

0240/2000.-3

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

**WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2000**

3

(572)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Marianna Kuzmider

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych



SPIS TREŚCI

<i>Janusz Rieger</i> : Waczesław Werenicz (12.03.1924-27.08.1999)	1
ARTYKUŁY I ROZPRAWY	
<i>Zygmunt Saloni</i> : Projekt artykułu hasłowego BYĆ	4
<i>Paweł Rutkowski</i> : O strukturze sylaby	16
<i>Małgorzata Choromańska</i> : Żywe metafory w języku dzisiejszej prasy (cz. II).....	27
<i>Joanna Jagodzińska</i> : Uśmiech i śmiech w dyskusjach internetowych — o sposobach zapisu uczuć towarzyszących wypowiedzi.....	38
SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI	
<i>Wojciech Chlebda</i> : List do Redakcji.....	50
RECENZJE	
<i>Joanna Gorzelana</i> : Bogdan Walczak, <i>Zarys dziejów języka polskiego</i> , Wrocław 1999	51
<i>Monika Olejniczak</i> : Jerzy Podracki (red.), <i>Szkolny słownik nauki o języku</i> , Warszawa 1998.....	52
<i>Justyna Garczyńska</i> : Władysław Sędzik, <i>Prasłowiańska terminologia rolnicza. Rośliny uprawne. Użytki rolne</i> , Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977	55
CO PISZĄ O JEZYKU?	
R.S.: Nazwy miejscowe	59
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>Edward Breza</i> : Nazwiska <i>Bałenda, Tałanda, Tełęda</i> i podobne	65

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

WIACZESŁAW WERENICZ (12.03.1924–27.08.1999)

Wiaczesław Werenicz urodził się 12 marca 1924 r. w Ruchczy w pow. stolińskim (województwo brzeskie) w rodzinie chłopskiej. Już jako mały chłopiec musi pomagać w domu — w 1931 r. zmarł mu ojciec. Po dziewięciu latach nauki i ukończeniu półrocznych kursów pracuje jako nauczyciel wiejski (1940-1941). Podczas okupacji niemieckiej pracuje na roli. Od 1944 r. ponownie uczy w szkole, zostaje kolejno dyrektorem, inspektorem i kierownikiem powiatowego wydziału oświaty. Działa społecznie. Kończy zaocznie instytut pedagogiczny w Pińsku i w Mińsku. Samodzielnie uczy się polskiego i czeskiego. Ten jego pęd do wiedzy, samokształcenie i konsekwencja w działaniu, zainteresowanie problemami politycznymi i społecznymi charakteryzują całą jego drogę życiową.

Karierę naukową rozpoczyna jako aspirant w Instytucie Słowianoznawstwa Akademii Nauk w Moskwie w latach 1957-1961. Od 1961 r. pracuje w Instytucie Językoznawstwa Akademii Nauk Białorusi w Mińsku.

Zapewne w czasach aspirantury zaczął się interesować językiem polskim na dawnych kresach, bo już w 1962 r. na konferencji poświęconej gwarom słowiańskim w republikach nadbałtyckich wygłasza referat dotyczący gwar polskich (dwa inne są autorstwa J. Parszuty i G. Rakitskiego). Na jesieni tegoż roku na konferencji w Użhorodzie przedstawia programowy referat o celach i zadaniach badań nad gwarami polskimi w Związku Radzieckim. W 1963 r. i w latach następnych prowadzi systematyczne badania nad resztkami gwary polskiej we wsi Zamosze w pow. łuninieckim i nad mową przesiedleńców z tej wsi na Dolnym Śląsku (przez rok przebywa na stypendium w Polsce znajdując tu szereg przyjaciół). Interesuje go zarówno sam język i jego zmiany, jak i warunki, w jakich przyszło mu funkcjonować (co dziś nazywamy socjolingwistyką). Zainteresowanie językiem polskim w ówczesnym Związku Sowieckim zmienia się w pasję badawczą, jemu też poświęca swoje siły i energię. W 1966 r. organizuje grupę podobnych sobie zapaleńców, a w 1967 r. uzyskuje zatwierdzenie

tematu „Polskie gwary peryferyjne w ZSRR” na okres pięciu lat. Grupa składa się wówczas z 15 osób z Białorusi, Litwy, Łotwy, Rosji, Ukrainy, Uzbekistanu, nie licząc studentów skupionych wokół członków grupy. A należą tu m.in. N. Ananiewa, W. Czekman, W. Czerniak, K. Giuhumianc, J. Golceker, L. Maslennikowa, J. Parszuta.

Plany badawcze zespołu były bardzo szerokie: „odpytywano” własny kwestionariusz fonetyczno-gramatyczny, liczący 360 pytań i obszerny kwestionariusz leksykalny W. Doroszewskiego, nagrywano teksty ciągle, zbierano materiały do fonetyki i morfologii, zapisywano imiona, nazwiska, napisy nagrobne — co się tylko dało, na co tylko czas pozwalał. Badaniami objęto nie tylko obszary większego i dawniejszego zasiedlenia Polaków, ale także Ural, gdzie koloniści polscy pojawili się na początku XX w. i Kazachstan, gdzie zostali zesłani Polacy z Ukrainy w latach 1935-37 i w 1940 r. Członkowie grupy uczestniczyli w różnych ekspedycjach — W. Werenicz chyba we wszystkich.

W 1971 r. kartoteka gwarowa w Instytucie Językoznawstwa AN w Mińsku liczyła imponującą liczbę ok. 85 000 kartek (tamże zdeponowano nagrania magnetofonowe), zaś po 10 000 kartek było w Instytucie (dziś Uniwersytecie) Pedagogicznym w Wilnie i w rękach prywatnych. Przygotowano też 12 artykułów i 9 tekstów do publikacji.

Ten pierwszy etap badań znalazł odbicie w pracy zbiorowej *Pol'skie govory v SSSR* (t. I-II, Mińsk 1973). W. Werenicz przedstawił w niej m.in. stan badań nad polszczyzną, nazwaną przez niego „kresową”, bibliografię prac, perspektywy przyszłych studiów.

Badania terenowe, praca organizacyjna, praca nad kartoteką gwar polskich spowodowały, że rozprawę kandydacką o gwarze wsi Zamosze i jej losach po przesiedleniu mieszkańców na Dolny Śląsk W. Werenicz obronił dopiero w 1975 r.

Później nastąpiły ciężkie czasy dla badań nad wszystkim, co dotyczyło losów polskich w ZSRR. Zespół W. Werenicza został rozwiązany, do druku nie przyjęto ani dwóch dalszych gotowych już tomów *Pol'skich govorov*, ani jego pracy kandydackiej — tylko jeden jej rozdział *Ob izmenenijach v leksike pol'skich repatriantov iz Poles'ja, proživajuščich v Nižnej Silezii* ukazał się w książce *Issledovanija po pol'skomu jazyku* (Moskwa, 1969, s. 254-259). Na szczęście dzięki przychylności ówczesnego dyrektora Instytutu M. Sudnika prace zebrane przez W. Werenicza mogły być opublikowane oficjalnie w nowej serii Komitetu Językoznawstwa PAN — w *Studiach nad polszczyzną kresową* (w t. I-III i V, 1982-1985 r.), której W. Werenicz został współredaktorem; Instytut Językoznawstwa AN Białorusi figurował tam jako współwydawca kilku pierwszych tomów, co zapewne było nie bez znaczenia dla PRL-owskiej cenzury. W tomie V *Studiów* ukazała się praca kandydacka W. Werenicza (*Pol'sko-beloruskoe jazykovoje vzaimodejstvie (na materiale mazurskogo ostrovnogo govora v Poles'e)*, Wrocław 1990, s. 7-141). Potem zabrakło także warunków dla opracowywania już zebranych materiałów.

W sumie W. Werenicz opublikował ok. 50 prac dotyczących polszczyzny dawnych kresów, przy czym prace te obejmowały szeroki krąg zagadnień: ogólną charakterystykę sytuacji języka polskiego na dawnych kresach (np. *Uwagi do badań nad polskim dialektem kresowym na Ukrainie* 1996), opis socjolingwistyczny (m.in. *Govor sela Jašuny Litovskoj SSR (k charakteristike etno-jazykovej situacii na Vilenščine)* 1982, *Z zagadnień socjolingwistycznej charakterystyki dwóch skupisk polonijnych na Litwie* 1982, *Da socyjamoŭnaj charakterystyki dzvuch pol'skich vėsak u Lepel'skim raëne Belarusskaj SSR* 1993), fonetykę (m.in. *Akcentuacyja i kambinatoryka halosnych pol'skaj havorki v. Zamošša ũ Palessi* 1964), fleksję (m.in. *Sistema sklonavych i asabavych form mazurskaj havorki v. Zamošša ũ Palessi* 1964), słownictwo (m.in. *Ab belarusska-pol'skich izaleksach* 1976), antroponimię (m.in. *Procesy interferencyjne w imiennictwie osobowym ludności polskiej w ZSRR. Cz. I. Nazwiska, cz. II. Imiona i formy nazywania* 1989, 1993) i toponimię (m.in. wspólnie z A. Jankoŭskim *Mikratapanimija vėski Adamčuki Vil'njusskaha rajona Litoŭskaj SSR* 1970), publikację tekstów. Szereg artykułów dotyczy też dialektologii białoruskiej, historii polskiej białorutenistyki, kilka szkiców poświęcił sylwetkom polskich białorutenistów¹. Poza tym zamieścił w prasie wiele artykułów informacyjnych i publicystycznych.

W r. 1980 W. Werenicz został członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, co wysoko sobie cenił. Był zagranicznym członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Został też odznaczony polskim Orderem Zasługi.

W badaniu gwar polskich na Wschodzie należał do pionierów wskaźujących i przecierających nowe szlaki. Rolę W. Werenicza w badaniu tych gwar trzeba oceniać także na podstawie prac Jego licznych współpracowników, którzy przejęli Jego pasje i idee. Dzisiejszy imponujący rozwój badań nad polszczyzną kresową jest w znacznej mierze Jego zasługą.

Zmarł 27 sierpnia 1999 r. Z jego śmiercią polonistyka poniosła wielką i niepowetowaną stratę.

Janusz Rieger
(Warszawa)

¹ Bibliografia prac naukowych W. Werenicza znajdzie się w poświęconym Mu najbliższym dziesiątym tomie *Studiów nad polszczyzną kresową*. Wykaz jego prac można też znaleźć w bibliografii prac o polszczyźnie kresowej sporządzonej przez Z. Sawaniewską-Mochową i opublikowanej w t. VI i VIII *Studiów*.

Zygmunt Saloni
(Warszawa)

PROJEKT ARTYKUŁU HASŁOWEGO BYĆ

Z superleksemem **być** (zbiorem leksemów o takiej formie podstawowej) zmagam się od wielu lat. Jego analiza gramatyczna była konieczna w podręczniku składni¹, dlatego też wraz z mym współautorem podjęliśmy próbę jego charakterystyki. Nie zadowalała nas ona i pozostała w niepublikowanym maszynopisie². Następny zarys systematyzacji, bardzo schematyczny, ale opracowany redakcyjnie i opatrzony komentarzem, podałem przed 10 laty³. Teraz prezentuję następny.

Projekt hasła został opracowany dla redagowanego obecnie w Wydawnictwie Naukowym PWN pod kierunkiem dr Mirosława Bańki *Nowego słownika języka polskiego*. Zgodnie z założeniami tego słownika będzie to jednolite hasło, w którym powinny być wyraźnie scharakteryzowane różne funkcje form należących do któregoś z leksemów o postaci hasłowej **być**. Pokazane są one za pomocą zhierarchizowanego podziału na punkty.

Sposób zredagowania hasła jest w znacznym stopniu dostosowany do ustalonych w słowniku konwencji⁴. Przede wszystkim odbija się to w stylu definicji, formułowanych dla czytelnika słabo wyrobionego i mającego niewielką znajomość gramatyki (trzeba było jednak założyć pewien jej poziom minimalny). Dotyczy to też struktury artykułu hasłowego: wyodrębnienia punktów i podpunktów, miejsca podania informacji gramatycznej, sposobu formułowania objaśnień. Wpływa to na rozkład informacji w artykule hasłowym, zawierającym liczne powtórzenia (w innym słowniku informacje te można by próbować na różny sposób skomasować). W treści hasła zastosowałem też przyjętą w słowniku terminologię, choć w pewnym

¹ Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia współczesnego języka polskiego*, wyd. I, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1981; wyd. IV, PWN, Warszawa 1998.

² Z. Saloni, M. Świdziński, *Schemat hasła opisującego superleksem BYĆ w słowniku języka polskiego*.

³ Z. Saloni, *Quelques remarques sur les énoncés comportant le verbe être en polonais*, „Revue des études slaves” LXII/1-2(1990), s. 361-365.

⁴ Por. Z. Saloni, *Jeszcze o słowie no i jego opisie słownikowym*, „Poradnik Językowy” 1997, z. 1, s. 38-45.

stopniu nie odpowiadała mi ona (np. superleksem, czyli jednostka charakteryzowana w artykule hasłowym, nazywany jest „słowem”).

Zachowałem również sposób podania hasła, przede wszystkim — kluczowy dla tego słownika podział na dwie kolumny. W pomocniczej kolumnie prawej (może raczej na prawym marginesie) jest zawarta podstawowa charakterystyka gramatyczna opisywanych jednostek.

Na kompromisie między instrukcją słownikową i moją koncepcją opracowania materiału oparty jest podział na znaczenia. Trzymając się instrukcji redakcyjnej, budowałem definicje znaczeniowe związane z poszczególnymi typami użyc, a unikałem wprowadzania objaśnień odnoszących się do całych grup takich użyc. Skutkiem tego w tekście hasła znalazły się punkty wyższego rzędu pozbawione wszelkiego objaśnienia. Do niniejszego artykułu wprowadzam w takich wypadkach namiastkowo dodatkowy komentarz nie przeznaczony do tekstu słownika.

Wszelkie zabiegi systematyzacyjne w opisie języka mają charakter upraszczający: prowadzą do stworzenia wyrazistego modelu, podczas gdy rzeczywistość językowa jest niezmiernie skomplikowanym układem, w którym między skontrastowanymi ostro zjawiskami biegunowymi znajdują się fakty pograniczne, o nieoczywistej interpretacji. W prezentowanym hasle widać to wyraźnie w podziale materiału między znaczenia 1.1.3, 1.1.4 i 1.1.5, w punkcie 2.1 i komentarzu do niego, a nawet w podziale materiału między punkt 1 i 2 (por. zdania: *Jan był w Krakowie*, *Jan nie był w Krakowie*, *Jana nie było w Krakowie*). Znaczenia wyraźnie skontrastowane definiowane są w różnych punktach odpowiedniego rzędu. Po znaku ▷ podano podznaczenia pochodne (derywowane) względem zdefiniowanych w punkcie poprzedzającym oraz konstrukcje składniowe wtórne względem podanego w punkcie zasadniczym, odnoszące się do tego samego znaczenia.

Bardzo trudny był dobór przykładów. W tym wypadku zrezygnowałem całkowicie z danych z korpusów współczesnych tekstów polskich, gdyż zakładałem, że wobec mojej wieloletniej koncentracji na problematyce panującej dostatecznie nad podstawowym materiałem, przeoczyć zaś mogę, co najwyżej, użycia frazeologiczne i zleksykalizowane. Podane w hasle przykłady są więc preparowane na podstawie najbardziej naturalnych użyc, przejęte ze słowników i podręczników gramatyki, cytowane za tekstami powszechnie znanymi, zwłaszcza o charakterze religijnym (bez podania źródła), a także mniej znanymi, jeśli zapamiętałem ładne i charakterystyczne użycie (w tych wypadkach podaję w nawiasie skrótowo pochodzenie cytatu, najczęściej nazwisko autora utworu literackiego).

W przykładach, a także w schematach zdań, stosuję ogólnie przyjęte konwencje leksykograficzne. Kreska ukośna jest znakiem dysjunkcji (alternatywy wyłączającej). W nawiasie wprowadzone są na ogół elementy fakultatywne.

Zasadnicze kłopoty miałem z bibliografią przedmiotu. Początkowo systematycznie ją zbierałem i przeczytałem sporo o **być** i jego odpowiednikach w innych językach. Dużo się z tej lektury dowiedziałem. Zobacz-

łem między innymi to, że w wielu punktach analiza, którą przeprowadziłem, powinna być znacznie bardziej subtelna, a opis słownikowy bogatszy. Stwierdziłem też, że istnieje wiele tekstów o **być** i jego odpowiednikach, których nie przeczytałem. Czytanie ich i dalsze analizowanie **być** prowadziłyby mnie nie do opracowania artykułu słownikowego, ale do napisania na ten temat książki. Do tego zaś nie jestem w tej chwili zdolny. Poprzez staję więc na tym, co zrobiłem, i rezygnuję z odesłań bibliograficznych, ponieważ zdaję sobie sprawę, że moja znajomość literatury przedmiotu ma w gruncie rzeczy charakter wyrywkowy⁵.

Fragmenty artykułu hasłowego są wyróżnione graficznie i wydrukowane węższą kolumną niż zasadniczy tekst niniejszego artykułu. Może to stwarzać trudność czytelnikowi. Zakładam jednak, że świadomość teoretyczna czytelnika artykułu w „Poradniku Językowym” jest znacznie wyższa niż adresata *Nowego słownika języka polskiego*. Dlatego też niejednokrotnie uzasadniałem dla niego swoje decyzje, podałem schematy zdaniowe, w których występują formy leksemów **być**, oraz komentarze. Aparat pojęciowy wprowadzany dla odbiorcy słownika jest bardzo uproszczony. Dlatego też w nie należących do artykułu hasłowego schematach operowałem innymi jednostkami składniowymi niż są podane w opisie łączliwości (w nawiasach kwadratowych) w prawej kolumnie artykułu słownikowego. Najbardziej rażące wypadki rozbieżności skomentowałem.

Należy dodać, że przed oddaniem niniejszego artykułu do redakcji „Poradnika Językowego” miałem okazję zobaczyć korektę fragmentu NSJP opisującego **być**, zmienionego i opracowanego przez dr Mirosława Bańkę⁶. Instrukcja NSJP uległa tymczasem pewnym zmianom i materiał przedstawiony w moim projekcie został rozbity na cztery artykuły hasłowe, odpowiadające moim punktom zasadniczym (co uważam za generalnie słuszne). Na podstawie tej korekty wprowadziłem do tekstu kilka uzupełnień, które sygnalizuję w nawiasie kwadratowym.

Projekt hasła

być. Słowo używane w wielu funkcjach, o skomplikowanej odmianie. W trybie oznajmującym występują trzy czasy proste. W czasie teraźniejszym (przy znaczeniu 1.1.) oprócz form częstych i powszechnych (z częstką osobowo-liczbową dawniej ruchomą, dziś odrywaną od **jest** tylko w skostniałych wyrażeniach) występują rzadkie i silne ekspresyjnie formy krótkie, ortograficznie dołączane do poprzedniego słowa, rozszerzane o **e**, jeśli kończy się ono spółgłoską (podajemy je w nawiasach): **jest-(e)m** **(+e)m**, **jest-(e)ś** **(+e)ś**, **jest**, **jest-(e)śmy** **(+e)śmy**.

⁵ Natomiast bardzo dziękuję osobom, które zgłosiły istotne uwagi do wcześniejszych wersji niniejszego projektu, zwłaszcza kolegom: Mirosławowi Bańce, Włodzimierzowi Gruszczyńskiemu, Krystynie Kallas, Marii Szupryczyńskiej i Marcinowi Wolińskiemu.

⁶ Słownik ukazał się zresztą wcześniej niż prezentowany tu artykuł.

jest-(e)ście (+**(e)ście**), **są** (użycie samodzielnych form krótkich ogranicza się do znaczeń w punkcie 1.1.). Czas przyszły z wymianą: **będzie, będę, będą**. Formy czasu przeszłego od formy **był**. Od tej podstawy także tryb warunkowy. Podstawowa forma trybu rozkazującego **bądź**. Pozostałe formy tworzone regularnie.

Wśród nieciągłych form czasu teraźniejszego dla uniknięcia jeszcze większej komplikacji nie są wymienione formy **-śmy są, -ście są**, choć występują w przykładach. W omówieniu świadomie pominięto kwestię używania i związania z poszczególnymi znaczeniami bezosobnika i odsłownika, które bywają tworzone z dużym trudem, ale chyba mogą być użyte, np.: *Byto na chorobowym, Bycie pewnym siebie może nie wyjść na dobre, fraz. sposób bycia*.

1.

Czasownik niedokonany, ogólnie — o znaczeniu łącznikowym (kopulatywnym) i dwumiejscowym (z wyjątkami, por. 1.2.2-4) schemacie:

P V P

P oznacza frazę konotowaną przez formę finitywną (osobową) opisywanego czasownika *V*. Uszczegółowienia tego schematu podane są w punktach niższego rzędu. Schematy podawane są w konwencjonalnej postaci z podmiotem przed formą finitywną czasownika i pozostałymi członami po formie finitywnej. Ten sposób zapisu nie odzwierciedla szyku. Jeśli w danym znaczeniu szyk członów odgrywa istotną rolę, starałem się to uwzględnić w tekście artykułu hasłowego, a dla czytelników niniejszego tekstu w „Poradniku Językowym” dodałem uzupełniające komentarze. Jeśli w danym znaczeniu możliwe są różne permutacje członów, to w większości przykładów jest szyk częstszy, naturalny i neutralny, ale uwzględnione są też przykłady szyku rzadszego, nacechowanego, stosowanego ze specjalną intencją komunikacyjną.

W całym punkcie 1. domyślnie: forma przecząca jest regularna, typu **nie jest**, tj. tworzona przez dodanie **nie** do formy czasownikowej (inaczej niż w punkcie 2.) — por. niżej.

1.1.

Czasownik właściwy, tj. łączący się z podmiotem-mianownikiem wymagającym od formy czasownika określonej wartości osoby, liczby i rodzaju.

1.1.1. Jeśli mówimy, że jakiś człowiek, zwierzę lub przedmiot **jest** kimś lub czymś, to go bliżej w ten sposób określamy jako przedstawiciela jakiejś grupy ludzi lub rzeczy. *Będę studentem; Borsuk jest drapieżnikiem; Komputery będą wkrótce podstawowym wyposażeniem szkół; Chciał być kimś i do tego celu szedł po trupach; Ta kobieta była lichwiarzem; Ty nie byłeś tutaj kierowniczką; Nie jesteście bandytami, tylko partyzantami; Bądźcie naszymi gośćmi; Wyście byli moimi dobroczyńcami; Tym bałwanem będzie ten, kto pierwszy odezwie się.*

CZASOWNIK NDK
[N]

W kolumnie prawej w nawiasie kwadratowym podawana jest łączliwość, **N** to narzędnik, łączliwość z mianownikiem domyślna. Schemat:

$$NP_{nom} \quad V \quad NP_{inst}$$

1.1.2. Jeśli mówimy, że człowiek, zwierzę lub przedmiot **jest** jakiś, to go bliżej w ten sposób określamy jako mającego daną cechę. Przymiotnik jest co do liczby i rodzaju zgodny z podmiotem zdania. *Jestem zmęczony; Nie jesteś bardzo stara; Bardzo stara nie jesteś; Jesteśmy niepalący; Drzewo jest wysokie; To było straszne; Czy to jest smaczne?; Błogosławionaś ty między niewiastami; Głupiecie; Nie bądź głupi; Bądź miłościw mnie grzesznemu; fraz. Było jasne/oczywiste, że tak się stanie.*

CZASOWNIK NDK

[PRZ: M]

[Uzup. Ostatni przykład jest niedointerpretowany. W korekcie NSJP takim użyciom poświęcono osobne znaczenie — por. niżej punkty 1.2.4-5.]

W kolumnie prawej: **PRZ** to przymiotnik, **M** — mianownik, łączliwość z mianownikiem rzeczownika domyślna. Schemat:

$$NP_{nom} \quad V \quad AP_{nom}$$

▷ Takie konstrukcje z imiesłowem przymiotnikowym biernym bywają nazywane stroną bierną czasownika. *Dziecko jest bite przez matkę; Szkoła była budowana pięć lat; Rozkaz będzie na pewno wykonany; Czyś czasem nie zarażony?; Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.*

▷ Niekiedy po imiesłowie przysłówkowym **będąc** i po bezokoliczniku **być** przymiotnik (lub imiesłów przymiotnikowy) występuje w narzędniku. *Będąc bardzo wrażliwą, nie znosiła dymu tytoniowego; Trzeba być głupim, żeby podpisać taką umowę.*

Dystrybucja mianownika i narzędnika w formach niefinitywnych nie jest całkiem jasna. W pierwszym przykładzie mianownik jest możliwy, w drugim — nie. [W korekcie NSJP mamy uściślenie: „Zarówno przymiotnik, jak i imiesłów bierny [...] może wystąpić w narzędniku, a mianowicie: **(a)** przy imiesłowie przysłówkowym. *Człowiek, będąc wolnym, odpowiada za swoje czyny;* **(b)** przy gerundium. *Porównajmy np. takie stosunki, jak starszeństwo i bycie młodszym;* **(c)** w zdaniach bezpodmiotowych, przy bezokoliczniku zależnym od czasowników niewłaściwych. *Trzeba być głupim, żeby podpisać taką umowę;* **(d)** w zdaniach, w których pozycję podmiotu zajmuje zaimek nieokreślony się. *Gdy się jest młodym, świat wygląda inaczej.*]

▷ To, jaki **jest** człowiek lub przedmiot, może być wyrażone nie tylko przymiotnikiem, ale także wyrażeniem przyimkowym, a czasem dopełniaczem rzeczownika (z własnym określeniem). *Jan (nie) był w Krakowie* (to, że (nie) był w Krakowie jest jego cechą); *Zosia jest z tym swoim chłopakiem już od dwu lat; On jest tylko od wydawania rozkazów; Jestem za tym, aby zamknąć dyskusję; Matka jest na emeryturze, a przedtem nigdy nie była na rencie; Na emeryturze jest matka, a ojciec jesz-*

cze pracuje; Przez miesiąc byłem na samych jarzynach, ale teraz już nie jestem na diecie; Woda jest tu ledwie do kolan; Jestem na medycynie, na uniwersytecie, na studiach; Był w ogniu; Był jak pijany; Musiał odejść z propagandy i jest dziś u nas za kaowca (Szpotkański); Jan był (chudy i) średniego wzrostu; Jan był dobrej myśli; Byłem tego samego zdania; Janek był z ojcem; Janka była przy matce; Janek jest z Radomia; Boże, toście wy są z Wici? (Wyspiański).

1.2.3. Jeśli mówimy, że jakiś człowiek **jest** ktoś (w mianowniku), to komunikujemy, że go w ten sposób nazywamy. *Jestem doktor Nowak; Nie bądź świnia; Jam jest Pan Bóg twój; Jesteś sługa Boży; My jesteśmy szlachta; Czyście nie bandyci?; Witaj nam, Polsko, myśmy są wojsko białoczerwone (piosenka żołnierska z epoki PRL).*

CZASOWNIK NDK
[M]

Schemat:

$$NP^1_{nom} \quad V \quad NP^2_{nom}$$

Symbolem NP^1_{nom} oznaczona jest fraza nominalna mianownikowa, akomodująca wartość osobowo-liczbowo-rodzajową czasownika, symbolem NP^2_{nom} — także fraza nie akomodująca tej wartości.

▷ Rzadko, zwłaszcza w języku potocznym, taka konstrukcja jest stosowana do orzekania o przedmiotach innych niż ludzie, np.: *Biznes jest biznes; Pieniądze są pieniądze.*

▷ Konstrukcji tej używamy, podając wyniki działań arytmetycznych. Forma czasownika występuje wtedy zawsze w liczbie pojedynczej (rodzaju nijakiego). *Dwa i dwa jest cztery; Dwa do potęgi piątej jest chyba czterdzieści osiem.*

1.1.4. Jeśli mówimy, że jakiś człowiek, zwierzę lub przedmiot **to jest** ktoś lub coś (w mianowniku zgodnym co do rodzaju i liczby z formą **być** w orzeczeniu), to go w ten sposób określamy. *Jan to jest mój syn; Jan to nie jest mój syn; Jan to mógłby być mój syn; Borsuk to jest drapieżnik; Ta kobieta to był lichwiarz; Ta kobieta to był mój skarb; Obrazy to był cały mój majątek; Obrazy to powinien być cały mój majątek; To wyście bandyci?; To myśmy, chłopaki, jest Polska Ludowa (Szpotkański).*

CZASOWNIK NDK
[M]

Schemat:

$$NP^2_{nom} \quad to \quad V \quad NP^1_{nom}$$

W schemacie tym odwrócone są pozycje frazy nominalnej mianownikowej akomodującej (NP^1_{nom}) i nieakomodującej (NP^2_{nom}). Obowiązkowy szyk jest istotny ze względu na podział na temat i reumat. W wypadku zastosowania istotnie sformalizowanego powinno to zostać oznaczone w schemacie za pomocą określonego środka. Tu ograniczam się do zmiany szyku w schemacie i niniejszego komentarza.

1.1.5. Jeśli wskazując jakiś obiekt, mówimy, że **to jest** ktoś lub coś (w mianowniku zgodnym co do rodzaju i [M] liczby z formą **być** w orzeczeniu), to go w ten sposób określamy. *Co to jest?; To jest stół; To jest mój syn; To był mój syn; To była moja córka; Toś ty?; Toście wy? Wyście to?*

CZASOWNIK NDK
[M]

Schemat:

To V NP_{nom}^1

Słowo *to* stoi w pozycji frazy nominalnej mianownikowej nieakomodującej (NP_{nom}^2).

1.2.

Czasownik niewłaściwy, tj. nie łączący się z podmiotem-mianownikiem, odmieniający się przez tryb i czas, a nie osobę, liczbę i rodzaj.

1.2.1. Jeżeli mówimy, że robić coś **jest** jakoś lub czymś, to bliżej w ten sposób określamy tę czynność. *Wychodzić po zmierzchu było niebezpiecznie; Przyjemnie (ci) jest/będzie czytać tę książkę; Nie kupić będzie niewybaczalnym błędem; Kupić nie byłoby błędem.*

CZASOWNIK NW NDK
[BEZOK + PS/N]

W kolumnie prawej: **NW** — niewłaściwy, **PS** — przysłówek, pozostałe skróty oczywiste.

Schemat:

$InfP$ Vq Adv/NP_{inst}

Vq oznacza formę finitywną czasownika niewłaściwego (nie łączącego się z podmiotem-mianownikiem), $InfP$ — frazę bezokolicznikową, $AdvP$ — frazę przysłówkową (uogólnienie łączliwości, określonej w prawej kolumnie słownika jako **PS**).

1.2.2. Jeśli mówimy, że **jest** jakoś, to stwierdzamy istnienie takiego stanu. *Teraz (nie) jest wesoło; Było gorąco; Było późno; Wesoło wtedy (nie) było; Było tam jak w niebie; Będzie (tak), jak chciałeś; Jest z nim niedobrze; Jak z nim jest?*

CZASOWNIK NW NDK
[PS + (OK)]

Skrót **(OK)** w kolumnie prawej oznacza występujący fakultatywnie okolicznik. Schemat:

Vq $AdvP$

$AdvP$ oznacza frazę przysłówkową (uogólnienie łączliwości, określonej w słowniku **PS**), druga fraza przysłówkowa występująca fakultatywnie jest w schemacie pominięta.

1.2.3. Jeśli mówimy, że komuś **jest** jakoś, to stwierdzamy, że doznaje on takiego wrażenia. *Jest mi wesoło; Było jej gorąco; Jankowi nie będzie źle; Jankowi źle nie będzie.*

CZASOWNIK NW NDK
[PS + C +(OK)]

Schemat:

Vq NP_{dat} $AdvP$

Uwaga: w czasie teraźniejszym trybu oznajmującego może mieć miejsce elipsa *jest*, np. *Wesoło mi*. Można uważać, że występuje wtedy zerowa

forma czasownikowa, należąca do rozważanego leksemu **być**. W słowniku nie ma jednak jak jej zapisać.

[Uzup. Następne punkty 1.2.4-5 przyjęte z korekty NSJP].

1.2.4. [Słowo **być** łączymy z przymiotnikami predykatywnymi, aby wskazać na cechy jakiejś sytuacji. *Byłoby jak najbardziej pożądane, aby reformom nadać większe tempo; Jest oczywiste, że samochód rajdowy różni się od seryjnego.*]

CZASOWNIK NW NDK
[PRZ PRED: M LP N]

1.2.5. [Słowo **być** łączymy z imiesłowem biernym czasownika dokonanego, aby nie wskazując sprawcy czynności, opisać stan rzeczy będący jej rezultatem. *Akurat w tym miejscu musiały przez drogę przebiegać jelenie, bo wydeptane było; Tak jest napisane w gazecie.*

CZASOWNIK NW NDK
[IMB: M LP N]

▷ Używane też w połączeniu z analogicznie zbudowaną formą niektórych czasowników nieprzechodnich. *W pokoju nie było napalone, ale pierzyna grzała.*]

1.2.6. Jeśli mówimy: „**było** coś zrobić”, to stwierdzamy, że należało (trzeba było) to zrobić. Użycie w tym znaczeniu, ograniczonym do formy **było**, jest potoczne, czasem uważane za niepoprawne. *Było zostać; Było nie jechać.*

CZASOWNIK NW NDK
[BEZOK]

W istocie jest to zleksykalizowana forma **było**, obowiązkowy szyk. Schemat:

Vq InfP

2.

Czasownik niedokonany o znaczeniu samodzielnym: lokalizującym, egzystencjalnym itd. i ogólnym schemacie:

$NP_{nom} V (AdvP)$

(*AdvP*) oznacza frazę przysłówkową występującą fakultatywnie. Uszczegółowienia tego schematu podane są w punktach niższego rzędu.

W całym punkcie 2. zaprzeczenie formy twierdzącej prowadzi do zmiany konstrukcji. Informacja ta jest wprowadzona ze względu na założenia słownika w poszczególnych podpunktach, co powoduje znaczną redundancję. [Uzup. Ostatecznie w NSJP informacja ta, jako ogólna, została umieszczona raz — dla całego punktu 2. Zwrócono tam też słusznie uwagę na to, że omawiana zmiana konstrukcji (transformacja) rozciąga się też na frazy bezokolicznikowe, por.: *Gospodarze mogą być w domu — Gospodarzy może nie być w domu.*]

2.1. Jeśli mówimy, że człowiek, zwierzę lub przedmiot **jest** gdzieś, to określamy w ten sposób miejsce lub czas, gdzie się znajduje. *Maria jest/była/będzie w domu; Gdybym się umówił, na pewno bym był u was; Jan był w Krakowie (przebywał w określonym czasie w Krakowie); Bądź w domu; Jestem w lesie; Pies był w budzie; Kwiaty będą wiosną; Jestem (domyślnie: tutaj — odpowiedź przy sprawdzaniu obecności); Byłeś już wtedy na świecie; Są u nas goście; Jutro będzie pogoda; Ojczyzna nasz, któryś jest w niebie.*

CZASOWNIK NDK
[OK]

Schemat:

$$NP_{nom} \quad V \quad AdvP$$

AdvP (frazza przysłówkowa) występuje zamiast symbolu **OK** podanego jako łączliwość w słowniku.

▷ Jeśli zaprzeczamy takie zdanie, zmianie ulega cała konstrukcja: w orzeczeniu występują słowa *nie ma*, *nie było*, *nie będzie* (ewentualnie, z partykułą trybu warunkowego lub rozkazującego), a zamiast mianownika w podmiocie — dopełniacz. *Marii nie ma/było/będzie w domu*; *Córki w szkole nie będzie*; *Jana nie było wczoraj w Krakowie*; *W kościele nie było nikogo*; *Gdybyś nie podał umówionego hasła, na pewno nie byłoby cię tutaj*; *Niech cię nie będzie na treningu, a popamiętasz*.

CZASOWNIK NW NDK
[D + OK]

Schemat:

$$Vq \quad NP_{gen} \quad AdvP$$

Uwaga: *być w domu* to również frazeologizm, który powinien być opisany w innym miejscu słownika — por. punkt 4.1.

2.2. Jeśli mówimy, że coś **jest** z czegoś, to stwierdzamy, że istnieje na skutek przeobrażenia tej rzeczy (lub ko-goś). *Z tej mąki jest chleb*; *Co z ciebie będzie?* przen. *Będą z niego ludzie*.

CZASOWNIK NDK
[z-D]

Schemat:

$$NP_{nom} \quad V \quad z \quad NP_{gen}$$

▷ Jeśli zaprzeczamy takie zdanie, zmianie ulega cała konstrukcja: w orzeczeniu występują słowa *nie ma*, *nie było*, *nie będzie* (ewentualnie, z partykułą trybu), a zamiast mianownika w podmiocie — dopełniacz. *Z tej mąki nie będzie chleba*; *Nic z tego nie było*; przen. *Nie będzie z niego ludzi*.

CZASOWNIK NW NDK
[D + z-D]

Schemat:

$$Vq \quad NP_{gen} \quad z \quad NP_{gen}$$

2.3. Jeśli mówimy, że coś **jest**, to stwierdzamy, że istnieje. Kolejność podmiotu i orzeczenia zależy od tego, co w danym zdaniu komunikujemy. *Jest sprawiedliwość*; *Była sprawiedliwość*; *Krasnoludki są* (jeśli mówiliśmy wcześniej o krasnoludkach); *Są krasnoludki* (jeśli mówiliśmy wcześniej o byciu, istnieniu); *Pieniądze były, ale wyszły*; *Był do ciebie telefon*; *Był maj*; *Był czwartek*; *Była ósma*; *Było w pół do ósmej*; *Będzie wojna*; *Przed rokiem był ślub, a teraz jest rozwód*; *Być albo nie być — oto jest pytanie*; [fraz. *Co jest?* (pytamy tak, gdy nie możemy zorientować się w sytuacji)]; przysł. *Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr*.

CZASOWNIK NDK

To tzn. **być** egzystencjalnie. Schemat:

$$NP_{nom} \quad V$$

Częstszy i naturalniejszy jest szyk z formą czasownika przed frazą nominalną w mianowniku. [Przedostatni przykład wprowadzony na podstawie korekty NSJP.]

▷ Jeśli zaprzeczamy takie zdanie, zmianie ulega cała konstrukcja: w orzeczeniu występują słowa *nie ma*, *nie było*, *nie będzie* (ewentualnie, z partykułą trybu), a zamiast podmiotu-mianownika — dopełniacz. *Nie ma sprawiedliwości; Nie było sprawiedliwości; Krasnoludków nie ma; Nie ma krasnoludków; Pieniądzy nigdy nie było; Co by było, gdybyś ty miał rację?*

**CZASOWNIK NW
NDK [D]**

Schemat:

$Vq NP_{gen}$

▷ Jeśli mówimy, że czegoś **jest** ileś, to stwierdzamy, że istnieje taka ilość tego. Forma rzeczownika oraz liczebnika lub przysłówka zależy od reguł ich połączenia (por. przykłady niżej). *Dziewczyzny były dwie; Dziewczyn było pięć; Pieniądzy nie było dużo; Było cymbalistów wielu.*
2.4. Jeśli mówimy: „**jest** co robić”, używając zamiast **co robić** dowolnego bezokolicznika, od którego jest zależna bezpośrednio lub pośrednio forma zaimka pytającego, to stwierdzamy, że są szanse robienia tego. *Jest co jeść; Jest z kim porozmawiać; Za okupacji (nie) było dokąd pójść; Jutro (nie) będzie co do gęby włożyć.*

**CZASOWNIK NDK
[Num]**

**CZASOWNIK NW NDK
[BEZOK (ZI)]**

Skrót **(ZI)** w kolumnie prawej oznacza, zaimek, podporządkowany bezpośrednio lub pośrednio bezokolicznikowi. Schemat:

$Vq InfP$

Fraza bezokolicznikowa musi zawierać na którymś z niższych poziomów formę zaimka pytającego (notabene definicja jest niezręcznie sformułowana, trudno jednak sformułować zmienną na frazę bezokolicznikową z zależnym zaimkiem pytającym). Obowiązkowy szyk.

▷ Jeśli zaprzeczamy takie zdanie w czasie teraźniejszym, w orzeczeniu występują słowa *nie ma*. *Nie ma co jeść; Nie ma do kogo ust otworzyć; fraz. Nie ma za co* (w odpowiedzi na podziękowanie lub przeprosiny).

**CZASOWNIK NW NDK
[BEZOK (ZI)]**

▷ Podobnej konstrukcji „**jest** komu coś robić” używamy, aby stwierdzić, że jest ktoś, kto ma szanse robienia tego. *Jest komu pracować; Nie ma komu pracować.*

3. Niektórych form słowa **być** używamy do tworzenia złożonych form gramatycznych innych czasowników, a mianowicie:

**CZASOWNIK
POSILKOWY**

Informacja w kolumnie prawej jest mocno uproszczona. W istocie są to formy posiłkowe, czyli formy pomocnicze, które ze względu na ogólne relacje form fleksyjnych, zwłaszcza te, które są pokazane w punktach 1 i 2 niniejszego artykułu hasłowego, w sposób naturalny opisuje się pod hasłem **być**.

3.1. form *będę*, *będziesz*, *będzie*, *będziemy*, *będziecie*, *będą* z bezokolicznikiem lub formą rodzajowo-liczbową

na -ł — do tworzenia czasu przyszłego złożonego (czasowników niedokonanych); np.: *będzie pisać/pisał/pisała/pisało*.

W słowniku dla cudzoziemca trzeba by to podać dokładniej i staranniej, czytelnik polski bez trudu zinterpretuje ten zapis.

3.2. form *był, była, było, byli, były* ze zgodną formą rodzajowo-liczową na -ł — do tworzenia czasu zaprzeszczonego (używanego w starannie zredagowanych tekstach literackich); np.: *Patrzył na list, który napisał był poprzedniego dnia; Profesor M. rzetelnie wywiadywał się z pomocy, jaką był oferował* (Libera).

3.3. form *byłby, byłaby, byłoby, byłiby, byłyby* ze zgodną formą rodzajowo-liczbową na -ł — do tworzenia form złożonych (zwanymi niekiedy czasem przeszłym) trybu warunkowego (używanych rzadko) — o znaczeniu niespełnionego warunku; np.: *Byłby napisał ten list, jeśli-bys go ciągle nie odrywała od biurka; O bodajżem cię nie znała, nie byłabym cię kochała* (Bogusławski, cytat zmodyfikowany, z usuniętym mazurzeniem).

3.4. form *było, będzie* (ewentualnie, z partykułą trybu) — do tworzenia form czasów innych niż teraźniejszy i trybów innych niż oznajmujący czasowników niewłaściwych; np.: *było/będzie/byłoby można; było/będzie/byłoby widać; Musi być można/widać; Niech będzie można/widać; Niech mi będzie wolno zwrócić się do Państwa z prośbą; Było mi żal/wstyd*.

▷ W podobny sposób używana jest niekiedy również forma *jest* — dla czasu teraźniejszego takich czasowników; np.: *Jest mu żal (wstyd); Nie jest mu żal (wstyd)*.

4. Formy **być** są też używane w wielu wyrażeniach.

FRAZEOLOGIA

Słowa interpretowane jako formy fleksyjne któregoś z leksemów **być** występują w bardzo wielu związkach ustalonych. Trudno tu przeprowadzić granice między związkami łączliwymi, tj. połączeniami żywymi, choć bardzo często powtarzanymi, a idiomami, które muszą być uznane za samodzielne jednostki języka. Ze względu na ogólne zasady przytaczania związków frazeologicznych w słowniku drukowanym na papierze i szczegółowe zasady NSJP (objaśniania związku pod słowem najbardziej dla niego charakterystycznym) oraz ogromne obciążenie treściowe hasła **być** dążymy do jak największego ograniczenia w nim frazeologii. W hasle tym objaśnione są tylko te frazeologizmy, które oprócz formy **być** zawierają, co najwyżej, inne słowa funkcyjne o olbrzymiej frekwencji, opisywane w hasłach trudnych i skomplikowanych ze względów gramatycznych.

4.1. Najczęściej formy te są wymienne na formy innych czasowników, czasem z silnymi ograniczeniami. Ze względu na ogromną liczbę takich wyrażen nie przytaczamy ich tutaj nawet w formie odsyłaczy, ponieważ bardziej charakterystyczny jest dla nich zawsze inny składnik, np. w zwrocie *coś jest do dupy* — *dupa*; *(no to) jestem/ jesteśmy w domu* (mówisz tak, gdy zorientowa-

leś się w jakiejś sytuacji) — *dom*, por. punkt 2.1; *nie bądź dzieckiem* — *dziecko*; *coś jest do niczego* — *nic*; *być sobą* — *sobą*; *jakoś to będzie* — *jakoś*, *żyć to (jest)* *pracować* — *to*; *być nie od tego, żeby* — *od*; *było na kogoś* ('ktoś był uznany za winnego') — *na*.

Gdybyśmy chcieli wprowadzić przestarzałe i zapewne regionalne *być* w czym 'dopilnować czego, postarać się o co' (SJP Dor. z cytatem z Dygasińskiego), zanotowalibyśmy je pod hasłem **w**.

4.2. Charakterystyczne jest użycie form **być** w następujących wyrażeniach:

4.2.1. Mówimy, że komuś **coś jest**, gdy mu coś dokucza lub dolega. Zdanie to możemy zaprzeczyć i powiedzieć, że mu **nic nie jest**. Pytamy również **Co mu jest?**

[Uzup. Następny punkt 4.2.2 przyjęty z korekty NSJP.]

4.2.2. [Pytamy **Co z nim jest?**, gdy chcemy się dowiedzieć o jego stan.]

4.2.3. Mówimy **być może**, gdy coś przypuszczamy, lecz nie jesteśmy całkiem pewni. *Być może masz rację.* = **może, chyba**

W prawej kolumnie słownika po znaku równości występują synonimy.

4.2.4. Mówimy **bądź co bądź**, gdy podkreślamy przeciwieństwo... [definicja prowizoryczna]. = **jednak, mimo wszystko**

4.2.5. Mówimy **to jest** (co zapisujemy skrótowo **tj.**), aby wprowadzić wyrażenie równoznaczne z czymś wprowadzonym poprzednio, co chcemy dodatkowo wyjaśnić.

4.2.6. Mówimy **Tak jest**, gdy coś mocno i zdecydowanie potwierdzamy. Używane zwłaszcza w wojsku.

4.2.7. Mówimy **Było nie było**, gdy jesteśmy przygotowani na rozmaite ewentualności, zwłaszcza gdy podejmujemy ryzyko.

4.2.8. Mówimy **Co będzie, to będzie** wtedy, gdy możemy również powiedzieć 'niech się dzieje, co chce' [definicja prowizoryczna].

[Uzup. W korekcie NSJP wystąpiły też idiomy: **nie ma co** rządzące bezokolicznikiem (*nie ma co dyskutować*), **nie ma co** zdaniowe (*Nie ma co, trzeba wracać*) i **nie ma (to) jak** (*Nie ma (to) jak w domu*). Wprowadzenie ich do hasła **być** jest mocno dyskusyjne.

Natomiast celowe jest wprowadzenie do słownika zleksykalizowanych użyć formy **będzie**, które również przejmuję z korekty.]

4.3. [Formy **będzie** używamy ponadto w specjalnych sytuacjach, nie związanych z wyróżnionymi wyżej znaczeniami.]

4.3.1 Formę **będzie** łączymy z określeniami miar lub nazwami jednostek czasu, aby wskazać, że nasza informacja jest przybliżona lub niepewna. *Jak daleko do Zakopanego? — Będzie ze trzy kilometry; Która godzina? — Będzie szósta.*

4.3.2. Połocznie mówimy **Będzie** na znak, że jakaś wielkość jest duża. *Dużo tego masz? — Będzie, będzie.*]

Paweł Rutkowski
(Warszawa)

O STRUKTURZE SYLABY

1. WSTĘP

Zagadnienia związane ze strukturą sylaby — dotyczące na pozór czysto mechanicznego dzielenia słów na pewne całości ekspiracyjne (wydechowe) i akustyczne — uznane mogą być za mało zajmujące. Wrażenie to potęgowane bywa przez fałszywy pogląd, że podziału na zgłoski dokonuje się w danym języku w oparciu o ustalone reguły normatywne. Opanowanie takich reguł traktowane jest zazwyczaj jako element edukacji, nie wydają się więc one naturalne i uniwersalne. Lingwista zajmujący się tą problematyką często natrafia wśród badanych na niezrozumienie różnicy między podziałem na sylaby a dzieleniem wyrazów w piśmie przy przenoszeniu tekstu z linii do linii. Dlatego zapewne wielu użytkowników języka polskiego nie potrafi wskazać bez wahania cezury sylabicznej w wyrazach takich, jak *górník*, *rzeźba*, czy *drożdże* (z ortograficznego punktu widzenia poprawne są tu dwie wersje: *górník* i *górník*, *rzeź-ba* i *rze-źba*, *droż-dże* i *dro-żdże*)¹. Tematyka sylabifikacyjna jest tymczasem jednym z najdynamiczniej rozwijających się działów językoznawstwa. Teoria optymalności (ang. *Optimality Theory*) — najszerzej bodajże rozpowszechniona i akceptowana teoria fonologiczna ostatnich lat — nie powstałaby prawdopodobnie w ogóle, gdyby nie zainteresowanie strukturą sylaby. Analiza budowy zgłosek potwierdza bowiem, zdaniem lingwistów generatywnych, hipotezę o uniwersalności podstawowych zasad rządzących ludzką kompetencją językową.

W artykule tym nie zostanie przedstawiona wyczerpująca analiza problemów związanych z wewnętrzną strukturą i funkcją sylaby. Nie ma on żadną miarą pełnić funkcji deskryptywnej. Na podstawie języków z trzech wielkich grup indoeuropejskich: romańskiej, germańskiej i słowiańskiej (przykłady pochodzą będą głównie z hiszpańskiego, angielskiego i polskiego) ukazany zostanie raczej sposób opisywania procesów związanych z formowaniem sylaby w aparacie standardowej fonologii generatywnej.

¹ Vide: S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, Wrocław 1983, s. 108-110.

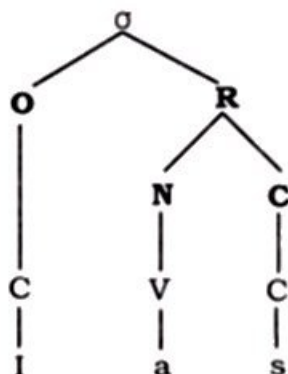
2. CZYM JEST SYLABA?

Definicja sylaby do dziś przysparza lingwistom wiele trudności. Określono ją już m.in. jako odcinek między dwoma momentami najmniejszego rozwarcia narządów artykulacyjnych lub dwoma minimami natężenia energii artykulacyjnej (napięcia mięśniowego). Najszerzej używana jest chyba definicja mówiąca, że zgłoska to fragment wypowiedzi, w którym mamy do czynienia ze stopniowym narastaniem, a następnie opadaniem sonorności (donośności) dźwięku. Przyjęte jest tu oczywiście kryterium akustyczne.

Zgoda panuje natomiast co do podstawowych cech strukturalnych sylaby. Za jej składniki uważa się najczęściej: obligatoryjny szczyt (ośrodek, centrum, jądro) i fakultatywne granice (marginalia). Szczyt potencjalnie może być samodzielną wypowiedzią (np. polskie *O!*). Znacznie częstsze są jednak języki z przewagą sylab zawierających dwa elementy: centrum i nagłos (są to tzw. sylaby otwarte). W olbrzymiej większości centrum to samogłoska (lub dyftong), a poprzedza ją w nagłosie element spółgłoskowy. Ciekawym przykładem jest język jawelmani (jeden z bardziej znanych dialektów języka jokut z północnoamerykańskiej rodziny języków penuti), w którym w s z y s t k i e sylaby mają taką właśnie postać.

Nie zawsze szczytem zgłoski musi być samogłoska. W wielu językach może tę rolę pełnić spółgłoska półotwarta (sonant), por. czeskie *Vltava*, słowackie *trpnut*, angielskie *button*. W przypadkach zupełnie wyjątkowych (np. w berberyjskim dialekcie Imdlawn Tashlhiyt) nawet głoski zwar-to-wybuchowe i szczelinowe pełnią funkcję sylabiczną². W Europie sytuacja taka nie jest jednak spotykana poza zjawiskami zupełnie marginalnymi, por. np. wykrzyknik [pst] w języku polskim. Sylaby z wygłosem (czyli elementem następującym po centrum zgłoski) nazywa się zamkniętymi.

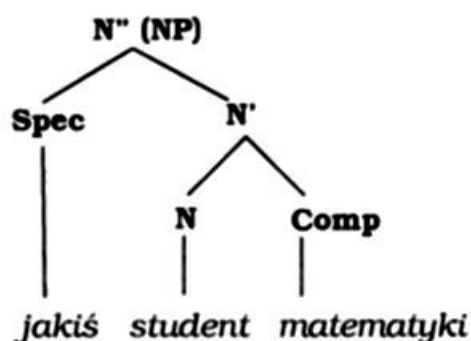
Opisaną powyżej strukturę sylaby w fonologii generatywnej przedstawia się schematycznie w postaci swego rodzaju drzewa zależności. Relacje między składnikami polskiej sylaby [las] oddane byłyby w następujący sposób:



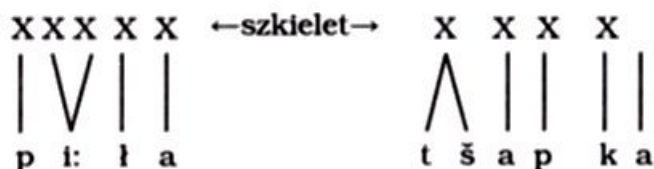
² Nie należy mylić sytuacji takiej ze spotykaną w języku japońskim, gdzie niektóre sylaby wyodrębniane są ze względu na czas ich trwania. Słowo [nippon] podzielić można na sylaby w następujący sposób: [ni.p.po.ń]. Wynika to z faktu, że wymowa tego ciągu głosek trwa mniej więcej tyle, co normalnego wyrazu czterosylabowego. Nie uznaje się tu jednak [p] za szczyt sylaby.

Symbole: σ — sylaba, **O** — nagłos (ang. *onset*), **R** — rym (ang. *rhyme*), **N** — centrum (ang. *nucleus*), **C** — wygłos (ang. *coda*), **C** — spółgłoska (ang. *consonant*), **V** — samogłoska (ang. *vowel*)

Trudno nie zwrócić uwagi, że schemat ten przypomina model stosowany też w składni generatywnej (*X-bar theory*). Oto jak w ramach tej teorii wyglądałoby drzewo składniowe reprezentujące frazę *jakiś student matematyki*:



Dodatkową płaszczyzną opisu jest tzw. szkielet sylaby. Odzworowuje on właściwości percepcyjne elementów melodycznych (głosek). Poziom ten pośredniczy pomiędzy składnikami terminalnymi schematu sylaby (O, N, C) a warstwą fonetyczną. Każdy element szkieletu reprezentowany jest w omawianej teorii przez X. Możemy postrzegać X jako pewien przedział czasowy. Stąd samogłoska długa (np. [i:] w słowackim *pila*) łączy się z dwiema jednostkami szkieletu. Z drugiej strony afrykatom (dźwiękom zwarto-szczelinowym, np. polskiemu [tš] w słowie *czapka*) odpowiada tylko jeden X, pomimo że fonetycznie składają się one z dwóch elementów.



Warto zauważyć, że aparat taki pozwala np. z łatwością opisać różnicę percepcyjną między polskimi wyrazami *trzy* i *czy*. W pierwszym z nich fonetyczne elementy [t] i [š] odbierane są jako dwa odcinki czasowe. W drugim łączy się zaś one tylko z jednym X — traktujemy je więc jak jedną głoskę.

Przed wykazaniem, w jakim stopniu przedstawiony tu opis sylaby potwierdzony być może danymi z języków europejskich, należy poświęcić trochę miejsca koncepcji tzw. hierarchii sonorności. Jest to uniwersalna prawidłowość znana lingwistom od bardzo dawna i stanowiąca podstawę generatywnych analiz struktury zgłosek³. Zakłada, że poszczególne typy dźwięków hierarchizować można ze względu na ich donośność. Skala taka przedstawia się w następujący sposób: samogłoski niskie > samogłoski

³ E. O. Selkirk, *On the major class features and syllable theory*, [w:] *Language sound structure*, red. M. Aronoff, R. T. Oehrle, Cambridge, Mass. 1984, s. 107-136.

średnie > samogłoski wysokie > półsamogłoski > spółgłoski płynne > spółgłoski nosowe > spółgłoski szczelinowe > spółgłoski wybuchowe. Sonorność wzrastać ma w nagłosie sylaby, a maleć w wygłosie. Dlatego za idealną sylabę można by uznać np. sekwencję [tsnljawrmzd]. Nie zawsze jednak hierarchia ta jest w językach naturalnych zachowana.

3. JĘZYK HISZPAŃSKI

Hiszpański to jeden z niewielu języków, w których hierarchia sonorności przestrzegana jest prawie bezwyjątkowo — zarówno w nagłosie jak i w rymie. Centrum sylaby może być tylko samogłoska lub dyftong (w języku tym nigdy nie występują sylabiczne spółgłoski). Dlatego np. łacińskie słowo *stratum* przekształciło się na hiszpańskim gruncie w *estrato* [es.tra.to], a *stupidus* w *estúpido* [es.tu.pi.do]. Nagłosowa zbitka [st] w oczywisty sposób nie mieści się w skali sonorności, w której szczelinowe [s] stoi wyżej od wybuchowego [t]; [s] powinno więc w sylabie stać bliżej samogłoski. Aby nadać łacińskim słowom hiszpańską strukturę sylabiczną, niezbędna była epenteza (wstawienie samogłoski [e]). Nagłosowa sekwencja [st] rozbita w ten sposób została na dwie sylaby.

Ścisłe przestrzeganie hierarchii sonorności można by wręcz uznać za cechę charakterystyczną wszystkich języków romańskich. We włoskim istnieją co prawda słowa takie, jak *straniero* i *studente* (por. hiszpańskie *extranjero* i *estudiante*), ale ciąg wyrazów *bambino straniero* podzielony musi być na sylaby jako [bam.bi.nos.tra.nje.ro]. Jak widać, granice wyrazów są tu mniej istotne niż zachowanie wzrostu donośności w nagłosie ([s] nie może poprzedzać [t] w nagłosie, przechodzi więc do wygłosu sylaby poprzedniej).

Za wyjątkowe w języku hiszpańskim możemy uznać zachowanie [s] w rymie. Pomimo że słowa **strato* nie dałoby się podzielić na sylaby, akceptowalne jest słowo *abstinencia* [aβs.ti.nen.θja]. Będąc dźwiękiem frykatywnym (szczelinowym), [s] nie powinno zajmować w wygłosie pozycji po szczelinowym [β]. Wystąpienie obok siebie segmentów o tej samej donośności jest naturalnie pogwałceniem omawianej tu hierarchii (dlatego geminaty, czyli spółgłoski zdwojone, zawsze rozbite zostają przez granicę sylaby — np. w polskim słowie [bud.da])⁴. Oznacza to, że na końcu sylaby zasada opadania donośności może być w hiszpańskim zachwiana, jeśli alternatywą jest brak narastania sonorności w nagłosie. Zauważyć bowiem należy, że ewentualny podział **[aβ.sti.nen.θja]* naruszałby hierarchię zbitką [sti]. Takiego problemu nie ma np. w wyrazie *absoluto* [aβ.so.lu.to], gdzie sylaba [so] jest zgodna z uniwersalnymi założeniami,

⁴ Por. J. Kuryłowicz, *Contribution à la théorie de la syllabe*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1947, nr 8, s. 87.

w związku z czym struktura *[aβs.o.lu.to] nie jest możliwa. Istnienie rymu [aβs] w *abstinencia* [aβs.ti.nen.θja] nie oznacza automatycznie odrzucenia idei stopniowania sonorności. Wręcz przeciwnie, możemy jego opis uznać za pewne **uszczerłowanie** reguły ogólnej (np. skala donośności determinuje kształt zgłoski, ale, jeśli jej pogwałcenie jest nieuchronne, zachowana być musi przede wszystkim w nagłosie, a nie rymie).

Generatywne rozumienie uniwersalności języka nazywane jest teorią zasad i parametrów (ang. *principles and parameters*). Zasady są stałe, wspólne, a jedynie ustawienia parametrów (uszczerłowania) różnią się w poszczególnych językach. Taki aparat pojęciowy pozwala na opisanie niezwykle skomplikowanych konstrukcji jako powstających w wyniku przekształcania prostych schematów.

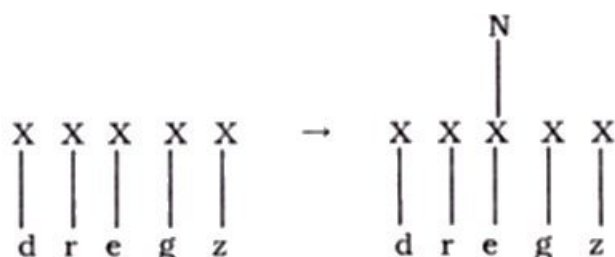
Dodatkowym potwierdzeniem intuicji związanych z hierarchią donośności jest fakt, że w niedbalej (bądź regionalnej) wymowie hiszpańskiego słowo *abstinencia* może przyjąć też formę [as.ti.nen.θja]. Poprzez usunięcie [β] struktura sylabiczna staje się w pełni regularna.

Naturalnie w żadnym języku nie można wytłumaczyć wszystkich procesów sylabifikacyjnych zasadami uniwersalnymi, takimi jak przestrzeganie hierarchii sonorności. Niezbędne są różnego rodzaju reguły szczegółowe. W hiszpańskim taką regułą jest ograniczenie liczby segmentów w rymie: maksymalnie występują trzy. Charakterystyczne jednak jest, że często nawet te normy szczegółowe, tworzone specjalnie w celu opisanie danego języka, mają swoje wyjątki. W hiszpańskim w drugiej osobie liczby mnogiej (np. *ensuciáis*, od *ensuciar*) w rymie znaleźć się mogą aż cztery segmenty (dyftong [ja] stanowi jako całość centrum sylaby, a składa się z dwóch elementów)⁵. Innym zjawiskiem nietypowym jest brak w hiszpańskim rymów takich jak VGL, VLN, VNO, gdzie V to samogłoska, G — półsamogłoska (ang. *glide*), L — spółgłoska płynna (ang. *liquid*), N — spółgłoska nosowa (ang. *nasal*), O — spółgłoska zwarto-wybuchowa bądź szczelinowa (ang. *obstruent*). Zbitki takie nie naruszałyby hierarchii sonorności. Faktu, że w hiszpańskim nie ma wyrazów takich, jak np. hipotetyczne *[amb.so.lu.to] nie da się więc wytłumaczyć używając argumentów natury uniwersalistycznej. Brak wyżej wymienionych zbitek nie może być uznany za cechę systemową. Jest on tak samo nieprzewidywalny jak to, że rym VGN występuje w zaledwie trzech hiszpańskich wyrazach *veinte* [bejn.te], *treinta* [trejn.ta], *aunque* [awn.ke]). Są to zjawiska wyjątkowe, nie mające jednoznacznych odpowiedników w innych językach. Ich badanie stanowi niewątpliwie konieczny element hiszpańskiego opisu fonologicznego. Nie jest jednak zbyt istotne, gdy za cel stawia się znalezienie pewnych ogólnych praw rządzących konstruowaniem sylab w językach europejskich.

⁵ Nie ma takiego problemu w amerykańskich dialektach hiszpańskiego, gdzie w liczbie mnogiej końcówka fleksyjna drugiej osoby ma postać równą końcówce trzeciej osoby (np. *ensucian*).

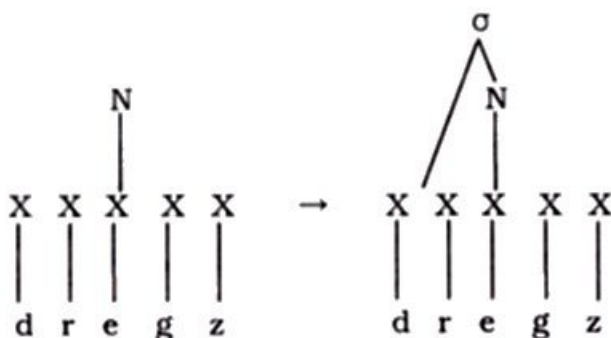
4. JĘZYK ANGIELSKI

Poniższa analiza sylabifikacji w języku angielskim służyć będzie przede wszystkim zaprezentowaniu tego, w jaki sposób prawdy dotyczące budowy sylaby mogą być zapisane w postaci standardowych reguł generatywnych. Reguły te polegają na przepisywaniu: jeden element zastępuje się innym w ściśle określonym kontekście. Jeśli kontekst zmiany nie jest uwzględniony (tak jak ma to miejsce w niektórych regułach budowy sylaby), przepisanie następuje niezależnie od otoczenia. Przykładem takiej sytuacji jest chociażby podstawowa zasada sylabifikacji angielskiej: wyznaczenie centrum. Każdemu elementowi samogłoskowemu (niezależnie od kontekstu) przypisuje ona wartość szczytu sylaby — samogłoska przyłączona zostaje do elementu N w omawianym wyżej schemacie. Zilustrować to możemy na przykładzie jednosylabowego słowa *dregs* [dregz]:

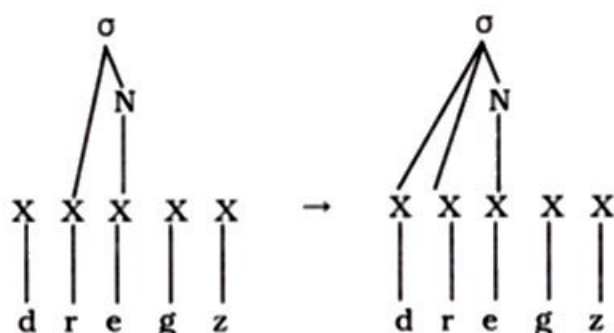


W ciągu głosek (z odpowiadającymi im przedziałami czasowymi) samogłoska [e] zostaje wyodrębniona jako jądro zgłoski.

Następnym etapem tworzenia struktury tego wyrazu jest przypisanie nagłosu, czyli zbudowanie pary uniwersalnie podstawowych składników sylaby. Reguła ta przyłącza element bezpośrednio poprzedzający centrum (N) do węzła sylaby (σ). W przypadku słowa *dregs* jest to element [r]:

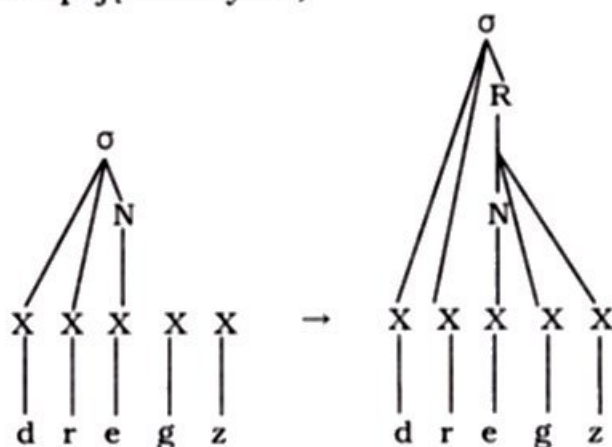


Pierwsze dwie reguły śmiało można nazwać uniwersalnymi. Następnej już raczej nie. W wielu językach nie ma bowiem sylab o rozbudowanym nagłosie, a jego utworzenie jest właśnie celem trzeciego etapu budowy zgłoski. Jeśli element podległy bezpośrednio węzłowi σ poprzedzony jest przez inny element, ten ostatni także przyłączony jest do σ :



W ten sposób w naszym przykładzie powstaje złożony nagłos [dr].

Do opisu pozostają jeszcze dwa elementy: [g] i [z]. Reguły tworzące wygłos są prawie dokładnym odbiciem reguł omówionych wyżej. Jediną różnicą jest zbudowanie kolejnego węzła — R (odpowiada on naturalnym intuicjom związanym z pojęciem rymu):



Schemat ten sprawdza się w większości wyrazów angielskich. Zablockować go może, tak jak w hiszpańskim, zasada hierarchii sonorności. Potwierdza to analiza słów *collective* [kɔ.lɛk.tɪv], *rugby* [rʌ.g.bɪ] i *silver* [sɪl.vɚ]. Przy założeniu, że reguła budowania złożonego nagłosu poprzedza w angielskim reguły odpowiadające za wygłos (co pokazane było na przykładzie *dregs*), słowa te powinny być podzielone na sylaby w następujący sposób: *[kɔ.lɛk.tɪv], *[rʌ.g.bɪ] i *[sɪ.lvɚ]. Nie dzieje się tak właśnie dlatego, że zbitki [kt], [gb], [ɪv] byłyby naruszeniami hierarchii sonorności w nagłosie.

Znaną powszechnie zasadą fonologii angielskiej jest aspirowanie bezdźwięcznych głosek zwarto-wybuchowych [p], [t] i [k]. Muszą one jednak znajdować się w pozycji inicjalnej w akcentowanej sylabie. Stąd [k] aspirowane jest np. w wyrazie *cool* [k^hu:l], brak zaś aspiracji w *school* [sku:l]. Analogicznej sytuacji nie dostrzegamy (o dziwo) w parze *despise/spice*. Drugie z tych słów wymawiane jest [spajs]. W pierwszym — zgodnie z hierarchią sonorności — spodziewać moglibyśmy się zablokowania rozbudowy złożonego nagłosu drugiej sylaby i przyłączenia [s] do rymu sylaby poprzedniej (zbitka [sp] nie jest przecież teoretycznie dopuszczalna w nagłosie). Efektem takiego podziału powinna być sekwencja *[dɪs.p^hajz]. W rzeczywistości jednak

[p] nie jest aspirowane, z czego wniosek, że nie znajduje się na początku sylaby: [dɪ.spajz]. Element szczelinowy [s] musi mieć więc specjalny status (tak jak w wielu innych językach) — łamiąc zasadę narastania donośności w pierwszej części sylaby, może on zawsze rozpoczynać rozbudowany nagłos.

Konsekwencją takiej obserwacji jest wprowadzenie nowej reguły do zestawu przedstawionego powyżej. Wygląda on teraz następująco:

1. Ustalenie centrum sylaby
2. Przyłączenie nagłosu
3. Rozbudowanie nagłosu
4. Przyłączenie [s] w rozbudowanym nagłosie
5. Przyłączenie wygłosu
6. Rozbudowanie wygłosu.

Zauważyć należy, iż niezwykle istotne jest uporządkowanie reguł. Zanim reguła oznaczona powyżej numerem piątym „zdaży przyłączyć” segment [s] do wygłosu, musi stać się on częścią rozbudowanego nagłosu następnej sylaby (w wyniku działania reguły czwartej).

Język angielski dowodzi, że nie jest możliwe stworzenie w pełni uniwersalnego układu reguł, które wyjaśniałyby w szczegółach strukturę zgłoski w każdym języku indoeuropejskim. W hiszpańskim nie potrzebowaliśmy zajmować się [s] w nagłosie — do opisania hiszpańskiej sylaby wystarczyłby zestaw pięciu najbardziej ogólnych zasad. W przypadku języka angielskiego konieczne było specjalne potraktowanie [s] (różnicę tę ilustruje para wyrazów: hiszp. *desperado* [des.pe.ra.do] i ang. *despair* [dɪ.speɪ]). Takich różnic można by znaleźć więcej: uniwersalne zasady nie wprowadzają np. możliwości wystąpienia sylabicznych spółgłosek. W języku angielskim potrzebna jest więc specjalna reguła, która nadaje sonantowi wartość centrum sylaby w pozycji między spółgłoską a granicą słowa lub między dwoma spółgłoskami: *middle* [mɪdl], *simpleton* [sɪmpltən] (warto przy tym zwrócić uwagę, że alternatywą byłoby złamanie zasady skali sonorności). Teoretycznie niemożliwe powinny być także rymy typu [-edz], [-elpt], [-ɪksθs], które występują w wyrazach *beds*, *helped* i *sixth's*. Ich opisanie wymaga zastosowania kolejnej reguły właściwej tylko angielszczyźnie: w wygłosie zawieszono jest przestrzeganie hierarchii sonorności dla grupy tzw. koronalnych niesonornych ([θ], [ð], [t], [d], [s], [z]). Problemy te nie zmieniają jednak ogólnej obserwacji: znalezienie podstawowego zasobu zasad rządzących budową sylaby we wszystkich językach nie jest na pewno pomysłem zbyt daleko idącym.

5. JĘZYK POLSKI

Jest faktem powszechnie znanym, że wszelkie koncepcje dotyczące uniwersalnych praw konstrukcji sylaby mogą się wydać nieadekwatne przy opisie języka polskiego. Badacze przyjmują zazwyczaj jedną z dwóch

postaw: albo odrzucają hipotezę uniwersalności, albo po prostu ignorują dane z języka polskiego.

Trudno bowiem nie zwątpić w sensowność postulowania skali sonorności jako podstawowej zasady sylabifikacyjnej, zetknąwszy się z następującymi słowami: *modlitw* [mo.dlitʃ], *kutw* [kutʃ], *patrz* [patʃ], *zdał* [zdaw], *wzdychał* [vzdɨ.xaw], *wdał* [vdaw], *wpił* [ʃpiw], *przestępstwo* [pʃɛ.stɛm.pstʃo]. Zarówno w wygłosie ([-tʃ], [-tʃ]), jak i w nagłosie ([zd-], [vzd-], [vd-], [ʃp-], [pstʃ-]) mamy tu do czynienia z oczywistym naruszeniem omówionej wcześniej skali. Narzuca się jednak kolejna obserwacja. We wszystkich tych zbitkach występują tylko dźwięki zwarto-wybuchowe i szczelinowe. W fonologii często ujmowane są one w jedną grupę tzw. ostruentów i przeciwstawiane w ten sposób sonantom. Jeśli spojrzeć na to z perspektywy hierarchii sonorności, zwarto-wybuchowe i szczelinowe to naturalna klasa o najniższej względnej sonorności (samogłoski niskie > samogłoski średnie > samogłoski wysokie > półsamogłoski > spółgłoski płynne > spółgłoski nosowe > spółgłoski szczelinowe > spółgłoski wybuchowe). Na podstawie podanych przykładów, możemy więc sformułować regułę, w myśl której nakaz hierarchicznego ułożenia sonorności w sylabie jest w języku polskim zawieszony dla tej właśnie klasy.

Rozwiązanie takie nie jest może idealne z punktu widzenia zwolenników uniwersalizmu, ale na pewno właściwie opisuje fakty. Trzeba zwrócić uwagę, że wyjaśnia ono też zagadkę nietypowego występowania [s]. Aby zdać sprawę ze struktury sylabicznej wyrazów *student* w angielskim lub *studente* we włoskim, potrzebna jest specjalna reguła (por. hiszp. *estudiante*). Ale [s] jest dźwiękiem szczelinowym, stąd w języku polskim podlega pokazanemu powyżej prawu ogólniejszemu.

Potwierdzeniem przedstawionej tu zasady powinno być regularne zachowanie segmentów innych niż szczelinowe i wybuchowe. Na pierwszy rzut oka potwierdzenie takie znajdujemy. Wyrazy *morfem* [mor.fɛm], *Walddek* [val.dɛk], *Polska* [pol.ska], *partia* [par.tja], *szajka* [ʃaj.ka], *Andrzej* [an.dʒɛj] dzielone są na sylaby w taki sposób, że półsamogłoski ([w], [j]), dźwięki płynne ([r], [l]) i spółgłoski nosowe ([m], [n]) nie naruszają swym ustawieniem hierarchii sonorności. Nie wydaje się też, by naruszenia tego typu miały miejsce w innych językach słowiańskich, por. np. słowackie *morféma* [mor.fɛ:.ma], *Andrej* [an.drɛj]. Zauważyć wypada, że taka zgodność w podziale na zgłoski między polskim a słowackim nie jest czymś oczywistym. W języku polskim, tak jak w angielskim, mamy do czynienia z maksymalizacją nagłosu. Zestaw podstawowych reguł sylabifikacyjnych musi mieć więc następujący układ⁶.

1. Ustalenie centrum sylaby
2. Przyłączenie nagłosu
3. Rozbudowanie nagłosu

⁶ Mechanizm ten opisany jest szczegółowo w pracy: J. Rubach, G. Booij, *Syllable structure assignment in Polish*, „Phonology” 1990, nr 7, s. 121-158.

4. Przyłączenie wygłosu

5. Rozbudowanie wygłosu.

Dlatego właśnie ostatnią sylabą słowa *altruizmu* jest [-zmu], a nie [-mu]. Słowacki wyraz *altruizmus* podzielony byłby natomiast inaczej: [al.tru.iz.mus]. Porządek reguł konstrukcji sylaby jest bowiem w słowackim odmienny od polskiego. Tam najpierw zbudowany musi być wygłos ([.iz.]):

1. Ustalenie centrum sylaby
2. Przyłączenie nagłosu
3. Przyłączenie wygłosu
4. Rozbudowanie nagłosu
5. Rozbudowanie wygłosu.

Obserwacje te potwierdzają hipotezę o przestrzeganiu hierarchii sonorności w języku polskim. Standardowy podział na sylaby wyrazów *morfem* [mor.fɛm], *Waldek* [val.dɛk], *Polska* [pol.ska], *partia* [par.tja], *szajka* [šaj.ka], *Andrzej* [an.džɛj] maksymalizowałyby nagłos: *[mo.rfɛm], *[va.ldɛk], *[po.lska], *[pa.rtja], *[ša.jka], *[a.ndžɛj]. Taka wersja odrzucona jednak być musi ze względu na rygory sonorności.

Niestety, powyższy opis pozostaje niepełny. Istnieje w języku polskim grupa wyrazów wyjątkowych, w których nawet dźwięki płynne, nosowe i półsamogłoski naruszają omawianą zasadę. Wyrazy te to np.: *wiatr*, *łotr*, *rteć*, *drzeć*, *trwać*, *upadł*, *jabłko*, *altruizm*. Nie da się ich ująć w żadne reguły — muszą być traktowane właśnie jako wyjątki. Zjawisko to wydaje się typowo polskie: języki słowacki i angielski ratują się np. w takich wypadkach nadaniem spółgłosce wartości sylabicznej (por. słowackie *trpuť*). Ale nawet w polskim dostrzec można przejawy łagodzenia kontrastu sonorności w podanych zbitkach. W szybkiej mowie powszechne jest zjawisko ubezdźwięczniania sonantu lub nawet całkowitej z niego rezygnacji, np.: *jabłko* wymawiane jest jako [ja.pko] zamiast [jabw.ko], *altruizm* jako [al.tru.jis] zamiast [al.tru.jizm], a *upadł* jako [upat] zamiast [upadw]⁷.

Wyraz *altruizm* [al.tru.jizm] zwraca uwagę na kolejną cechę polszczyzny, która wpływać może na strukturę sylaby. W języku polskim nie jest tolerowany hiatus (rozziew — zbieg dwu samogłosek, należących do dwu różnych sylab), jeżeli dotyczy samogłosek wysokich [i] lub [u]. Dlatego właśnie w sekwencji [al.tru.jizm] niezbędna jest półsamogłoska [j] (por. słowackie [al.tru.iz.mus]). W słowie tym nie jest przez to zmieniona liczba i budowa sylab, dzieje się tak jednak np. w wyrazach *Lucja* [wu.tsja] i *restauracja* [re.staw.ra.tsja] (por. słowackie *Lucia* [łu.tsi.a] i *reštaurácia* [reš.taw.ra:.tsi.a], w których rozziew nie powoduje zmian w strukturze zgłosek).

⁷ Jest to możliwe tylko w wygłosie i nie dotyczy sonantu [r] (nie notuje się np. wymowy [vjat] zamiast [vjatr]).

6. PODSUMOWANIE

Zaprezentowane tu fakty pozornie wydawać się mogą zupełnie niepowiązane. Co ma bowiem wspólnego hiszpańskie [aβs.ti.nen.θja] z polskim [ja.pko]? Niewątpliwie, stworzenie jednolitego dla wszystkich języków indoeuropejskich schematu podziału na sylaby nie jest możliwe. Nie przypadkiem obcokrajowcy dzielą polskie wyrazy na zgłoski zupełnie inaczej niż Polacy. Analizowane powyżej dane dowiodły chyba mimo wszystko, że trudno też mówić o przypadkowości poszczególnych systemów sylabifikacyjnych. Realne jest wskazanie podstawowego zasobu ogólnych praw rządzących tymi procesami. Fonologia generatywna wytworzyła taki aparat. Posługując się prostymi regułami (takimi, jak np. ustalenie centrum sylaby i przyłączenie nagłosu) oraz przykładając wielką wagę do hierarchii sonorności, zbudowała ona potencjalne ramy opisu każdego języka. Cechy specyficzne poszczególnych języków są bowiem oddawane przez zmiany w porządku ogólnych zasad i przez ich uszczegóławianie. Nie jest to z pewnością jedyny możliwy model struktury sylaby. Warto chyba jednak go znać.

Bibliografia

- Clements G. N., Keyser S. J., *CV phonology: a generative theory of the syllable*, Cambridge, Mass. 1983.
- Hála B., *Sylabika. Její podstata a vývoj*, Praga 1956.
- Harris J. W., *Spanish Phonology*, Cambridge, Mass. 1969.
- Harris J. W., *Syllable structure and stress in Spanish: a nonlinear analysis*, Cambridge, Mass. 1983.
- Jodłowski S., Taszycki W., *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, Wrocław 1983.
- Kuryłowicz J., *Contribution a la théorie de la syllabe*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1947, nr 8, s. 80-113.
- Levin J., *Reduplication and prosodic structure*, York 1983.
- Rubach J., Booij G., *Syllable structure assignment in Polish*, „Phonology” 1990, nr 7, s. 121-158.
- Selkirk E. O., *On the major class features and syllable theory*, [w:] *Language sound structure*, red. M. Aronoff, R. T. Oehrle, Cambridge, Mass. 1984, s. 107-136.

Małgorzata Choromańska

ŻYWE METAFORY W JĘZYKU DZISIEJSZEJ PRASY (CZ. II)

Sport

Metafory, których domenę wyjściową stanowią wyścigi sportowe, zaś domena docelowa dotyczy negocjacji Polski z Unią Europejską i NATO, składają się na ogólną metaforę pojęciową INTEGRACJA Z UNIĄ EUROPEJSKĄ I Z NATO TO WYŚCIGI SPORTOWE.

Przenośnia „Nie byłoby wreszcie dobrze, gdyby przyszły rząd zerwał ciągłość sztafety swoich poprzedników, która nas do Brukseli przybliżyła i sobie tylko przypisywał zasługi” (Polit. 1997/30) źródłowo odwołuje się do pojęcia sztafety, czyli biegu, w którym każdy z zawodników startuje dopiero wtedy, gdy jego poprzednik pokona określony odcinek trasy i przekaze następnemu pałeczkę. Podświetlenie cech biegu — sztafety: zachowanie kolejności oraz podkreślenie ciągłości przez symboliczny rekwizyt (pałeczkę) i rzutowanie ich na sposób prowadzenia negocjacji z Brukselą przez koalicję AWS-UW ma nasunąć interpretację, że integracja z Unią Europejską nie jest pomysłem obecnego rządu, ale powstałym już podczas sprawowania władzy przez SLD i PSL. Rola obecnej koalicji polega więc jedynie na kontynuowaniu tego, co rozpoczęli jej poprzednicy.

Metafora „Nasza droga do NATO wygląda jak slalom” (Polit. 1998/14) odnosi się do kwestii przystąpienia Polski do Paktu Północnoatlantyckiego. Źródłowo przenośnia ta przywołuje jazdę połączoną z omijaniem przeszkód, czyli slalom. Przeniesienie cech slalomu na negocjacje polskiego rządu z NATO implikuje, że napotyka ją one na liczne trudności, które trzeba precyzyjnie i szybko pokonać (tak jak przeszkody w slalomie), by odnieść zwycięstwo, tzn. zdobyć członkostwo w sojuszu. Wiedzę o *przeszkodach w biegu* do NATO można wydobyć z kontekstu, rozumianego jako tło kulturowe. Obejmuje on informacje o stosunku Stanów Zjednoczonych i państw Europy Zachodniej do kwestii poszerzenia sojuszu o Polskę. Znany jest bowiem fakt, że Waszyngton przerwał na nieokreślony czas senacką debatę nad przyjęciem naszego kraju do NATO. Wiadomo również, że Rosja wyraża publicznie swoje niezadowolenie z ubiegania się Polski o członkostwo. Fakty te wpływają na opóźnienie rokowań i przypominają właśnie „przeszkody w wyścigu, którego metę stanowi NATO”.

Kolejna metafora jako domenę wyjściową wykorzystuje starożytne walki gladiatorów: „Bośnia i Hercegowina przez lata przypominała taką arenę, na której gladiatorzy serbscy, muzułmańscy i chorwaccy mordowali się nawzajem z imieniem Boga na ustach” (Polit. 1997/51). Domena docelowa tego wyrażenia odnosi się do ciągle żywych etnicznych i religijnych konfliktów w Jugosławii. Metaforyczne nazwanie Bośni i Hercegowiny *areną walk gladiatorów* aktywizuje całą sieć implikacji: oto Jugosławia, podobnie jak rzymski amfiteatr, stała się miejscem walk: są to walki między narodami, mającymi różną historię i wyznającymi różne religie (muzułmanami, katolikami i prawosławnymi), które pochłaniają tysiące ofiar. Podobieństwo można też dostrzec na innej płaszczyźnie. Jak wiemy z historii, barbarzyński zwyczaj zabijania pokonanego dla chwały Cezara był obojętnie przyjmowany przez lud rzymski. Widownią krwawych walk w Jugosławii stała się Europa, która biernie, tak jak kiedyś Rzymianie, przypatruje się dramatycznym wydarzeniom.

Gry

Ulubioną metaforą Ludwika Stommy jest METAFORA POKERA. Używa on jej np. opisując scenę polityczną, która uformowała się po objęciu rządów przez gabinet J. Buzka: „Demokracja jest bowiem oparta na zasadzie pokera. Zwycięzca zgarnia całą pulę. I najzupełniej nieważne, czy przegrany miał karty minimalnie tylko gorsze. Miał gorsze, więc płaci” (Polit. 1997/46). Domenę wyjściową dla tej przenośni stanowi ‘hazardowa gra w karty, w której o wygranej decyduje wyższość waloru pięciu kart w ręku’ (SWO). Wypowiedź wykorzystująca pojęcie pokera na określenie wyborczej sytuacji w demokratycznym państwie uwydatnia dwie cechy tej gry: hazard i zasadę wygrywania. Otóż w demokracji, podobnie jak w pokerze, o zwycięstwie danego ugrupowania politycznego w dużym stopniu decyduje los czy też przypadek. Wygrywa ta partia, która miała akurat „lepszą kartę”, czyli zaprezentowała taki program swej działalności, który zachęcił większą część społeczeństwa do oddania na nią głosu. Autor metafory zaznacza również, że w demokracji, tak jak w hazardzie, zawsze istnieje ryzyko i partie, które przegrały wybory (mimo że miały dość liczny elektorat) muszą pogodzić się z tym, że nie będą wywierać decydującego wpływu na losy państwa. Metafora ta pośrednio ujawnia ocenę nadawcy, że demokracja jest tylko dla zwycięzców, sprzyja tylko najlepszym graczom, czyli w gruncie rzeczy nie propaguje zasad i wartości prawdziwie demokratycznych, takich jak równość czy wolność.

Inna metafora L. Stommy ma postać: „To ta zasada, o której już kiedyś pisałem: nikt nie każe siadać do stolika; skoro jednak siadłeś, masz przestrzegać reguł gry. Kasa na stole, żadnych asów w rękawie, karty nie znaczone” (Polit. 1997/50). Domena docelowa tej przenośni ukazuje sposób funkcjonowania poszczególnych państw w międzynarodowej polityce. W tym celu zostają podkreślone trzy cechy pokera: hazard, wolny wybór

w podjęciu gry, przestrzeganie reguł, które następnie zostają przeniesione na aktualne relacje między państwami. Pierwsza z wymienionych cech — hazard — związana jest z koniecznością podjęcia ryzyka i zainwestowania pieniędzy w prowadzenie globalnej polityki. Druga cecha — podkreślona słowami *nikt nie każe siadać do stolika* — oznacza, że każde państwo decyduje się na udział w międzynarodowych strukturach z własnej, nieprzymuszonej woli. Cokolwiek zatem uczyni, w ramach współdziałania z innymi państwami, będzie to wyrazem jego prawa do wolności oraz związanego z tym poczucia odpowiedzialności i lojalności wobec partnerów. Trzecia cecha pokera rzutowana na domenę docelową to istnienie ustalonych reguł. Tak jak gracz, chcąc grać w pokera, musi przestrzegać zasad i zachowywać się uczciwie, tak też państwo, które chce wejść w międzynarodowe układy, musi zaakceptować obowiązujące tam prawa.

Kulinaria

Spotykamy także wyrażenia, które realizują ogólną metaforę pojęciową ORGANIZACJA POLITYCZNA TO POTRAWA, opierającą się na dostrzeżeniu analogii między strukturą danej organizacji a składem określonej potrawy.

Przenośnia „(...) unia jest w stanie płynnym i nie tylko ona zmieni Polskę, ale też wasz kraj będzie miał wpływ na tę organizację. Każdy członek Unii Europejskiej dodaje coś do risotta” (Wprost 1998/22) źródłowo odwołuje się do włoskiej potrawy zwanej *risotto*, będącej połączeniem ryżu, mięsa, jarzyn i przypraw. Dodatkową informację o domenie źródłowej wnosi kontekst syntagmatyczny, z którego dowiadujemy się, że *unia jest w stanie płynnym*, co w odniesieniu do *risotta* oznacza, że potrawa ta nie jest gotowa do konsumpcji. Domena docelowa dotyczy struktury oraz sposobu funkcjonowania Unii Europejskiej. Przenoszenie na nią cech *risotta*, szczególnie tej, że składa się ono z różnych produktów, konotuje kolejne: ‘organizacja ta ma niejednorodną strukturę, stanowi mieszankę różnych kultur, nie posiada ustabilizowanej formy, ulega ciągłym zmianom, związanym głównie z przyjmowaniem nowych członków’. Omawiana metafora zawiera pozytywną ocenę Unii Europejskiej, która jest postrzegana przez autora wypowiedzi jako organizacja ciągle otwarta na nowe perspektywy działania, respektująca prawo poszczególnych państw członkowskich do odrębności narodowej i suwerenności.

Kolejna metafora również wykorzystuje jako cechę motywującą różnorodność składu przywoływanej potrawy, przy czym wiąże z tym negatywne asocjacje: „Partia, która powstała na bazie AWS to polityczny Eintopf” (GP 1997/37). Domenę źródłową stanowi tu niemiecka nazwa zupy „z wszystkiego” — z mięsem z wielką ilością jarzyn. Domeną docelową jest ugrupowanie AWS, które zostało potraktowane jako *Eintopf*, gdyż tak jak zupa, odznacza się wewnętrzną różnorodnością składników — partii. AWS, jak wiemy, tworzy szereg ugrupowań prawicowych (między innymi ZChN,

Związek Zawodowy „Solidarność”, Civitas Cristiana), które różnią się liczbą członków, programem, sposobem funkcjonowania itp.

Wspomniałam wcześniej, że nadawca tej wypowiedzi wykorzystał negatywne asocjacje domeny źródłowej, związane z tym, że *zupa z wszystkiego* nie uchodzi ani za najsmaczniejszą, ani najbardziej wyszukaną potrawę. Podobnie, według autora wypowiedzi, ugrupowanie AWS, będące zlepkiem różnych partii, nie prezentuje najwyższej klasy politycznej, ponieważ nie ma jednolitej, ugruntowanej struktury organizacyjnej i ideologicznej.

5. METAFORY ONTOLOGICZNE

Metafory ontologiczne, zdaniem Lakoffa i Johnsona, charakteryzują się tym, że przedmiotom, zjawiskom, czynnościom, a nawet abstrakcyjnym pojęciom nadają postać bytu fizycznego (rzeczy, substancji, osoby). One to stwarzają grunt do określonego wnioskowania: oto niemalże wszystkie aspekty życia, z którymi w naturalny sposób styka się człowiek, mogą przybrać fizyczną formę. Postaram się to wykazać na przykładzie: „Działacze Unii Wolności narzekają, że jeśli chodzi o ważne stanowiska w Kancelarii Premiera, *mózgu rządu*, to przegrywają z AWS...” (Polit. 1998/14). Wypowiedź ta jest zarazem personifikacją, bo rządowi — instytucji (wprawdzie złożonej z wielu osób) przypisuje się cechę pojedynczej istoty żywej (posiadanie mózgu) oraz synekdochą, gdyż używa nazwy części (mózg) w odniesieniu do całości (osoby) po to, by podkreślić szczególną właściwość osób wchodzących w skład kancelarii premiera, a mianowicie to, że pełnią one najważniejsze funkcje w parlamencie. Synekdocha ta opiera się na istnieniu podobieństwa między funkcjonowaniem ludzkiego organizmu a działaniem parlamentu: tak jak mózg jest odpowiedzialny za wszystkie procesy zachodzące w organizmie, tak też w rządzie istnieje grupa polityków, którzy zajmują nadrzędne i najbardziej odpowiedzialne stanowiska.

Dostrzeganie analogii między nieokreślonymi i niezrozumiałymi zjawiskami a prostymi, fizycznymi bytami (osobami, rzeczami, substancjami) stanowi podstawę tworzenia personifikacji, metonimii i antonomazji. Poniżej przedstawię po kilka przykładów z bogatego materiału jako ilustrację każdego typu metafor ontologicznych.

5.1. Personifikacja

Podstawową właściwością personifikacji jest traktowanie każdego zjawiska, przedmiotu, wyobrażenia, itp. w kategoriach ludzkich. Źródłem takiego podejścia do otaczającej rzeczywistości jest sam człowiek, który postrzega siebie jako byt fizyczny (składający się z kości i ciała, mający określoną powierzchnię). Personifikacja umożliwia wyodrębnienie zjawisk

ze świata w taki sam sposób, w jaki wyodrębniony jest człowiek — tj. jako określonych bytów.

Personifikacja, określająca Europę jako kobietę (ciotkę lub damę) stała się ostatnio dość popularna ze względu na głośną dla Polski kwestię negocjacji z Unią Europejską. Wielu polityków i dziennikarzy postrzega (w sposób metaforyczny) Europę jako atrakcyjną kobietę, o której względu warto zabiegać. Oto przykład: „(...) nawiązujemy znowu ściślejsze kontakty z naszymi krewnymi — ciotką Europą i wujem Samem. Ciotka ma już swoje lata, ale ostatnio jest w niezłej formie. Nie trapi jej migrena ani żadne choroby, jest elegancka i zadbana. Może tylko trochę znudzona i nie tak energiczna jak kiedyś. No cóż, lata lecą, a dobrobyt i pokój rozlewniwiąją” (Wprost 1998/7). To, że owa ciotka jest zdrowa, zadbana i elegancka, może w odniesieniu do Europy oznaczać, że panuje w niej pokój, porządek, bezpieczeństwo i dobrobyt. *Znudzenie i zmęczenie ciotki Europy* wskazuje z kolei na brak nowych inicjatyw i zahamowanie rozwoju państw europejskich, spowodowane przyzwyczajeniem do owego „spokojnego szczęścia”. Wspomniany tu *wuj Sam* to ironiczne określenie Ameryki, która niechętnie angażuje się w europejskie układy.

Stosunek polskiego duchowieństwa do „ciotki — Unii Europejskiej” ujawnia kolejna personifikacja: „Nasi biskupi odwiedzają ciotkę Europę i po powrocie oznajmiają ludowi, że to całkiem sympatyczna i kulturalna dama, której w żadnym wypadku obawiać się nie należy” (Wprost 1998/1). Autor stosując tę personifikację, podkreśla, że polscy biskupi widzą Unię Europejską jako niegroźnego, ale chyba też niewiele oferującego partnera dla Polski. Zauważają oni bowiem tylko zewnętrzne aspekty Unii: to, że jest „sympatyczna” i „kulturalna”, które wprawdzie świadczą o przyjaznym, otwartym stosunku do naszego kraju, ale jednocześnie nic konkretnego i ważnego nie zapewniają.

Oto inna personifikacja, której temat dotyczy Związku Zawodowego „Solidarność”: „Sentymentalna panna „S”, w której tyłu się kochało bez wzajemności i dla której tyłu potrafiło godnie cierpieć, dość szybko straciła cnotę, pokazywała się publicznie w coraz gorszym towarzystwie, aż wchodząc w wiek średni stała się brzydkim i swarliwym babskiem. Nic więc dziwnego, że na wyborczym barłogu oddaje się byle komu i byle jak, tak bez przytomności jak i bez pożytku” (Polit. 1997/38). Określenie „Solidarności” *sentymentalną panną* jest ironiczne, wszak Związek Zawodowy „S”, który był przedmiotem sentymentów, wcale ich nie odwzajemnił, rezygnując z dawnych ideałów i zasad oraz tradycyjnych wartości. Ukazanie losu „Solidarności” jako metamorfozy kobiety, która z młodej, cnotliwej panny staje się brzydkim, kłótliwym i rozpustnym babskiem, ma nasuwać negatywne konotacje. Autor sugeruje, że organizacja ta przedwcześnie się zestarzała, utraciła swą młodzieńczą czystość, idealizm i nie cieszy się już tak wielkim autorytetem jak na początku swej działalności, ponieważ wdała się w kłótnie, waśnie i spory, które przysporzyły jej wielu wrogów. Wyrażenie, że *panna „S” pokazywała się w coraz gorszym towarzystwie*

może oznaczać, że w ocenie autora „Solidarność” współpracowała z ugrupowaniami i politykami, którzy wyznawali ideologie sprzeczne z jej przekonaniem. Ostatnie zdanie utrzymane w dosadnym, a nawet wulgarnym stylu nasuwa jednoznaczny interpretację: „Solidarność”, w przekonaniu autora, zdradziła swoje ideały, zrezygnowała z wysiłku w dążeniu do realizacji marzeń, poprzestała na rzeczach małych i łatwych, przyjęła postawę konformistyczną i w imię zasady, że „cel uświęca środki”, poczęła robić wszystko, by zdobyć elektorat i wygrać wybory parlamentarne. W omawianej metaforze da się zauważyć zabieg manipulacji uwidaczniający się w narzuceniu jednoznacznie negatywnej i wyrazistej oceny działalności Związku Zawodowego „Solidarność”.

5.2. Metonimia

Metonimia to „wyrażenie, w którym jakiś wyraz występuje jako semantyczny reprezentant innego, pominiętego w wypowiedzi wyrazu, przy czym oznaczone przez te wyrazy przedmioty, zjawiska czy działania pozostają ze sobą w jakimś związku lub zależności”²¹. Teorie antyczne traktowały metonimię jako rodzaj metafory, w ujęciach kognitywnych uważana jest za zjawisko odmienne. Według Lakoffa i Johnsona, o ile metafora jest ujmowana jako „zasadniczo, pojmowanie jednej rzeczy w terminach innej, a jej podstawową funkcją jest zrozumienie”, o tyle „metonimia pełni głównie funkcję desygnacyjną, co pozwala nam [zauważają autorzy] używać pewnego pojęcia tak, aby zastąpiło inne” (Lakoff i Johnson, op. cit., 59).

Metonimią posługującą się nazwą MIEJSCA na określenie jakiegoś WYDARZENIA lub CECHY jest wyrażenie „Cypr ma szansę stać się śródziemnomorskim Singapurem” (Polit. 1997/36). Możliwa motywacja tej metonimii to: oba państwa pod różnymi względami wykazują liczne podobieństwa. Analogię daje się już zauważyć w położeniu geograficznym: zarówno Cypr, jak i Singapur są państwami wyspiarskimi, mają dobre kontakty ze współczesnymi regionami ekonomicznymi (Bliskim Wschodem i Azją Południowo-Wschodnią). Najważniejszym jednak czynnikiem łączącym oba te kraje — zdaniem twórcy tej metonimii — jest ogromna ekspansja gospodarcza i dynamiczny rozwój obejmujący różne sfery życia mieszkańców Republiki Cypru. Wzrost dochodu gospodarczego, niska inflacja, spadek bezrobocia, rozwój turystyki i stale napływający kapitał zagraniczny stanowią dla Cypru realne szanse na stanie się potęgą ekonomiczną i centrum finansowym Bliskiego Wschodu. Jak wiemy, podobnie wyglądała droga Singapuru do tego, by stać się wysoko rozwiniętym, nowoczesnym państwem oraz najważniejszym ośrodkiem finansowym dla azjatyckich „tygrysów”. Analogię między Cyprem a Singapurem można również dostrzec w historycznej przeszłości tych państw: oba były przez

²¹ Por. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 1976.

kilkadziesiąt lat koloniami brytyjskimi, w podobnym czasie uzyskały niepodległość (w 1960 — Cypr, w 1963 — Singapur). Wypełnienie ciągu motywacyjnego tej metonimii wymaga, jak widać, przywołania wiedzy pozajęzykowej (encyklopedycznej) na temat obu państw. Metaforyczne stwierdzenie, że *Cypr ma szansę stać się śródziemnomorskim Singapurem* oznacza przeniesienie na Cypr wszystkich treści, zakreślonych przez kontekst wypowiedzi, które odbiorca winien kojarzyć z Singapurem.

Z kolei wykrycie sensu metonimii „Polska staje się jednym wielkim Greenpoint” (Wprost 1997/50) wymaga przybliżenia informacji na temat nośnika metonimii. Do jej zrozumienia wystarczy przywołanie ogólnej wiedzy o Greenpoint, a mianowicie, że jest to jedna z dzielnic Nowego Jorku, zamieszkała w większości przez Polaków. Szereg operacji myślowych, polegających na szukaniu analogii i eliminowaniu różnic między obu miejscami prowadzi do ustalenia osi podobieństw, a jest nią przejmowanie przez polskie społeczeństwo amerykańskiego stylu życia. Obecność Ameryki w Polsce daje się zauważyć w środkach masowego przekazu, w sposobie życia, w kulturze i w języku. Autor cytatu, mówiąc, że Polska upodabnia się do Greenpoint, wskazuje na niepokojące zjawisko amerykanizacji i zahamowania rozwoju rodzimej kultury.

Kolejna metonimia odnosi się do sytuacji Indii: „Jeżeli na urazy ekonomiczne nałożą się animozje narodowe, religijne czy kastowe, będziemy mieli azjatycką Jugosławię” (Polit. 1998/3). Tematem głównym tej metonimii są Indie (jak wiadomo, kraj wielkich kontrastów), nośnikiem zaś — Jugosławia, która w ostatnich latach przeżywa ostre konflikty narodowościowe oraz wynikające z nich problemy polityczne, społeczne, religijne i ekonomiczne. Znalezienie analogii między dramatyczną sytuacją w Jugosławii, a tym, co się obecnie dzieje na Półwyspie Indyjskim, wymaga przywołania wiedzy pozajęzykowej o obu miejscach. Otóż w Indiach, tak jak niedawno w Jugosławii, pojawiły się ostatnio liczne konflikty: etniczne (między Hindusami, Bengalczykami i innymi spośród dwunastu istniejących tu narodowości), religijne (między muzułmanami a wyznawcami hinduizmu), kastowe, polityczne, ekonomiczne, które, jeżeli nie zostaną szybko zażegnane, mogą stać się przyczyną wojny domowej, jak to miało miejsce w Jugosławii.

5.3. Antonomazja

Antonomazja, to „trop polegający na metaforycznym zastosowaniu imienia własnego do oznaczenia osoby nacechowanej własnościami pierwotnego (powszechnie znanego z literatury, historii itp.) nosiciela tego imienia”²². Antonomazja jest zazwyczaj określana jako jeden z podtypów

²² Cytuję za T. Dobrzyńską, *Nazwy własne w użyciach tropicznych: Casus antonomazji*, [w:] „Studia o tropach” II, red. T. Dobrzyńska, Wrocław 1992.

metonimii, czasem jako jej wypadek szczególny, ale może wchodzić również w obszar metafory, „gdy imię własne osoby odniesione jest do jakiegoś zjawiska nieosobowego lub — mówiąc ogólniej — gdy zachodzi zmiana kategorii ontologicznej”²³. Wśród prezentowanych przeze mnie antonomazji są wyrażenia traktowane jako typ metonimii oraz jako metafory.

Przykładem antonomazji jest wypowiedź pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, który powiedział o sobie: „byłem Wallenrodem” (Polit. 1998/18), by, przywołując postać Konrada Wallenroda (romantycznego bohatera dramatu A. Mickiewicza), poświęcającego własne szczęście i honor w walce o wolność ojczyzny, podkreślić tragiczne rozdarcie własnej osobowości, spowodowane odrzuceniem powszechnie aprobowanych norm moralnych i wstąpieniem na etycznie naganną drogę podstępny i zdrady. Jak wiemy w latach 80. pracował on jako szpieg amerykańskiego wywiadu (ujawniając Amerykanom tajne dokumenty polskie i radzieckie, powstrzymał, jak sam twierdzi, wybuch trzeciej wojny światowej). Nazywa siebie *Wallenrodem*, ponieważ widzi analogię między swoimi czynami a postawą bohatera utworu A. Mickiewicza.

Antonomazją jest wypowiedź: „Przepraszanie pomaga przede wszystkim politycznym twardzielom, nawet gdy ci szwarcenegery władzy nie są specjalnie na co dzień lubiani” (Polit. 1997/36). Charakteryzuje ona styl rządzenia polityków, którzy w powszechnej opinii uchodzą za silne, ambitne osobowości. Nazywanie ich *szwarcenegarami władzy* konotuje cechy związane z osobą austriackiego aktora Arnolda Schwarzenegera oraz jego filmowymi rolami, jak silna wola, umiejętność pokonywania największych trudności, żądza władzy i sukcesu. Autor podkreśla, że przypisywanie tych cech politykom czyni z nich osoby silne, wzbudzające zaufanie i cieszące się autorytetem, toteż mogą one pozwolić sobie na publiczne kajanie się, nie ryzykując utraty zdobytego zaufania.

Kolejna antonomazja dotyczy współczesnego rozwoju techniki komputerowej: „(...) stworzyliśmy mózg Frankensteina, nad którym — podobnie jak twórca owego monstrum — nie umiemy zapanować...” (Wprost 1998/17). Jest rodzajem metonimii, ponieważ autor, wskazując na analogię między najnowocześniejszymi generacjami komputerów a mózgiem filmowego potwora, posługuje się nazwą części ciała Frankensteina (mózgu) na określenie komputerowego fenomenu. Podobieństwo obu tworów ludzkiego umysłu tkwi w ich niedoskonałości. Frankenstein — sztuczny człowiek, stworzony z ludzkich organów i wyposażony w mózg, nie potrafił logicznie myśleć i stał się zagrożeniem dla swojego wynalazcy. Podobnie może stać się ze współczesnymi komputerami, które jeśli przestaną działać (naukowcy przewidywali, że nastąpi to 01.01.2000 roku), zagrożą człowiekowi.

Antonomazją „przechodzącą w obszar metafory” jest wypowiedź: „(...) jesteśmy Frankensteinem narodów pozszywanym z kawałków różnych

²³ Podaję za T. Dobrzyńską, op.cit., s. 31.

kultur" (Polit. 1997/52), ponieważ następuje tu zmiana kategorii ontologicznej: z osoby na społeczeństwo. Wypowiedź ta wskazuje na niejednorodną naturę polskiego społeczeństwa, które podobnie jak stworzony z różnych organów Frankenstein, składa się z wielu narodowości i kultur.

Przedstawione metafory ontologiczne (tj. personifikacje, metonimie, antonomazje) uświadamiają, jak ważnymi kategoriami w ludzkim systemie pojęciowym są rzecz i osoba. Wyłaniają się one bezpośrednio ze sposobu doświadczania samego człowieka (jako konkretnego bytu) życia i świata pełnego różnych rzeczy i zjawisk mających charakter fizycznych bytów. Zauważenie tej właściwości daje możliwość przeniesienia jej w sposób metaforyczny na niematerialne aspekty życia. Dzięki tej operacji mentalnej zjawiska abstrakcyjne mogą być opisywane w kategoriach zjawisk konkretnych, fizycznych, przez co stają się bardziej uchwytnie i zrozumiałe.

6. PODSUMOWANIE

Metaforyczne ukazywanie państwa, społeczeństwa, polityków, władzy, gospodarki oraz ujmowanie różnorodnych działań politycznych, które są dla obserwatorów często tajemnicze i trudne do zrozumienia, w kategoriach rzeczy konkretnych i dobrze znanych, np. działań wojennych, zmagania sportowych, gry i zabawy, pozwala lepiej uchwycić istotę polityki, czyni ją bardziej zrozumiałą dla przeciętnego użytkownika języka. Świadczy to o pewnej charakterystycznej właściwości procesu metaforyzacji — ukazywaniu zjawisk abstrakcyjnych, nieokreślonych w kategoriach bytów prostych i konkretnych²⁴.

Analizowany materiał potwierdza poznawczą funkcję metafory i metonimii. M. Black pisał, że „wypowiedź metaforyczna może niekiedy dawać nową wiedzę o świecie i wgląd w rzeczywistość dzięki temu, iż zmienia układ relacji między rzeczami, o których mówi”²⁵. Pogląd ten rozszerzyli i „uświęcili” kognitywiści, przyznając metaforom podstawową rolę w poznawaniu i interpretowaniu świata. Prezentowane metafory, metonimie, metaftonimie, personifikacje i antonomazje prasowe umożliwiają rozumienie zjawisk, które są niedostępne poznaniu zmysłowemu, przy czym zjawiska te mogą być różnie profilowane, np. choroba — zjawisko konkretne, wyraziście zarysowane w ludzkiej bazie doświadczeniowej, stało się domeną źródłową dla ukazania polskiej demokracji, która jawi się jako patologiczny styl sprawowania władzy, wymagający leczenia. Obecny

²⁴ Zjawisko to zauważyli m.in. Lakoff i Johnson, op.cit. oraz A. Pajdzińska, która analizując metaforę pojęciową w badaniach diachronicznych, wskazała na ogólny kierunek ewolucji semantycznej: od konkretnego do abstraktu (A. Pajdzińska, *Metafora pojęciowa w badaniach diachronicznych*, w druku).

²⁵ M. Black, op.cit., 275.

ustrój demokratyczny w Polsce został też ukazany z innego profilu, jako gra w pokera, tj. jako zjawisko wiążące się z ryzykiem, z tym, że zawsze będą politycy — zwycięzcy i politycy — pokonani.

Z poznawczą rolą metafory wiąże się kwestia wartościowania i ocenia-
nia opisywanych zjawisk. Autorzy wyrażen metaforycznych i metonimicz-
nych w różny sposób ujawniają swoje oceny. Może to być ironia, np. po-
wiedzenie o prezydencie A. Kwaśniewskim, że „błysk supernowej dawno
ma już za sobą”, konstatacja, np. powiedzenie o Marianie Krzaklewskim
„to nie jest pies z dobrym charakterem”. Najczęściej jednak oceny przeka-
zywane są za pośrednictwem konotacji, toteż język prasy korzysta w dużej
mierze z wyrazów o konotacjach pozytywnych (np. „stare prawicowe kar-
pie” o działaczach „Solidarności”) lub negatywnych (np. „młode wilki”
o ludziach młodych, ambitnych, groźnych dla otoczenia). Analizowany
materiał pokazuje, że stosunkowo mało jest obecnie w prasie metafor, bę-
dących jaskrawym narzędziem perswazji czy agitacji. Związane jest to
prawdopodobnie z ustabilizowaną w pewien sposób sytuacją polityczną
Polski. Daje się jednak zauważyć manipulację, czyli ukryte sterowanie od-
czuciami odbiorców. Zabieg ten jest widoczny np. w metaforze określającej
Związek Zawodowy „Solidarność” jako „sentymentalną pannę „S” [...], która
szybko straciła cnotę, pokazywała się publicznie w coraz gorszym towarzy-
stwie, aż wchodząc w wiek średni stała się brzydkim i swarliwym bab-
skiem...” Metafora ta ujęta w postaci presupozycji, wyraża sąd mówiący o
pewnych faktach, którego (co jest charakterystyczne dla manipulacji) nie
można zanegować. Ponadto autor używa wyrazów nacechowanych pejora-
tywnie, np. epitetów wartościujących (ujemnie): *brzydkie*, *swarliwe*, które
w zestawieniu ze zgrubieniem *babsko* dają jednoznacznie negatywną ocenę.

Rozumienie metafor jest procesem, który wymaga nie tylko koniecznych
operacji intelektualnych, ale również przywołania (dość często) wiedzy po-
zajęzykowej, zwłaszcza wiedzy encyklopedycznej. Obejmuje ona zakres in-
formacji niezbędnych do wykrycia sensu metafory z różnych dziedzin życia;
niekiedy dotyczy wiedzy specjalistycznej (np. medycznej, astronomicznej,
sportowej). Ponadto przy interpretowaniu metafor niezbędne jest uwzględ-
nienie różnego rodzaju kontekstów: syntagmatycznego, np. wykrycie sensu
metafory mówiącej o tym, że Polacy *partię skata rozgrywają z jedną kartą
mniej* jest możliwe dopiero po uwzględnieniu całej wypowiedzi, która brzmi:
„W Trójkącie Weimarskim Polacy [...] mają stosunkowo najmniej opcji.
Podczas gdy Francja i Niemcy od niedawna znajdują się również w trójkącie
z Rosjanami...”. W wielu wypadkach zachodzi też konieczność przywołania
kontekstu rozumianego jako tło kulturowe. Np. zrozumienie metaforyczne-
go określenia Cypru jako *Śródziemnomorskiego Singapuru* wymaga przyto-
czenia encyklopedycznej wiedzy o sytuacji gospodarczej, politycznej
(w mniejszym stopniu również wiedzy geograficznej i historycznej) obu kra-
jów. Uwzględnienie sytuacji, do której odnosi się metafora, jest ważne np.
w przypadku wyrażenia „To Leszek Miller sformułował taktykę walki z rzą-
dzącą koalicją »na Gołotę«” — aby je w pełni zrozumieć, trzeba przywołać

informację o przebiegu i wyniku walki Andrzeja Gołoty z Lennoxem Lewi-
sem w 1997 roku w Nowym Jorku.

Badany materiał pokazuje, że ta sama metafora pojęciowa może reali-
zować się w postaci różnego typu metafor szczegółowych. Np. podstawowa
uogólniona przenośnia SPÓR O POWIATY TO WOJNA DOMOWA jest ak-
tualizowana przez szereg różnych wyrażen metaforycznych, np. ustalone
frazologizmy: *rozbicie dzielnicowe*, *czwarte powstanie śląskie*, wyrażenia
synonimiczne: *wojna polsko-polska*, derywaty słowotwórcze i semantyczne:
wojny wojewódzkie, *wojny powiatowe*, *lokalne waśnie* itp. Świadczy to
o ludzkiej skłonności do tworzenia trwałych, wspólnych dla określonego
kręgu kulturowego (tu: europejskiego) konceptualizacji, ujawnia pewne
regularności we właściwym człowiekowi sposobie postrzegania świata.

Należy podkreślić fakt, że stosunkowo mało jest w polskiej prasie me-
tafor oryginalnych, nowatorskich. Duża część przytaczanych przykładów
bazuje na utartych, skonwencjonalizowanych wyrażeniach metaforycz-
nych. Za nowe można uznać — ja sędzę — tzw. *metafory kosmiczne*, np.
wyrażenia: *czerwony olbrzym*, *pulsary*, *gwiazdy neutronowe*, *gwiazdy po-
dwójne*, użyte na określenie polityków i partii.

Najliczniejszą grupę wśród omawianych metafor stanowią tzw. metafo-
ry medyczne, wykorzystujące jako domenę źródłową choroby i sposoby
ich leczenia. Związane jest to prawdopodobnie z obecną sytuacją w na-
szym kraju, z chęcią pokonania trudności stwarzanych przez zmiany go-
spodarcze i społeczne oraz otwarcia się na nowe perspektywy rozwoju.
(Liczne są także pominięte w niniejszej pracy, w większości mało oryginalne,
metafory, dla których domeną źródłową jest motoryzacja).

Wydaje się, że podjęte tu rozważania ukazują wyraźnie, jak dużą rolę
w poznawaniu, kategoryzowaniu i interpretowaniu świata pełni metafora
prasowa. Trzeba przy tym pamiętać, że poznanie przez pryzmat metafory
jest prawie zawsze ukierunkowane przez jej nadawcę — wyznacza jego
perspektywę widzenia zjawiska, a także w wielu wypadkach jego ocenę.

Wykaz skrótów

- GW — „Gazeta Wyborcza”
Polit. — „Polityka”
SJPSz — *Słownik języka polskiego* red. M. Szymczak, t. 1-3, Warszawa
1978-1981.
SWO — *Słownik wyrazów obcych* PWN, Warszawa 1991.

UŚMIECH I ŚMIECH W DYSKUSJACH INTERNETOWYCH — O SPOSOBACH ZAPISU UCZUĆ TOWARZYSZĄCYCH WYPOWIEDZI

1. Niniejszy artykuł traktuje o różnych sposobach zapisywania uczuć towarzyszących wypowiedzi, o sposobach przekładu pozajęzykowych sygnałów wyrażających uczucia i emocje człowieka na język pisma. Chciałabym w nim z jednej strony pokazać niewystarczalność pisma, którą obserwujemy, kiedy trzeba przekazać emocje towarzyszące wypowiedzi, z drugiej zaś wskazać na ograniczenia, jakie nakłada na użytkowników języka pismo, i pokazać próby przekroczenia tych ograniczeń.

Analizą objęłam teksty dialogów/polilogów (rozmów, dyskusji), prowadzonych w Internecie na grupach dyskusyjnych. Materiał badawczy stanowi sto pięćdziesiąt wątków (rozmów, dialogów, dyskusji) wybranych z sześciu grup dyskusyjnych (staralam się, by wybrane grupy miały tematy związane z szeroko rozumianą potocznością¹). Wątki składają się z różnej długości i różnej liczby listów (głosów w dyskusji), jest ich ok. tysiąca ośmiuset. Specyficzny kanał przekazu, jakim jest Internet, wpłynął, rzecz jasna, na kształt językowy analizowanych tekstów. Zgadzam się ze zdaniem Derricka de Kerckove'a, profesora Wydziału Francuskiego i dyrektora Programu McLuhana na Uniwersytecie w Toronto, który pisze, że „wraz z rodzinami Internetu otrzymaliśmy pierwsze medium, które jest zarazem pisemne i ustne, publiczne i prywatne, indywidualne i zbiorowe”. Spostrzeżenie kanadyjskiego badacza wskazuje na istotną cechę analizowanych przeze mnie tekstów — na ich naturalną pograniczność. Usytuowanie dyskusji internetowej, między mówieniem a pisanem, między rozmową a wymianą korespondencji, między oficjalnością a nieoficjalnością, wreszcie między indywidualnością a zbiorowością, sprawia, że musimy dostrzec interesujące problemy płynące z nieostrości wszelkich pograniczy.

2. Jest ogromna różnorodność emocji, które wyrażamy za pomocą śmiechu i uśmiechów w zwykłych codziennych rozmowach. W obliczu osią-

¹ Badając polszczyznę potoczną, Pisarkowa wydzieliła następujące kręgi tematyczne rozmów, które toczą współcześni Polacy: 1. autobiografia, 2. dom rodzinny, 3. praca, zawód, 4. nauka, szkoła, 5. czas wolny, urlop, rozrywki, 6. życie kulturalne, 7. usługi, 8. ideologia, 9. inne (Pisarkowa, 1978). Hierarchia wymienionych kręgów zmienia się i jest zależna od wykształcenia, zawodu, płci i terytorium kraju. Materiał do analizy wybrałam z grup dyskusyjnych o pracy, książkach, poezji, telewizji, dzieciach i paranaukach — wszystkie tematy należą do tych, które często pojawiają się w zwykłych rozmowach.

gnięć socjolingwistyki i pragmatyki językowej (głównie teorii aktów mowy) obserwacji języka mówionego nie można ograniczyć jedynie do składnika werbalnego². Badanie przeprowadzone w latach pięćdziesiątych przez Birdwhistella wykazały, że komponent słowny w kontaktach bezpośrednich wynosi mniej niż 35%, a zatem 65% informacji przekazywanych jest niewerbalnie (Niedzielski, 1991). Od tego czasu paralingwistyka znacznie się rozwinęła, a badaniem komunikacji niewerbalnej zajęli się psychologowie, socjologowie i lingwiści³.

Zdajemy sobie sprawę, że wyrażanie uczuć w rozmowie w niewielkim tylko stopniu dokonuje się na płaszczyźnie języka. S. Grabias pisze: „Równie ważny, a niekiedy może ważniejszy niż język, okazuje się kod gestów, kod mimiki, prozodyczne kody rozmaitych zjawisk głosowych (takich jak śmiech, płacz, tempo mówienia, wysokość i siła głosu), a nawet tzw. kod proksemiczny, wyznaczający reguły przestrzeni i czasu w zachowaniach komunikacyjnych” (Grabias, 1997, 294). Badacz porównuje sytuacje użycia języka i stwierdza, że to właśnie sytuacja najbardziej różnicuje wypowiedzi mówione i pisane. Zauważa, że w rozmowie obraz wewnętrzny nadawcy percypowany jest jednocześnie i wielowymiarowo, i podkreśla zarazem, jak bardzo ubogo⁴ pod tym względem rysuje się kod pisany, przekazujący informacje w sposób liniowy.

Ten fakt intuicyjnie wyczuwają nie tylko językoznawcy, ale również zwykli użytkownicy języka. Musieli dostrzec ten problem użytkownicy Internetu.

To, że pismo nie przekazuje niewerbalnej warstwy wypowiedzi, utrudnia rozpoznanie intencji jej nadawcy, jego stosunku do własnego tekstu. Dlatego też powstały dziś ogromnie popularne w Internecie konwencjonalne znaki zastępujące mimikę i gesty, a także intonację, — znaki wygodne w użyciu, jasne, czytelne od ich pierwszego spotkania w tekście. Podstawowym zadaniem tych znaków jest przekazanie uczuć, które towarzyszą wypowiedzi.

Autorstwo pierwszego symbolu przypisuje się Scottowi Fahlmanowi z Carnegie-Mellon University. Najstarszy (powstały około 1980 roku) emotikon — *smiley* (polskie nazwy mniej popularne od angielskich odpo-

² Stąd np. badania dialogu literackiego włączają zjawiska parajęzykowe przedstawione w słowie narracyjnym do materiału badawczego (por. Skudrzykova, 1991).

³ Przeglądu badań psychologów zainteresowanych komunikowaniem niewerbalnym dokonuje Z. Nęcki (1996, 213-253), o rozwoju paralingwistyki pisze też H. Niedzielski (1991).

⁴ Ubóstwo, niewystarczalność pisma i potrzebę wprowadzania znaków interpunkcyjnych na oznaczenie uczuć odczuwali i wcześniej twórcy literatury. Przykładem może być perskie oko Boya-Żeleńskiego, użyte przez poetę w *Piosence wzruszającej* z 1908 roku. W przypisie (Boya) czytamy: „Autor uczuł potrzebę wzbogacenia pisowni nowym znakiem, który pozwala sobie nazwać terminem perskie oko. Znak ten pisarski, którego brak dawał się dotychczas dotkliwie odczuć, zwłaszcza w poezji lirycznej, powinien stać się wkrótce równie niezbędnym, jak dwukropek, myślnik, wykrzyknik itd.” Wbrew zapowiedziom Boya znak perskie oko nie rozpowszechnił się, nawet w poezji lirycznej. Nie dlatego, by nie był potrzebny, wydaje się, że przyczyna jest techniczna — znaczek Boya to żmudny, szczegółowy rysunek oka (T. Żeleński Boy, *Słówka*, Wrocław 1998, s. 228).

wiedników — *uśmieszek, buźka*) to :-) znak wyrażający uśmiech, radość, zadowolenie, żart. (O wieloznaczności emotikonów napiszę w dalszej części artykułu). Na jego podstawie powstało wiele innych, ale popularność zdobyło tylko kilka najpotrzebniejszych i zarazem najczytelniejszych emotikonów.

Do najczęściej spotykanych w sieci należą:

:-) — uśmiech, radość, zadowolenie, żart

[1] A: Zwracam się do Was z wielką prośbą. Kilka dni temu zostałem poproszony o bycie świadkiem. Nie wiem jednak co należy do obowiązków świadka na ślubie i na weselu. Może ktoś był w podobnej sytuacji?

B: Właściwie nic. Podrywanie świadkowej jest mile widziane :-)⁵

;-) — uśmiech z przymrużeniem oka, ironiczny uśmiech

[2] A: Lubię poezję A. Mickiewicza.

B: „Stepy akermanińskie” są rzeczywiście malownicze

C: Ciekaw jestem jak stepują Akermanowie... :-)

:-(— smutek, niezadowolenie, złość

[3] A: Wiersz nie ma rymów, brak w nim rytmu, praktycznie żadnych metafor czy przymian. Według mnie to czystej krwi proza. Ja tego tekstu po prostu nie rozumiem :-{(

B: Chyba szkoda, ale wszystko przed Tobą. Odłóż Mickiewicza na polkę i sięgnij po współczesną poezję.

[4] A: A może dlatego że nadają go już po raz 50-ty i wychodzą z założenia że każdy powinien znać go na pamięć?

B: Nie zgadzam się. Jak do tej pory ZADEN odcinek MASHa nie został wyemitowany dwa razy (w przeciwieństwie do innych o wiele gorszych seriali). A to dlatego, że do końca serialu zostało jeszcze ładnych kilkadziesiąt odcinków (razem nakrecono około 250). A co do ostatniego odcinka, to myślałem, że z racji meczu w ogóle go nie będzie w ten czwartek, więc nie czekałem — teraz żałuję, bo wiem, że tego odcinka już nie zobaczę. :-{(

Wszystkie występują również w zintensyfikowanej formie, używanej dla wyrażenia uczuć o szczególnej mocy np.: :-))))), :-))))), :-((((((.

[5] A: p.s. śmiesznie by było gdyby okazało się że jesteśmy najstarsza cywilizacja w naszej galaktyce?

B: Ale by były jaja!! :-))))).

W polskiej sieci (zwłaszcza na IRC) funkcjonują emotikony w uproszczonej wersji (pozbawione nosa) np. ;) :). Często ich stosowanie zależy od indywidualnych przyzwyczajzeń piszącego:

[6] A: Wiesz, przyznam Ci się, że mnie nie rozczarowała. Może kilka scen... ale za chwilę zaczniesz się czepiać :))) Cała seria jest w zasadzie w kolko o tym samym, więc czego Ci brakuje, więcej nowych postaci — przecież było ich sporo w „Imieninach”? Jak dla mnie to całkiem udana kontynuacja „Corki Robrojka”, jak w każdej książce, Musierowicz pisze o czymś innym, zaledwie że 2-3 razy wspomniła przecież o Robercie i Belli, i przyznam, że właśnie tego od niej oczekiwałam. Ze dalej będzie o Borejkochnach. :))) Jeśli już się tak rozpisuje :, to dodam czego mi osobście zabrakło w tej książce, a mianowicie — za mało o trojkacie Nutria, Nerwus i Robert (jesne, wszystko wyjaśnione, i na koncu jak

⁵ Wszystkie przykłady podaję w oryginalnej wersji. Nie wprowadziłam poprawek ortografii i interpunkcji. W wielu wypowiedziach nie stosowano znaków diakrytycznych w polskich literach: ą, ę, ć, ś, ź, ż, ł. Ich brak może utrudniać zrozumienie tekstu, jednak nie wprowadzam korekty, by nie fałszować obrazu językowego tych tekstów.

zwykle, odkrecone :), ale myślałam, że się w końcu wyjaśni ostatecznie i ja wcale nie chce, żeby wychodziła za Roberta!!!) Poza tym Tygrys, czemu wszyscy się z nią tak cackają, wiem taka rodzina, ale w tyłek to powinien jej w końcu ktoś potężnie przyłać :) Trochę mnie to złościło. No i Bernard — Gaba i Grzes są baaardzo cierpliwi. Rozczarowało mnie też, wiadome od początku zakończenie, że Pyza poleci z tym 'kujonem Fryderykiem' (od początku było o nim wspomnianie tak, że nic innego nie mogło się zdarzyć — to rzeczywiście trochę mało zaskakujące, jak w każdej Musierowicz, panny zakochują się w tym, który im się na początku nie podoba, patrz: Pulpecja. To by było na tyle — trochę krytyki, na świeżo po przeczytaniu... Ogólnie jednak, przeczytałam książkę w 2 godziny, nie mogąc się od niej oderwać, i czekam na następną :).

W materiale przeze mnie analizowanym znalazłam również rzadziej używane „uśmieszki”⁶:

:D — szeroki uśmiech

[7] A: A jeśli chodzi o gówniane konto, to nie jestem na tyle naiwny, żeby: rzucić na newsgrupy adres mojej właściwej skrzynki za własną krwawicę: kupionej

B: a kto mówi, że to jest moja właściwa skrzynka??? jeśli musisz sobie zakładać skrzynkę przeznaczoną do spamu na friko to co możesz wiedzieć o hackerach??? hehe... pewnie wszystko :-)))

A: Niech sobie spamują Oneta, gówno do gówna pojedzie... :-)

B: nawet przez telefon się przecisnę we właściwe miejsce!!! hahahahaha :-D

[8] A: Always look on The Bright Side Of Life

B: No właśnie.

A: Wreszcie ktoś zatrybił :-D

:> — słodki uśmiech

[9] A: 5. Ludzie, którzy rzekomo widzieli UFO lub byli na pokładzie UFO zostali przebadani przez psychiatrów i okazało się że mają podobną chorobę psychiczną i że można wszystko wytłumaczyć w racjonalny sposób.

B: Ciekawe który z nas jej niema :-))) Podobno wszyscy jesteśmy trochę nienormalni :->>>

:P — wystawiony język

[10] A: Na koniec mój osobisty ranking polskich stacji tv, bez C+, HBO i innych tematycznych:

1. TVN 2. RTL7

B: Czemu Kolega nie napisał, z jaki film

A: 3. Polsat

B: To za „Drzewko szczęścia” czy „Top Secret”?

A: Coś musiało znaleźć się na 3 miejscu :-P

:-) — maniackalny uśmiech od ucha do ucha

[11] A: 2. RTL7

B: Czemu Kolega nie napisał, za jaki film

A: Lubie ich za to, że są lepsi od Polsatu :-]

[12] A: 8. Ludzie są na tyle głupi że potrafią uwierzyć w coś co im ktoś wmówi. Nawet można bez trudu wmówić człowiekowi że coś widział do takiego stopnia, że ten ktoś nawet pod hipnozą będzie twierdził że widział to naprawdę. Człowiek sam sobie potrafi coś wmówić.

B: Noto fajnie... Ludzie nie mają nic lepszego do roboty tylko wmawiają sobie, że widzieli UFO. :-]

:o — zdziwienie,

[13] A: i wszystkie pięciokrotne. To już nie jest przypadek — musiał być jakiś powód dla którego to się tak ułożyło. A akurat naturalny powód z pięciokrotną symetrią to rzecz dość rzadka

⁶ Nie odnotowałam w badanym przeze mnie materiale znaków: -* — całus.

B: :-o W oceanach żyje miliony rozgwiazd o tym kształcie. Czyżby to byli kosmici?

A': O to, to — powiedz mi ze to nie skaly.

Definiowałem emotikony jako skonwencjonalizowane znaki zastępujące w tekstach pisanych mimikę (np. uśmiech, zmarszczone brwi, pokazanie języka), ton głosu (w głosie można słyszeć radość czy też powagę, smutek), intonację (-) ironiczny uśmiezek może sygnalizować ironiczną intonację), czy zachowanie się człowieka, jego nastrój (człowiek radosny, rozbawiony, człowiek, który się śmieje, który się złości).

Używanie emotikonów jest pewnego rodzaju próbą przekraczania granic między językiem mówionym i pisany, przekraczaniem ograniczeń, jakie nakłada na użytkowników pismo.

Tradycyjnie w piśmie funkcję wskazywania na ładunek emocjonalny wypowiedzi pełnią między innymi niektóre znaki interpunkcyjne: znak zapytania, wykrzyknik, myślnik, wielokropek⁷. Z obserwacji wynika, że emotikony zachowują się w tekście podobnie jak znaki interpunkcyjne. Wydaje się jednak, że są bardziej samodzielne, mogą być wieloznaczne i ich miejsce w zdaniu nie jest ściśle wyznaczone odpowiednimi regułami. I tak, podobnie jak wykrzyknik i pytajnik, emotikon najczęściej kończy zdanie, wtedy ma charakter komentujący całość lub część wypowiedzi.

[14] A: Nie bede wysylac probnika na Marsa ani placic za niego wiec koszty mnie nie interesuja :-)

B: Szkoda, podpialbym sie jako konsultant i te pare groszy z projektu moglbym wyszarpac. :)

[15] A: Mnie akurat wiersz się nie spodobał. Pierwsza część, ta rymowana mogła być bardzo fajną fraszką. Druga to tylko kawałek banalnej historyjki.

Tu sprawa jest skomplikowana bo odpowiedzi były dwie tej samej osoby, jakby druga była po chwili

B: a że jeszcze o coś zapytam, pozwolisz. kawałek banalnej historyjki? 1) nie uważasz, że jeżeli to nazywasz banalną historyjką to poezja (i twórczość ogólnie) od czasów „Iliady” zajmuje się głównie banalnymi historyjkami?

A': Kolego nie porównuj Mont Everestu z Pałacem Kultury i Nauki :-)

[16] A: Czy ktos ma program potrafiacy obliczyc czas polaczenia z Internetem oraz Tak na marginesie: czy to nie są pierwsze symptomy uzależnienia od sieci?

B: To juz raczej proba zerwania z nalogiem :-))

[17] A: Zaprojektuje i wykonam strone WW.

B: Ja tez ale lepsza :-)

C: Przebijam... :-))

D: potrajam profesjonalizm i obnizam cene o 10% :) cgi (troszku), ssi dhtml, css, ssi (troszku), no i porzadna grafika :)

E: może skończycie te jarmarczne przekory? reklamujcie się ze swoimi usługami.

F: ...ale nie tutaj :-))!!

E: a klienci wybiorą tego, którego praca im będzie się podobała :))

⁷ Za J. Podrackim, autorem *Słownika interpunkcyjnego*, przyjmuję, że w polskim systemie interpunkcyjnym do wskazywania na ładunek emocjonalno-logiczny wypowiedzi służą: pytajnik, wykrzyknik, częściowo też pauza i wielokropek (Warszawa 1999, s. 14 i n.). W opracowaniu zasad pisowni i interpunkcji polskiej M. Szymczaka (1983-85) również czytamy o uwzględnianiu przez polski system interpunkcyjny emocjonalnego charakteru wypowiedzi, autor podkreśla to przy opisywaniu funkcji wykrzyknika. O wielokropku i jego funkcjach pisała też Angelowa (1982, s. 158-166).

[18] A: macku — nie obrazaj sie, pliz;

B: Ja? Obrazac sie ?? Alez skad Ci to przyszlo do glowy ?:)

[19] A: Czemu tak drogo? Nie ma jakichs lysiakov w miękkich okładkach? Lysiak to dobry pisarz, ale czy nie przesada z tymi cenami...

B: W miękkich okładkach widziałem niestety ostatnio tylko „Perfidję” :-).

Możemy spotkać obok siebie stojące na końcu zdania emotikon i wykrzyknik, przykłady [6], [17] — mamy tu do czynienia z intensyfikacją emocji; emotikon i znak zapytania, przykład [18] (stawianemu pytaniu towarzyszy uśmiech).

W przeciwieństwie do znaków interpunkcyjnych emotikon, choć uważamy, że ma to miejsce rzadziej, może również pojawić się na początku zdania i kwestii. Wtedy jest komentarzem do wypowiedzi partnera, np.:

[20] A: A czy policzyłeś jakie dochody da park rozrywki M.J.? Chyba nie jeżeli wypowiadasz się o tym negatywnie. Najpierw ogromne pieniądze chyba 100 milionów USD na bodowe parku. 20 000 znajdzie prace, mówiac inaczej co setny Warszawiak znajdzie tam prace, zlikwiduje się bezrobocie w Stołecznym o jakieś 20-30%

B: :-))) Co za perspektywa :-) Co setny warszawiak pracujący w lunaparku :-))) Ale cyrk :-)).

albo wyraża, sygnalizuje nastrój piszącego jak w poniższych wymianach:

[21] A: :)) Pozdrawiam i piszę radośnie bo jutro będę raz drugi ojcem

B: Gratuluje! :-)) Chłopiec czy dziewczynka?

[22] A: :)) Pozdrawiam i piszę radośnie bo jutro będę raz drugi ojcem, muszę znaleźć też miejsce gdzie swoją radością będę się mógł nacieszyć.

C: No to na zdrowie :-))))))

[23] A: :)) Pozdrawiam i piszę radośnie bo jutro będę raz drugi ojcem, muszę znaleźć też miejsce gdzie swoją radością będę się mógł nacieszyć.

D: Moje gratulacje :-))) Z pozdrowieniami dla mamy i taty.

I to nastrój, który się udziela (patrz odpowiedzi).

[24] A: (:)))))))))))))) Mam córkę. Nie potrafię nawet znaleźć słów, które by mogły opisać radość, każde jest śmieszne i małe, niewystarczające, nawet gdy jest ich wiele, to jest i tak z mało. Dziękuję za życzenia i słowa wsparcia (nawet za te których nie rozumiałem) wam wszystkim, dziękuję, myślę, że niedługo wrócę, dziś jeszcze i w najbliższym czasie czeka mnie mnóstwo obowiązków i obowiązków wyklutych z tradycji (:)). Tych którzy tej radości nie rozumieją, zapewniam, iż zrozumienie będzie im jeszcze dane. Pozdrawiam wszystkich Sławek. (:))))))))))))))

PS. Jeśli chodzi o parametry techniczne to Julia (bo tak jej będzie na imię) miała 55 cm i ważyła 3250 gram i nie muszę dodawać że jest śliczna. PS.PS. Żałuję, że nie mogę cieszyć się razem z wami. Wypijcie wieczorem, niezobowiązującą lampkę wina lub kufel piwa, choćby łyk za jej zdrowie. :-)) S.

W przykładzie [24] mamy do czynienia z zaznaczoną emocjonalną ramą wypowiedzi. Dla zaznaczenia, że nastrój (zadowolenie, radość z bycia ojcem trwa nieprzerwanie) wzmocnione przez powtórzenie uśmieшки rozpoczynają główną część listu i ją kończą, pojawiają się również w post scriptum. Zaobserwowałam także przypadki, kiedy to oznaczenia emocji dokonano w środku zdania — najczęściej są to jednak miejsca połączenia zdań pojedynczych w zdaniu złożonym, więc emotikon pojawia się na granicy — na początku lub końcu — zdania pojedynczego.

[25] A: :Radio Jazz tylko w górnym paśmie, 106,8 MHz. A na jakiej: :częstotliwości nadaje Pogoda?

B: 100.1: (akurat czestotliwosc mojego procka :-(((0

A': No, nie narzekaj. Ja na częstotliwości mojego procesora [1] mogę znaleźć jedynie CB radio :-)) no ale dzięki powyższemu, akurat pogody nie mogę słuchać przy włączonej maszynie :-([1] 1500 Mbpm (megabeats per minute) czyli 25 Mhz :-)

A'': no tak, to Ci się zalapie na harmoniczną >>:->

[26] A: hm... chyba udało mi się wysłać list z podziękowaniami dla Wszystkich na priva...:) w każdym razie, po tej milej wiadomości, okazało się, że Imienin, nie ma jeszcze w Lublinie, przynajmniej nie w tych kilkunastu księgarniach do których dzwoniłam...szlag by to trafił :(((

Emotikony są to skonwencjonalizowane znaki zastępujące w piśmie np. mimikę twarzy, intonację — konwencjonalne, ale nie jednoznaczne. To kontekst pomaga nam ustalić czy znak :-{ został użyty w znaczeniu „żałuję” [19], „tak mi przykro” [3], „tak mi smutno” [25], „jestem zły” [26]. Zwraca uwagę fakt, że spośród wszystkich emotikonów zdecydowaną większość stanowią te nawiązujące do śmiechu, uśmiechu, który bywa jednak szyderczy, kpiarski, ironiczny itp.

W szczególnych sytuacjach emotikon może nie tylko towarzyszyć wypowiedzi, zabarwiając ją emocjonalnie, ale może ją również zastąpić. Pełni wtedy funkcję środka, który zastępuje nierzadko złożoną reakcję rozmówcy (wyrażaną złożonymi pozawerbalnymi i pozadźwiękowymi sposobami: gestem, mimiką, spojrzeniem itp.). Emotikon może stanowić całą replikę, jak w poniższych przykładach:

[27] A: He, ja znam trochę inaczej. Dwie pierwsze zwrotki takie same, potem powtórka pierwszej a następna taka: Żyła sobie raz królowna, pokochała grajka Król go kazał ściąć na stosie i skończona bajka.

B: Jak widac jest on rozpowszechniana w rożnych wersjach. I chyba zależy odwieku osob, które ja „obrabiają”. Ja znam jeszcze inaczej: Żyła sobie raz królowna, pokochała grajka Jak się o tym król dowiedział, kazał obciąć j...

A': :))))))))))

B': Jak to dobrze, że poczucie humoru jeszcze nie padło w narodzie :))) A już myślałam, że ktoś mnie ofuknie...

[28] A: A teraz pytanie — po co ktoś miałby coś takiego demonstrować?

B: Dla nagrody oczywiście.

C: :)

3. Nie wszyscy uczestnicy dyskusji internetowych używają emotikonów, niektórzy poprzestają na liniowych właściwych pismu znakach, jak np.:

[29] A: Jasne że dla mnie są o niebo wygodniejsze, natomiast czy są wygodniejsze dla dziecka? Jaka mają przewagę nad pampersami? Już pisze moje dziecko pampersów nie znosi od razu zaczyna krzyczeć i złościć się, natomiast w pieluszkach tetrowych zachowuje się spokojnie. Dla mnie to wystarczająca przewaga.

B: to też nie jest argument; opisałeś konkretny przypadek nietolerancji pieluszki jednorazowej u dziecka (może wkładałeś ją na lewą stronę*) i w tym właśnie przypadku tetra może mieć przewagę nad pampersem; jeśli jednak twoje dziecko znakomicie znosiłoby pieluszki jednorazowe (co wbrew pozorom zdarza się i nie tak rzadko, jak uważają niektórzy), to czy nadal używałbyś pieluszek tetrowych? Jeśli tak to dlaczego, niezmiernie jestem ciekawa w celu wyjaśnienia innych nieścisłości odsyłam do wiad. pt. „Pampers kontra tetra”, bo nie lubię się powtarzać
Pozdrowienia Maja

***to oczywiście żart, mam nadzieję, że nie wzięłeś go sobie zbyt do serca.**

Inni używają dźwiękonaśladowczych wyrazów dla oznaczenia śmiechu — zapisanych w rozmaitej formie ortograficznej:

[30] A: A kto wygrał?

B: Jeszcze inni. Pamiętaj, że istnieje nieskonczoność **Hehehehehe**... tak czy siak, czy to będzie UFO, ludzie czy nieludzie, wszystko nie może być stworzone przez kosmitów :)

[43] A: MM mile jest ale średnio zaciszne...

B: czasami jest bardzo zaciszne.

A: za karta ale np w piątek po 20 kiedy jest full... przyjdiesz wczesniej — nie wywala:)) w ciągu dnia nie ma żadnych problemów;)

B: **hehe**, ja tam nigdy nie miałem problemów :)

[44] A: To ja proponuje, żeby się pojawił ktoś trzeci, to by znacznie ożywiło sytuację). Acha i jak ktoś tu już wspomniał, ponieważ watek 'trudnego Tygrysa' okazał się najciekawszy i z pewnością będzie rozwijany w kolejnym tomie, dobrze by było gdyby powrócił tatus Tygrysa czyli Pyziak, co dodałoby może dramatyzmu powieści;)

B: O.o.o.O! Ja też się spodziewam pana Pyziaka.. **hehe**, ale będzie miał mnie jak zobaczy Grzesia;)

[45] A: jest bardzo ceniony, ma największe zaufanie społeczności. Wolalbyś rzeby w Palcu siedział Walesa? Który nawet po Polsku nie umie, a co już mówić o językach obcych.

B: Zdaje się, że nie tylko on ma problemy z językiem polskim...;)

C: **Hi,hi,hi**:);).

W przykładzie [45] śmiech stanowi całą replikę, jest komentarzem do poprzedzającej go wymiany zdań. C śmieje się z tego, co powiedzieli A i B — w zwykłych rozmowach jest to najzupełniej naturalne.

Trzeba zwrócić uwagę na ogromną różnorodność wyrazów naśladowczych śmiech, które można spotkać w analizowanym materiale. Wyrazy dźwiękonaśladowcze są skonwencjonalizowane⁸, to znaczy, że choć z zasady mają oddawać podobieństwo do jakiegoś określonego dźwięku, to jednak różnice między językami pokazują, jak różne mogą być językowe sposoby na oddanie z tych samych dźwięków. Słowniki zdają sprawę z tego konwencjonalnego ustabilizowania — znajdziemy w nich wyrazy: *cha, che, chi, ha, he, hi, ho, hu*⁹, przykładowa definicja słownikowa wyrazu *cha* — wykrzyknik, dźwiękonaśladowczy, 'wyraża głośny śmiech, wybuch śmiechu'¹⁰. Z przykładów słownikowych widać, że nie ustaliła się norma ortograficzna, która by wyraźnie określała, przez jakie *ha* się śmiejemy. Przykłady z analizowanego materiału od norm ortograficznych odbiegają znacznie. Już zapis łączny powtarzanych wyrazów, podwojenie liter, to wykroczenia przeciw normom ortografii, a słowa (?): *buhahahaha, muhieieieiehieheie, hieie, hahahahahaha, ehheheheheheh* — w słownikach nie istnieją. Rozumiemy ich znaczenie — to dźwiękonaśladowcze odpowiedniki śmiechu. Co paradoksalne — oddalenie zapisu tekstu od norm ortograficznych zbliża go do warstwy brzmieniowej języka (por. Skudrzykowa, 1994, 52).

⁸ Milewski nazywa wyrazy dźwiękonaśladowcze skonwencjonalizowanymi obrazami rzeczywistych dźwięków, w których miejsce onomatopeja podstawia najbliższe im, choć nie identyczne, umowne fonemy. Badacz pisze: „Dźwiękonaśladowczy wyraz *kukułka* pozostaje w takim stosunku do rzeczywistego krzyku ptaka, w jakim herb Polski pozostaje do rzeczywistego orła. W obu wypadkach identyfikacja dokonuje się przynajmniej częściowo przy pomocy konwencji” (Milewski, 1969, 118).

⁹ W *Słowniku języka polskiego* W. Doroszewskiego są wszystkie wymienione, podobnie w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* pod red. H. Zgólkowej.

¹⁰ *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. 6, Poznań 1995.

4. Na zakończenie prezentacji sposobów zapisu śmiechu w dyskusjach na grupach dyskusyjnych w Internecie chciałabym pokazać użycia skrótu ROTFL, które są również interesującym przykładem uściślenia tła pragmatycznego. ROTFL to skrót angielskiego zwrotu Rolling On The Floor Laughing, co znaczy 'tarzając się ze śmiechu (na podłodze)'. Trzeba podkreślić, że skróty (a jest ich dużo) zajmują ważne miejsce w języku Internetu. Istotne jest oszczędzanie czasu potrzebnego do napisania wiadomości¹¹. Zwrot z imiesłowem przysłówkowym współczesnym wskazuje na równoczesność czasową tarzania się ze śmiechu (oczywiście metaforycznego) z inną czynnością. W tym wypadku nadawcy tekstu, w którym pojawia się ROTFL tarzają się ze śmiechu, czytając czyjaś wypowiedź, wtedy skrót rozpoczyna ich kwestię.

[46] A: 5. Polsat2

B: A to chyba po obejrzeniu MacGyvera.

A': Nie, lubie posluchac muzyki

B': **ROTFL!!!** Polsat2 i muzyka? Muzyka? Na tym rżącym kanale z dźwiękiem mono, w którym soprany są niemal wycięte? To się nawet do reklam teleaudio nie nadaje:)

[47] A: Moze probowaliscie wplywac umyslem, mysla na szybkoosc transmisji ma danych do komputera przy sciaganiu plikow z netu? Ciekaw jestem ma spostrzezen. Swego czasu natknałem się na coś takiego: A computer ritual, suitable to do before undertaking a complex...

B: **ROFTL!!!!!!!!!!!!** Super hiper chaotyczne! :)))))))).

albo tarzają się ze śmiechu, pisząc odpowiedź i wtedy skrót ROTFL umieszczają na końcu:

[48] A: P.S. Zyj ze wszystkimi zwierzatkami we symbiozie, to Cie zadne nie ugryzie, ani nie zezre.:) Na tym polega sztuka przezycia w naturalnym srodowisku, nie pomyl tego ze srodowiskiem miejskim, bo tam kto wiekszy twardziel, to przezyje...:)

B: UUUPSS! A to niby w przyrodzie drapieżniki jedza trawe hę?:))) **ROFTL!** Tyz zdrowka!

[49] A: dyplom wrozki

Czy ktokolwiek moglby mi napisac jak mozna taki dyplom zdobyc?

Z gory dzieki

B: No wiesz bierzesz Corle Drow wersje najlepiej 7.0 kompaktowa ba ma cliparty, robisz sobie projekt, potem idziesz do Hurtowni papieru Cezex i wybierasz sobie fajny karton np ELEPHANT 0045, potem idziesz do kuppla co ma kolorowa atramentowke i drukujesz, potem tylko laminowanie i masz piekny dyplom. **ROFTL!**

[50] A: Czesć! Mam w klasie takiego kolege co przechwala sie ze jest bardzo dobrym ufologiem, ze zna sie na wszystkich wymiarach i ze pozjadal wszystkie rozumy. Wali co chwila jakies slowa typu telekineza psychokineza, parapsychologia i takie bzdury. Gosc ma z fizyki, chemii, matmy dwoje. Poradzcie mi jak mam go zaciac lub zalatwic jego wlasna bronia

B: A POWROT JEDI ogladal? A Yode pamieta? No to chyba jasna sprawa. **ROFTL!**

5. Podsumowując, jeszcze raz chciałabym odpowiedzieć na pytanie, jak uczestnicy dyskusji internetowych mogą wyrazić w piśmie uczucia zadowolenia, radości, i inne związane z różnymi odmianami śmiechu.

Mogą oni rzecz jasna napisać o śmiechu lub uśmiechu wprost, np.:

¹¹ Przyczyna kariery skrótów w języku Internetu jest prozaiczna — zaoszczędzony czas to zaoszczędzone pieniądze. Uczestnicy dyskusji na polskich grupach dyskusyjnych używają skrótów angielskich — a może trzeba napisać międzynarodowych (i tych częściej) oraz polskich.

[51] A: A głównie prawda bo w HBO jeszcze nigdy nie widziałem piłki nożnej.

B: **Śmiech na sali.** :-)))))))))))))))))))))))))) A widzisz techniczne możliwości HBO przeprowadzenia transmisji sportowej z Polski? Ile oni wogóle zatrudniają ludzi w swoim biurze w Warszawie? Nawet nie stać ich było aby otrzymać koncesję na nadawanie z Polski. Oni pokazują tylko filmy i boks który produkowany jest przez rodzimych HBO z USA.

[52] A: Popieram gościa w 100%. Sam lipny sport za ponad 50zł to chyba trochę mało. Za darmo można obejrzeć więcej w EuroSporcie.

B: Widać że się znasz na sporcie :-)))))). Czym dla Ciebie jest lipny sport? Większość sportu pokazywanego w C+ dostępna jest na Zachodzie tylko w stacjach kodowanych więc ludzie nie uważają go za „lipny”.

C: **no chyba zaraz peknę ze śmiechu** z pewnością na „zachodzie” wszyscy pasjonują się w stacjach kodowanych meczami gornika z legią czy naprzodem przeciwko dolny :) Z pewnością fascynują ich też mecze Zimbabwe kontra Uganda. Jedyne sporty na przyzwyczajonym poziomie w C+ to mecze bokserskie ale to chyba dlatego że aby je zobaczyć trzeba bardzo chcieć i najczęściej siedzieć do późnej nocy i nikt nie jest zmuszany do oglądania tego w niedzielne popołudnie kiedy by chciał wspólnie z rodziną zobaczyć jakiś ciekawy film.

[53] A: Większość tych „UFO” latających dookoła A51 to po prostu tajne samoloty wojskowe.

B: Tak. Tak. Świecą, latają szybkością 60 machów, zawisają oraz zmieniają kierunek lotu o 180° przy 5000 km/h. **Pośmiać się można :-)**

[54] A: :)))))))))))))))))))))))))) każde oczekiwanie ma swój kres [...] Sławek (radosny)

B: Wszystkie słowa zmieniam w szeroki **uśmiech!**

Dla wyrażenia uczuć posługują się często emotikonami, które są prawdziwym wynalazkiem Internetu. Myślę, iż można się spodziewać, że w przyszłości zastosowanie tych znaków (ze względu na ich przydatność) nie będzie ograniczone jedynie do tekstów internetowych, są one szczególnie użyteczne w kontaktach nieoficjalnych, w tekstach, które są bliskie codziennym rozmowom. W analizowanym materiale zwraca uwagę fakt, że wszelkie inne sposoby wyrażania radości, zadowolenia mogą zostać dodatkowo wzmocnione przez użycie emotikonu [40-45, 48, 51-53].

Zaobserwowałam inwencję w tworzeniu wyrazów naśladowujących śmiech.

Wskazywałam też, jak naruszenie norm ortograficznych zwraca uwagę na brzmieniową warstwę języka. Ten zabieg również kieruje nas w stronę żywej mowy, w stronę mówienia. Stosowanie skrótów jest z kolei domeną pisma — skróty zastępują często używane zwroty, wyrazy, przez co skracają czas pisania. Mówienie potrzebuje znacznie mniej skrótów. W dodatku czas, jaki w rozmowie mamy na odkodowanie wypowiedzi partnera jest bardzo krótki. Mówieniu właściwsze jest użycie utartych, gotowych formuł, całości¹² niż skrótów, które mogą zostać nierozpoznane, a przez to i niezrozumiane odpowiednio szybko.

Punktem wyjścia moich rozważań uczyniłam usytuowanie dyskusji internetowej na pograniczu mówienia i pisania, na pograniczu rozmowy i wymiany korespondencji. Takie umiejscowienie, co pokazał materiał, wpływa w istotny sposób na to, jakie zabiegi stosują uczestnicy tych dyskusji, by przekazać uczucia towarzyszące ich wypowiedziom.

¹² Por. N.J. Szwidłowa, *Oczerki po syntaksisusie ruszkiej rozgaworniej rieczki*, Moskwa 1960 i Z. Mitosek *Mimesis krytyczna*, „Pamiętnik Literacki” LXXIX (1988/9), 3.

Bibliografia

- Angelowa I., 1982, *Charakterystyka wielokropka na tle pozostałych znaków interpunkcyjnych polszczyzny*, „Język Polski” LXII, 2-3.
- Banach J., 1978, *Sytuacja komunikacyjna rozmowy. Aspekty metodologiczne*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej. Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego (Lublin 6-9 X 1975)*, pod. red. T. Skubalanki, Wrocław.
- Grabias S., 1997, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- de Kerckhove D., 1996, *Powłoka kultury*, Warszawa.
- Milewski T., 1976, *Językoznawstwo*, Warszawa.
- Mitosek Z., 1988/9, *Mimesis krytyczna*, „Pamiętnik Literacki” LXXIX, 3.
- Nęcki Z., 1996, *Komunikacja międzyludzka*, Kraków.
- Niedzielski H., 1991, *Sposób porozumiewania się bez słów, czyli komunikacja pozawerbalna w Polsce*, „Socjolingwistyka” 11.
- Podracki J., 1999, *Słownik interpunkcyjny języka polskiego*, Warszawa.
- Pisarkowa K., 1978, *Zdanie mówione a rola kontekstu*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. T. Skubalanka, Wrocław.
- Skudrzykowa A., 1994, *Język (za)pisany. O kolokwialności dialogów współczesnej prozy polskiej*, Katowice.
- Szwiedowa N.J., 1960 *Oczerki po syntaksisusie ruszkiej razgowomaj riecz*, Moskwa.
- Szymczak M., 1986, *Zasady pisowni i interpunkcji polskiej*, [w:] *Słowniku ortograficznym języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa.
- Warchała J., 1991, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice.
- Żeleński Boy T., 1988, *Słówka*, Wrocław.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

SZANOWNA REDAKCJO!

Chochliki drukarskie, jak wiadomo, są zwykle stworzeniami małymi, ale przebrzydłymi i złośliwymi. Do treściwego i bardzo rzetelnego sprawozdania pana dra Jarosława Liberka ze „skrzydlatologicznego” posiedzenia Komisji Frazeologicznej KJ PAN („Poradnik Językowy” 1999, nr 4) chochlik taki wprowadził omyłkę, przekrętkę literową — niewielką, co prawda, ale wystarczającą, by zupełnie zmienić sens jednej z moich wypowiedzi na owym posiedzeniu. Doszedłem tam bowiem do konkluzji, że skrzydlate słowa są tworamii językowymi „cytatopochodnymi” — co w chochliczej wersji przybrało postać „cytatopodobnych tworów językowych” (s. 48 i 51). Cóż by miało znaczyć określenie „cytatopodobny”? Zapewne tyle, co ‘opatrzone cudzysłowem’ i ‘maksymalnie zbliżony do oryginalnej wypowiedzi autorskiej’. Tymczasem skrzydlate słowa — jak je rozumiem, widzę i opisuję — zachowują się inaczej i nabierają cech wręcz przeciwstawnych: pochodząc, owszem, od cytatów (wypowiedzi idiolektalnych), dążą do zerwania więzi ze swym tekstem źródłowym, do uwolnienia się od cudzysłowowych oków, do prowadzenia życia samodzielnego, niezależnego od swego macierzystego cytatu. Gdy porównać cytat z Norwidowego „Tyrtēja” — „Czy popiół tylko zostanie i zamęt, Co idzie w przepaść z burzą? — czy zostanie Na dnie popiołu gwiazdzisty dyjament, Wiekuistego zwycięstwa zaranie” — i wylonione z tego cytatu skrzydlate wyrażenie *popiół i diament*, prowadzące już dzisiaj swój własny żywot (por. wypowiedzi z „Polityki”: „Co może pan młodym od siebie przekazać? Jak oprawić diament wygrzebany z popiołów przeszłości?” czy „Może tak szybko z popiołu stalinowskich lat powyjmowaliśmy diament, że pozostał na dnie wciąż ten sam pysk diabła wyszczerzonego w szyderczym uśmiechu”), widać, że z cytatu zostało w skrzydlatym słowie niewiele — raptem tyle, że mówić by tu należało raczej o zrywaniu podobieństwa w procesie przekształcania się cytatów w skrzydlate słowa. „Cytatopodobny” i „cytatopochodny” są więc w istocie pojęciami antonimicznymi, a ich wykorzystywanie w definiowaniu skrzydlatych słów musiałoby znamionować w ostatecznym rozrachunku dwie przeciwstawne koncepcje skrzydlatologiczne.

W przeświadczeniu, że dla rodzącej się dopiero lingwistycznej teorii skrzydlatych słów wyjaśnienie to nie jest bez znaczenia, uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o jego opublikowanie.

Z wyrazami szczerzego szacunku —

Wojciech Chlebda
(Opole)

BOGDAN WALCZAK, ZARYS DZIEJÓW JĘZYKA POLSKIEGO,
WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO, WROCŁAW
1999, S. 305.

Zarys dziejów języka polskiego nawiązuje do wydanego przed ponad trzydziestu laty podręcznika akademickiego Zenona Klemensiewicza¹, nie jest to jednak odtwórcze powielanie tamtej publikacji. Różnicą, zauważalną przez każdego, jest objętość omawianej pozycji. Pomimo mniejszego formatu książka ta, przedstawia w sposób całościowy dzieje polszczyzny, dając czytelnikowi ogólny obraz wewnętrznych i zewnętrznych mechanizmów wpływających na zmiany w języku polskim.

Sam tytuł zapowiada publikację niepretendującą do roli kompletnego podręcznika z omawianego zakresu. Czytelnik, który chciałby rozszerzyć niekiedy tylko zakomunikowane informacje, może skorzystać z propozycji bibliografii. Wykaz dodatkowych lektur — zamieszczony na końcu — podzielony został na syntezy polszczyzny i publikacje dotyczące zagadnień szczegółowych. Te ostatnie opatrzył autor dodatkowymi komentarzami zapowiadającymi ewentualne trudności w recepcji, np.: „trzeba jednak uprzedzić ewentualnych czytelników, że (...)” „pewnego przygotowania wymaga natomiast korzystanie z (...)”

Już przedmowa określa grono odbiorców — uczniów szkół średnich i kolegów nauczycielskich oraz wszystkich interesujących się przeszłością naszej mowy. W tej trzeciej grupie znajdują się zapewne i studenci polonistyki, którzy chętnie sięgną po tę — że użyję określenia autora — opowieść o dziejach języka polskiego. Prezentuje ona istotne jego zjawiska i tendencje rozwojowe. Zagadnienia wprowadzane zwrotami: „trzeba wspomnieć o ważnej zmianie (...)”, „naczelną tendencją (...)”, z jednej strony podkreślają, że omówiona jest sama istota zjawisk, z drugiej zaś komunikują, o tym, że podana wiedza jest niekompletna i wymagać może wnikliwszych poszukiwań.

We wstępie autor przedstawia istotę zmian językowych, uzasadniając przez to potrzebę opisywania języka właśnie z perspektywy diachronicznej. Liczne przykłady i płynne omawianie kolejnych tematów zachęcają do dalszej lektury, zapowiadając książkę, która zawiera wiele informacji i — co ważniejsze — napisana jest w sposób przystępny.

W rozwoju języka autor wyodrębnił epokę przedpiśmienną, czyli czasy od wspólnoty praindoeuropejskiej w piątym tysiącleciu p.n.e. do pierwszych zapisków polskich w XII wieku i epokę piśmienną języka polskiego trwającą do współczesności. Ta druga została podzielona — zgodnie z tradycją historyków języka na

¹ Ostatnie wydanie — Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, wyd. VII PWN, Warszawa 1999 — ma ponad 820 stron!

trzy epoki: staropolską do przełomu XV/XVI wieku, średniopolską i trwającą od oświecenia epokę nowopolską. Omawiając rozwój języka w poszczególnych dobach, B. Walczak zwracał szczególną uwagę na zjawiska takie jak: czynniki powodujące rozwój języka w określonej dobie, rozwój pisowni, (tu uwzględniono zmiany fonetyczne, fleksyjne i składniowe), słownictwo i jego zapis ortograficzny, rozwój języka literackiego — elementy stylistyki. W poszczególnych dobach wyodrębniono również inne charakterystyczne zjawiska, np. zainteresowania etymologiczne w dobie średniopolskiej gdy np. ks. Dębołęcki w XVII wieku dowodził, że „pierwotny język syryjski, którym Jadam, Noe, Sem i Japhet gadali, nie inszy był, tylko słowieński”, więc od niego wszystkie inne pochodzą — także łacina i greka: „nuż Ceres, ponieważ ją za boginię zbóż mają, uważając, iż boginie trzeba czcić, a żyto zowią reż, łacno się domyślić, że słowo Ceres jest okrzeseane *czczę reż*. Także Bacchus, ponieważ go za boga trunków mają, a na beczce malują, gotowa rzec, iż to słowo jest zepsowane *Beczkoś*”.

Liczne egzemplifikacje, którymi posługuje się autor, mogą zainteresować odbiorcę, tym bardziej że odwołują się bądź do tekstów znanych ze szkoły, bądź przedstawiają używane do dziś wyrazy czy formy będące „pamiętką po dawnych czasach”, np.: „mądrej głowie dość dwie słowie”, „przed laty”. Pisząc o zmianach znaczeniowych i uczuciowych autor podaje przykłady zjawisk pejoratywizacji (np. wyrazu 'dziad') i melioratywizacji (np. wyrazu 'kobieta').

Nawiązywanie autora do treści wcześniej komunikowanej ułatwia odbiorcy dobrą percepcję całości. Mimo iż omówione w recenzowanej publikacji zagadnienia zawierają ważne informacje i przedstawiają naukowe stanowiska dotyczące rozwoju języka polskiego, książka jest napisana językiem zrozumiałym dla przeciętnego użytkownika polszczyzny.

Szkoda tylko, że Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego wydało podręcznik, którego kartki nie są zszyte, ani też umieszczone w twardej oprawie.

Joanna Gorzelana
(Zielona Góra)

JERZY PODRACKI (RED.), *SZKOLNY SŁOWNIK NAUKI O JĘZYKU*,
WYDAWNICTWO MEDIUM, WARSZAWA 1998, S. 388.

W warszawskim wydawnictwie MEDIUM (znanym już z publikacji o charakterze leksykograficznym¹) ukazał się *Szkolny słownik nauki o języku* pod redakcją J. Podrackiego. Pomimo że kilka lat wcześniej do rąk Czytelników oddany został *Słownik szkolny. Nauka o języku* J. Malczewskiego², nowy leksykon zasługuje na uwagę i powinien znaleźć miejsce wśród uznanych publikacji językoznawczych.

¹ *Polszczyzna płata nam figle. Poradnik językowy dla każdego*, red. J. Podracki, Warszawa 1993, s. 298; *Szkolny słownik trudności języka polskiego*, pod red. J. Podrackiego, Warszawa 1998, s. 248.

² Wydanie trzecie zmienione, WSiP, Warszawa 1990. *Słownik szkolny* J. Malczewskiego przeznaczony jest dla uczniów (szkół podstawowych i średnich).

Jak zaznaczono we *Wstępie*, słownik ten sytuuje się w rzędzie językoznawczych wydawnictw encyklopedycznych — jest kompendium szkolnej nauki o języku, tzn. „działu kształcenia językowego należącego do przedmiotu nauczania «język polski»”. Zespół autorski w składzie: E. Kozłowska, A. Mikołajczuk, J. Podracki, podjął się trudu opracowania książki mającej dopomóc uczącym i pobierającym naukę w pracy z przedmiotem, który — bardzo ogólnie — możemy określić jako naukę o języku. Autorzy bowiem postawili sobie ambitny cel: przygotować leksykon dla nauczycieli i uczniów szkół podstawowych i średnich, a także dla słuchaczy studiów licencjackich, studentów filologii polskiej oraz „wszystkich, którzy pragną poznać język rodzimy pod względem teoretycznym”.

Zakres wiedzy objętej leksykonem został wyznaczony m.in. na podstawie programu nauczania, publikacji dawnego Instytutu Programów MEN, *Encyklopedii języka polskiego* pod redakcją S. Urbańczyka, *Encyklopedii kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski* pod redakcją J. Bartmińskiego, *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* pod redakcją K. Polańskiego oraz „wielu innych słowników, gramatyk, monografii, artykułów”, których pełną listę odnajdziemy w *Bibliografii*. Z tego też powodu w niejednym przypadku wiedza szkolna została wzbogacona o wiadomości akademickie.

Słownik zawiera 910 uporządkowanych alfabetycznie (co jest skrupulatnie przestrzegane) artykułów hasłowych, w tym 324 tzw. hasła odsyłaczowe³. Zakres wiedzy objętej leksykonem może imponować. Hasła i artykuły dotyczą: fonetyki, fonologii, historii języka i gramatyki historycznej, językoznawstwa ogólnego, komunikacji językowej, kultury języka, leksykologii, morfologii: fleksji i słowotwórstwa, semantyki leksykalnej, składni, stylistyki, zróżnicowania współczesnej polszczyzny, a nawet logopedii i neurolingwistyki. Przejrzysty układ haseł, zwięzły a zarazem prosty język, którym zostały napisane, umożliwi korzystanie ze słownika nawet uczniowi szkoły podstawowej. Walory dydaktyczne haseł powiększa ponadto podawana każdorazowo etymologia omawianego terminu, oraz trafnie dobrane przykłady ułatwiające zrozumienie opisywanego zjawiska językowego.

Orientację w tak przecież bogatym materiale usprawnia system odsyłaczy kierujących do terminów bliskich znaczeniowo lub należących do tej samej dziedziny nauki. Ponadto w wielu hasłach znajdziemy odsyłacze także do odpowiednich pozycji bibliograficznych, co zapewne znacznie ułatwi pogłębianie wiedzy na wybrany przez Czytelnika temat. Część hasłową słownika uzupełniają *Objaśnienia skrótów i znaków*. Całość zaś zamyka *Bibliografia* (licząca 129 pozycji), w której uwzględniono wiele publikacji językoznawczych z ostatnich lat, a także *Indeks tematyczny*, w którym pogrupowano artykuły hasłowe w działy odpowiadające dziedzinom nauki o języku.

Przy ocenie tak obszernej pracy, mającej ponadto charakter podręcznika-kompendium, należy jednak precyzyjnie wskazać jej zalety i usterki.

Ma służyć pomocą przede wszystkim tym, którzy pragną pogłębić swoją wiedzę o języku. Skoncentrowano się wobec tego na zwięzłym objaśnianiu terminów językoznawczych, z którymi dociekliwy uczeń może się spotkać w publikacjach naukowych. Konsekwentnie zrezygnowano z artykułów hasłowych, które dokładniej omawiałyby sygnalizowane zjawiska. To cecha, która — oprócz oczywiście doboru i układu haseł — odróżnia *Słownik szkolny* od leksykonu J. Podrackiego.

³ Por. kolokwializm → wyraz nacechowany stylistycznie; równorzędność → stosunek składniowy współrzędny.

Niewątpliwą zaletą *Szkolnego słownika nauki o języku* jest przejrzystość szaty graficznej, ułatwiająca zarówno szukanie potrzebnych informacji, jak i przyswajanie wiedzy. Dodatkowym atutem jest bogaty materiał ilustracyjny nie tylko w postaci licznych przykładów zastosowań opisywanych kryteriów⁴, lecz także w postaci wielu tabel, wykresów i rysunków⁵. Część haseł niewątpliwie wykracza poza zakres programu szkoły podstawowej i średniej, m.in. *formant konwersyjny, generatywizm, grażdanka, haplogogia, hiatus, języki słowiańskie, język prastłowiański, kognitywizm, labializacja, łączliwość wyrazów, opozycja fonologiczna, performancja i kompetencja językowa, synkretyzm form, typologia języków, upodobnienia pod względem stopnia zbliżenia narządów mowy (sposobu artykulacji), warianty fonetyczne (odmianki) głosek, warstwy świadomości językowej, znaczenie, znak*. Dzięki temu, zgodnie z intencją autorów, słownik może służyć kandydatom na wyższe uczelnie, na kierunki humanistyczne, a także studentom tych kierunków — jako kompendium zbierające znaczną część podstawowych informacji z dziedzin pokrewnych językoznawstwu. Przystępnie i ciekawie opracowane hasła mogą również stać się interesującym uzupełnieniem szkolnej nauki o języku.

Jednak wybór tak szerokiego grona odbiorców (od ucznia szkoły podstawowej po studenta i nauczyciela) niósł ze sobą kilka niebezpieczeństw. Do poważniejszych z pewnością należy trudność w doborze artykułów hasłowych (takim, który spełniłby oczekiwania każdej z wymienionych grup) oraz wybór konwencji opisu zjawisk językowych i terminów językoznawczych. Wydaje się, że niemożliwe jest pogodzenie potrzeb ósmoklasisty i studenta w zakresie rozumienia pojęć nauki o języku. Stąd niektóre hasła będą dla pierwszego zbyt obszerne (por. *akt mowy, antonimy, homonimy, językoznawstwo (lingwistyka), nazwa miejscowa, synonimy, typy znaczeń wyrazów, związek frazeologiczny*), dla drugiego — zbyt ogólne (por. *analiza składnikowa, fonem, historyczne zmiany we fleksji, kategoria gramatyczna, komunikacja językowa, pochodzenie języka polskiego, rodzaj gramatyczny, warianty fonemu (alofony), zabytki języka polskiego*). Może wobec tego w kolejnym wydaniu *Słownika* warto by wprowadzić system wyróżników typograficznych, który informowałby Czytelnika o stopniu trudności hasła (np. *wiedza z zakresu szkoły podstawowej, ** — z zakresu szkoły średniej, *** — z zakresu uczelni wyższej).

Niekiedy z wyborem opisu leksykograficznego wiązała się jeszcze inna trudność, a mianowicie wybór definicji objaśnianego terminu. Np. przy hasle *podstawa słowotwórcza* zostały podane obydwa znaczenia: szkolne 'ta część wyrazu pochodnego, która została przeniesiona z wyrazu motywującego' oraz akademickie 'wyraz podstawowy'⁶. Jednakże wszystkie użycia tego terminu w słowniku wskazują, iż był on stosowany tylko w znaczeniu pierwszym (por. choćby hasła: *analiza słowotwórcza — tabela, budowa słowotwórcza wyrazu, parafraza słowotwórcza, wyraz niepodzielny słowotwórczo, wyraz pochodny i wyraz podstawowy, wyraz podzielny słowotwórczo, wyraz złożony, znaczenie strukturalne (słowotwórcze), zrost*). Oczywiście praktyka akademicka jest inna.

Wątpliwości studenta może też budzić zapis w niektórych wyrazach granicy tematu słowotwórczego i formantu. Znajdujemy np. zapis: *cudz-o-ziem(i)-ec*,

⁴ Por. hasło: *kryteria poprawności językowej*.

⁵ Por. m.in. hasła: *analiza słowotwórcza, głoska, głoska a fonem, imiestów, język jako system, orzeczenie, przymiotniki, samogłoski, treść i zakres wyrazu*.

⁶ Por. *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczakowa, R. Laskowski, H. Wróbel, t. 2, Warszawa 1998, s. 363.

*głup(ł)-ec*⁷ zamiast: *cudz-o-ziem'-ec*, *głup'-ec* — form przyjętych w publikacjach naukowych z zakresu słowotwórstwa. Zapewne zmiana zapisu miała na celu jego uproszczenie, a tym samym uprzystępnienie przekazywanych w ten sposób informacji. Jednak nie da się w tym przypadku pogodzić oczekiwań uczniów szkoły podstawowej z potrzebami bardziej wyrobionego czytelnika.

Drobnych zabiegów redakcyjnych wymagałoby także kilka artykułów hasłowych. Chyba lepiej byłoby połączyć w jedno hasła: *język (kod, system językowy) i system (kod) językowy*⁸, a także *aktualne rozczłonkowanie zdania, struktura tematyczno-remantyczna tekstu i tematyzacja wypowiedzi*. Pozwoliłoby to Czytelnikowi znaleźć potrzebne objaśnienia w jednym miejscu, a ponadto uniknięto by w ten sposób pewnego dublowania się haseł. Jeszcze jedną pożądaną modyfikacją byłoby wprowadzenie do leksykonu, dla wygody czytającego, wyrazistszego wyodrębnienia w niektórych artykułach hasłowych poszczególnych znaczeń terminów (por. m.in. *imię, konotacja*).

Na koniec pozostaje jeszcze wątpliwość, czy konieczne było umieszczenie w *Szkolnym słowniku nauki o języku* pojęć z zakresu logopedii lub neurolingwistyki, jak choćby: *afazja, angofazja, dysglosja*. Może lepiej by się stało, gdyby na ich miejsce wprowadzić terminy językowe *sensu stricto*, nie zawsze i nie przez wszystkich właściwie rozumiane, np. *adiektywizacja, adwerbalny, adwerbialny, uniwerbalizacja* itp. Jednakże te drobne uwagi krytyczne nie umniejszają zasług autorów *Szkolnego słownika nauki o języku*. Zarówno uczniom, jak nauczycielom potrzebny był nowy leksykon, zbierający pojęcia i terminy z zakresu tej dziedziny wiedzy; kompendium charakteryzujące się ponadto znacznymi walorami dydaktycznymi i oryginalną koncepcją autorską.

Monika Olejniczak
(Warszawa)

WŁADYSŁAW SĘDZIK, PRASŁOWIAŃSKA TERMINOLOGIA ROLNICZA. ROŚLINY UPRAWNE. UŻYTKI ROLNE, PAN — INSTYTUT SŁOWIANOZNAWSTWA, PRACE SŁAWISTYCZNE 3, WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, WROCŁAW-WARSZAWA-KRAKÓW-GDAŃSK 1977, S. 124.

Badania nad leksyką słowiańską prowadzone są, w różnych ośrodkach slawistycznych od ponad stu lat. Celem rekonstrukcji słowiańskiego zasobu leksykalnego, jego zróżnicowania na poszczególnych etapach rozwoju języków słowiańskich jest między innymi odtworzenie kultury materialnej i duchowej Prасłowian, a także rozwikłanie zagadki ich pochodzenia. Władysław Sędzik, rekonstruując prасłowiańską terminologię rolniczą, podjął tę problematykę. „W życiu gospodarczym Słowian — pisze autor — rolnictwo odgrywało ważną, może nawet dominującą rolę. Według opinii historyków kultury materialnej, archeologów, etnografów,

⁷ Por. s. 69 i 122.

⁸ Albo co najmniej połączyć je odsyłaczami.

a także według przekazów w obcych źródłach z okresu wczesnośredniowiecznego, poziom techniki rolnej Prasłowian był wcale wysoki. Wyniki prowadzonych wielopłaszczyznowo badań nad historią rolnictwa będą w znacznym stopniu przydatne do dalszych badań nad etnogenezą Słowian" (s. 5).

Wnioskowanie na temat kultury materialnej, w tym rolniczej, dawnych Słowian na podstawie słownictwa ma bogate tradycje. Już na przełomie XIX i XX wieku zajmowali się tą tematyką Antoni Budiłowicz, Lubor Niederle i Józef Janko. Prawdziwy jednak przełom nastąpił wówczas, gdy zdano sobie sprawę, że do tego typu opracowań potrzebne są badania interdyscyplinarne. Ten, silnie akcentowany przez Kazimierza Moszyńskiego, postulat metodologiczny przyjął także autor, konfrontując zrekonstruowaną terminologię rolniczą z wynikami archeologii i etnografii pozwalającymi ustalić, czy roślina, dla której odtworzono nazwę prasłowiańską była rzeczywiście przez Prasłowian uprawiana.

Obecnie istnieje spora liczba prac, atlasów, słowników, monografii dotyczących słowiańskiej leksyki rolniczej, lecz w przeważającej większości są one ograniczone do mniejszych obszarów językowych. Książka Władysława Sędzika ma charakter ogólnosłowiański.

Praca składa się z pięciu rozdziałów. Cztery z nich omawiają kolejno: nazwy zbóż (np. żyto, owies, jęczmień, zboże), nazwy innych roślin uprawnych (bób, soczewica, czosnek, rzepa, len, konopie), nazwy części roślin (np. badyle, botwina, kłos, źdźbło, plewa, siemię), nazwy użytków rolnych (np. pole, ugór, bruzda, rola, grzęda, nowina). Piąty rozdział dotyczy warstw chronologicznych w obrębie zbadanego słownictwa, zawiera także podsumowujące uwagi na temat stopnia rozwoju techniki rolnej u Prasłowian. Przy odtwarzaniu prasłowiańskiej terminologii rolniczej autor wykorzystał metody wypracowane przez twórców *Słownika prasłowiańskiego*¹. Podstawą rekonstrukcji wyrazu, odtworzonego w postaci późnoprasłowiańskiej był materiał leksykalny, współczesny i dawny, zaczerpnięty ze słowników opisowych, etymologicznych, gwarowych poszczególnych języków słowiańskich, atlasów językowych i opracowań szczegółowych, a także *Słownika prasłowiańskiego* i kartoteki Pracowni Języka Prasłowiańskiego. Podstawowe znaczenie przy rekonstrukcji form prasłowiańskich miał materiał dialektalny, funkcję pomocniczą pełniły najstarsze pożyczki słowiańskie w językach sąsiednich, por.: węg. *sosovica* 'soczewica', rum. *bob* 'bób', fiń. *naatti* 'nac buraczana'.

Hasła zbudowane zostały według następującego porządku: rekonstrukcja postaci, rekonstrukcja prasłowiańskiego znaczenia, materiał dowodowy, pochodzenie wyrazu, jego analiza morfologiczna, ewentualne odpowiedniki indoeuropejskie, podstawowa literatura.

Szeroko wykorzystywana przez autora analiza morfologiczna ma ogromne znaczenie przy rekonstrukcji form prasłowiańskich, pozwala bowiem na dotarcie do postaci pierwotnej przez odrzucenie nowszych nawarstwień, np. psł. *badyľb* 'nadziemna część rośliny, bezlistna lodyga kłująca, zwłaszcza po uschnięciu', 'roślina kłująca' jest pierwotnym nomen agentis od *badati badajo* 'nakłuwać, kłuć, wbijać' z suf. *-yl'b* (s. 34), zaś *stbblye* 'źdźbła, duża ilość źdźbeł' to collectivum od *stbblo*, 'źdźbło' z suf. *-lye* (s. 39).

Leksyka słowiańska, w przeciwieństwie na przykład do fonetyki prasłowiańskiej długo utrzymującej jednolitość, była znacznie zróżnicowana na poszczególnych etapach rozwoju języków słowiańskich. Rekonstruując układy leksykalne

¹ *Słownik prasłowiański*, pod red. F. Sławskiego, t. 1, Wrocław 1974, s. 6-8.

należy więc odnosić się do tych etapów. Obecnie sławiści są w stanie odtworzyć w przybliżeniu stan słownictwa słowiańskiego z późnego okresu różnicowania się i rozpadu prasłowiańskiej wspólnoty. Próby rekonstrukcji układów leksykalnych pochodzących sprzed wędrówek Słowian nadal kończą się stworzeniem bardziej lub mniej prawdopodobnego stanu hipotetycznego. Jednak autor, w ostatnim, piątym rozdziale książki, także, ograniczone do terminologii rolniczej, próby podejmuje, starając się zaszeregować zrekonstruowane wyrazy prasłowiańskie do jednej z trzech warstw chronologicznych: indoeuropejskiej — tu należy prasłowiańskie słownictwo rolnicze kontynuujące dziedzictwo wcześniejszego okresu indoeuropejskiego i świadczące o związkach językowych słowiańskich z innymi językami indoeuropejskimi, np.: psł. *bobъ* 'bób', *gorchъ* 'groch', *gręda* 'grzęda', *лѣнъ* 'len' (s. 101), prasłowiańskiej starszej (np. wyrazy: psł. *jęčъmy* 'jęczmień', *borzda* 'bruzda', *strpъkъ* 'strąk', *кѣлъ* 'kieł'), prasłowiańskiej młodszej (np.: psł. *orlъja* 'rola', *česnъkъ* 'czosnek', *sbožъje* 'szczęście, bogactwo, dobytek').

Rozróżnienie na warstwę prasłowiańską starszą i młodszą odpowiada podziałowi stosowanemu w Słowniku prasłowiańskim na dwie podstawowe grupy wyrazowe: warstwę niewątpliwie prasłowiańską, do której zaliczane są wyrazy mające dokładne odpowiedniki indoeuropejskie, zbudowane przy pomocy formantów czy środków morfologicznych nieproduktywnych w późniejszych językach słowiańskich, oraz warstwę prasłowiańską niepewną, obejmującą żywe i produktywne formacje słowiańskie, których prasłowiańskość trudno udowodnić, ponieważ jako formacje żywe mogły powstać paralelnie i niezależnie w różnych językach słowiańskich i w różnych epokach. Ich prasłowiańskość w wielu przypadkach może wykazać tylko analiza semantyczna, tutaj udowodnienie, że zrekonstruowana praforma była terminem rolniczym, np.: „[...] wyraz *jarъcъ* — pisze autor — 'coś związanego z włośną' w niektórych dialektach prasłowiańskich, które tworzą zwarte zasięgi, wyspecjalizował swoje podstawowe znaczenie w kierunku 'gatunek zboża wysiewanego na włośnę' > 'jęczmień wysiewany na włośnę, jęczmień jary' > 'jęczmień' i 'zwierzę urodzone na włośnę'. Słowiańskie kontynuanty tej praformy dobrze poświadczają przedstawioną specjalizację znaczenia, co pozwala uznać te znaczenia za ukształtowane już w okresie prasłowiańskim. [...] W wypadku natomiast form typu *čeli(z)na* (< *cělъ* 'nietknięty, nienaruszony, cały' + *-ina*) 'ziemia nietknięta, jeszcze nie orana' i *novina* (< *novъ* 'nowy' + *-ina*) 'coś nowego, np. ziemia wzięta pod uprawę, ziemia po raz pierwszy zaorana, uprawiona' rekonstrukcję takich właśnie znaczeń postulował ogólnosłowiański zasięg występowania zgodności znaczeniowych tych wyrazów" (s. 9).

Zrekonstruowany materiał prasłowiański pozwolił także na analizę archaizmów i innowacji semantycznych. Autora interesowały przede wszystkim rekonstrukcja pierwotnego znaczenia związanego z danym desygnatem oraz jego późniejsze zmiany semantyczne spowodowane, między innymi, czynnikami pozajęzykowymi, zanikiem lub zmianami funkcjonalnymi desygnatu. Analiza materiału pod względem semantycznym jest znacznie trudniejsza od analizy leksykalnej, nie opracowano bowiem dotychczas prostego, jednolitego kryterium różnicowania archaizmów semantycznych od semantycznych innowacji. Autor podejmuje jednak próbę wydzielenia w obrębie wyrazów indoeuropejskich i prasłowiańskich kilku warstw chronologicznych, biorąc pod uwagę właśnie kryterium znaczeniowe. Są to przykładowo w obrębie słownictwa indoeuropejskiego:

a) nazwy odziedziczone, będące już indoeuropejskimi terminami rolniczymi, które w okresie prasłowiańskim kontynuowane są bez zmiany znaczenia, np.: psł. *bobъ*, *kolsъ* 'kłos', *lěcha* 'lecha', *lědo* 'ziemia nieuprawna';

b) indoeuropejskie innowacje znaczeniowe o zasięgu dialektycznym; zachodziło tu przesunięcie znaczenia przy zachowaniu znaczenia pierwotnego, np. psł. *volbъ* 'kłos' > 'kłos w kształcie miotłki, wiechy';

c) wyrazy prasłowiańskie, które przy zgodności budowy z odpowiednikami indoeuropejskimi cechuje odmienne znaczenie, por. np. psł. *natbъ* 'łodyga, łodyga z liśćmi' i stprus. *noatis* 'pokrzywa';

d) prasłowiańskie innowacje znaczeniowe polegające na specjalizacji znaczenia nazwy odziedziczonej przy zachowaniu znaczenia pierwotnego, np. psł. *janъ* 'wiosna' > 'zboże wysiewane na wiosnę'.

Książkę zamykają uwagi dotyczące poziomu rolnictwa u dawnych Słowian, w których autor stosuje dwa rodzaje wnioskowania. O wysokim stopniu rozwoju techniki rolnej u Prasłowian ma świadczyć:

a) bogactwo i zaawansowanie prasłowiańskiej terminologii rolniczej;

b) wpływ prasłowiańskiej terminologii rolniczej na ludy sąsiednie, głównie nomadyczne, zatem nie posiadające własnych technik rolnych, Węgrów i Rumunów.

Kończąc prezentację książki Władysława Sędzika, należy podkreślić, że jest ona pracą cenną nie tylko dla językoznawców, ale także dla etnografów i archeologów, którzy na podstawie zrekonstruowanego słownictwa prasłowiańskiego odkrywają kulturę materialną i duchową Prasłowian, odnajdują pojęcia i wyobrażenia przedmiotów i zjawisk znanych ludowi prasłowiańskiemu, w przypadku terminologii rolniczej, pojęcia i wyobrażenia związane z życiem ludu rolniczego, prowadzącego osiadły tryb życia.

Justyna Garczyńska
(Warszawa)

NAZWY MIEJSCOWE

W kierowanych do czasopism listach wiele pytań dotyczy nazw miejscowych: ich etymologii, rodzaju gramatycznego, odmiany itp. Obecne sprawozdanie poświęćmy pochodzeniu tych nazw. Mogły one wywodzić się od rzeczowników pospolitych o różnym znaczeniu a także od nazw własnych, np. nazwisk i imion. Na wstępie przyjrzyjmy się nazwom miejscowości o charakterze topograficznym. Oto kilka przykładów:

WĄWOLNICA

„W nastrojowym filmie Andrzeja Barańskiego *Dwa księżyce*, zrealizowanym według książki Marii Kuncewiczowej, w scenie pożaru jeden z bohaterów wypowiada zdanie: „Strażacy już jadą od Wąwolnicy”. Nazwa tego miasteczka, leżącego blisko Kazimierza nad Wisłą (w którym toczy się akcja filmu), jest bardzo ciekawa z językowego punktu widzenia. Warto w niej zwrócić uwagę na staropolski przedrostek *wą-* obecny w takich nazwach miejscowych, jak *Wąchabno*, *Wąchock*, *Wądroże*, *Wąwelnia* czy *Wąwelno*, związanych etymologicznie z dawnymi wyrazami *wąchab* — ‘wądół’ (ros. *uchab* — ‘wybój, wądół’), *wąchód* — ‘miejsce na przesmyku, przejście, przechód’, *wądroga* — ‘miejsce przy drodze’ oraz *wąwel* — ‘miejsce wyniosłe i suche wśród błotnistych łąk, ostrów oblany wodą’ (prasłowiańska podstawa *vel* — ‘wilgotny, mokry’).

To ostatnie słowo trzeba, oczywiście, kojarzyć z naszą *Wąwolnicą* i z nadwiślańskim wzgórzem w Krakowie (dzisiejszy *Wawel* — z samogłoską *a*, to pierwotny *Wąwel*). Z zapisów zresztą wynika, że *Wąwolnica* miała na początku brzmienie *Wąwelnica* (1377: *Wanwelnicza*, u Długosza dwa razy: *Vanwelnicza*, 1531: *Wanwelnicza*, 1676: *Wąwelnica*). Dopiero później pojawia się i utrwała *Wąwolnica* z przejściem głosowym *el > ol*. (Por. gwarową wymowę *połny* ‘pełny’)¹.

Obecnie jest to nazwa całkowicie zleksykalizowana i nie łączymy jej ani z wyniosłością nad mokradłami, ani z *Wawelem*.

¹ J. Miodek, „Strażacy jadą od Wąwolnicy”, „Słowo Polskie”, nr 118, 21-22 V 1999.

PELPLIN

„Na szlaku mych odczytowych podróży — pisze J. Miodek — znalazły się dwa miasta północnopolskie — *Pelplin* i *Tczew*.”

Jaka jest etymologia dziwnie, wręcz tajemniczo brzmiącej nazwy *Pelplin*? Jej różne zapisy pojawiają się od XIII wieku: *Peplin*, *Polplyn*, *Polplin*, *Poelplin*, *Polpelyn*. Ludność kaszubska do dziś często mówi *Peplin*, a nie *Pelplin*, co upoważnia do hipotezy, że brzmienie *Pelplin* jest bardziej zniemczone, a *Peplin* — swojskie.

Kluczem interpretacyjnym tej nazwy jest jej drugi człon *plin*. Nawiązuje on do staropolskiego wyrazu *pło*, *plesco* 'jeziro, trzęsawisko, błoto, otwarte i szerokie miejsce rzek, jezior' (najprawdopodobniej i *Gopło* należy etymologizować jako *Go-pło*, a więc formację z przedrostkiem *go-* i rdzeniem *pło* 'jeziro'; por. też w Słowacji nazwę jeziora i miejscowości *Szczyrbskie Pleso*, czyli po polsku *Szczyrbskie Jezioro*). Rzeczownik *pło* znany był jeszcze pod koniec XVI wieku. W jednym z tekstów z r. 1584 czytamy: „masz stać przy jakim ple albo przy trzcinnie” A że nagłosowe *pe-* nie może być pierwotne, tylko *po-* (charakterystyczny przedrostek takich form, jak *potok*, *Podole*, *Pogórze* i wielu innych), dzieje omawianej nazwy wiodłyby od staropolskiej formy *Poplno* przez zniemczone *Poplin*, potem *Peplin*, *Polplin* — do dzisiejszej *Pelplin*. Nie wyklucza się też ewolucji brzmieniowej *Płplin*>*Polplin*>*Pelplin* (też, oczywiście wywiedzionej od podstawy *pl* 'mokradło'), ale jest ona mniej prawdopodobna.

TCZEW

Bardzo trudna dla współczesnych użytkowników polszczyzny jest również próba objaśnienia etymologii nazwy *Tczew* z unikatowym nagłosowym *tcz-*. Pierwsza wzmianka o Tczewie pochodzi z r. 1193: *Trsow* w spisie posiadłości joannitów w Stargardzie. Następne zapisy są bądź z nagłosowym *t-*: 1263 *Trssew*, 1277 *Tresseu*, 1289 *Thsczow*, 1290 *Trscew*, bądź z nagłosowym *d-*: 1252 *Dersowe*, 1255 *Dirszowe*. Te pierwsze są rodzime, te drugie — zniemczone, zaczerpnięte z dokumentów krzyżackich (mieszanie bezdźwięcznej z dźwięczną).

Najwartościowsze interpretacyjnie są postaci *Trsew*, *Trscew*, bo najprawdopodobniej oddają staropolską formę *Trściew*, czyli nazwę topograficzną, oznaczającą gród położony nad terenem nadwodnym, nad sitowiem nadwiślańskim, trzęciem porośłym (prasłowiańska forma *trbstw*, staropolska *treść* 'trzecina'; prasłowiańskie *trbstije*, staropolskie *trście*, *trzie* 'sitowie'). Strukturalnie zatem spokrewniony jest *Tczew* z takimi nazwami topograficznymi, jak *Trzecianna*, *Trzcino*, *Trzianka*, *Trzianne* i przede wszystkim *Tczów*, pierwotnie *Trściów* — w Kieleckim oraz nad Adriatykiem *Triest*, *Trst*. Przebieg zaś zmian brzmieniowych naszej nazwy wyglądałby następująco: *Trściew* > *Trciew* > *Tciew* > *Tcziew* > *Tczew*².

PŁOCK

Płock to najdawniejszy gród Mazowsza i jego dawna stolica, rezydencja Władysława Hermana. Archeolodzy mówią o istnieniu wczesnośrednio-

² J. Miodek, *W Pelplinie i w Tczewie*, „Słowo Polskie”, nr 125, 29-30 V 1993.

wiecznej osady z X-XI wieku, której załączkiem osiedleńczym była Góra Tumska. Gall Anonim wymienia w swej kronice *Plocensis urbs*. Znany był też nasz gród na Zachodzie, gdyż około roku 1152 sporządzono dla niego w Moguncji drzwi do katedry. Najstarsze zapisy nazwy miasta są zlatynizowane (np. *Plonzica* z r. 1155). Potem pojawiają się postacie *Plocsk*, *Ploczk*, *Ploczsko*. Sebastian Klonowic zaś w swoim *Flisie* posłużył się formą *Płocko*.

Słusznie dostrzega się podobieństwo brzmieniowe *Płocka* z ruskim *Połockiem*. Oba miasta leżą nad rzekami: *Połock* nad *Połotą*, od której wziął swą nazwę, *Płock* — na bardzo wysokim i stromym brzegu Wisły. Może jednak Brzeźnica wpadająca niedaleko *Płocka* do Wisły nazywała się kiedyś *Płota*? Wtedy wspólną prasłowiańską bazą *Płocka* i *Połocka* byłby rdzeń *polt*, polski *plot*, ruski *połot*, od których urabiano nazwy wodne, np. *Płocica*, *Płocice*, *Płocicz* (por. też starołotewskie *paltis* 'strumień' i łotewskie *paltis*, *palte* 'kałuża').

Niektórzy językoznawcy-toponomaści zrywają formalną i znaczeniową łączność *Płocka* z ruskim *Połockiem* i opowiadają się za wywodem nazwy mazowieckiego grodu od *plotu* 'ogrodzenia, warowni'. Byłby wtedy *Płock* wytwórczą nazwą kulturową, jak np. *Kłodzko* etymologicznie związane z *kłoda*³.

S. Rospond pisze, że oprócz znanego wszystkim *Płocka* są jeszcze: „pol. *Płock* koło Żmigrodu, dziś *Płoski* (*Ploczk* 1329 r.) oraz pom. *Płocko* koło Miastka (*Plotzke* 1628 r.) i jeszcze zachodniemiecki *Płotsk*, niem. *Plotz* koło Demmina w Meklemburgii (*Ploz* 1249 r., *Plozeke* 1282 r.). Wobec tego bardziej prawdopodobna jest etymologia kompleksowa, tj. wspólna ze wszystkimi *Płockami* i rus. *Połockiem*⁴, czyli uznanie tych nazw za toponomiczne.

Bardzo wiele nazw miejscowych ma związek z roślinnością spotykaną na danym terenie.

ŚWIDNICA

Świdnicę łączyć „należy z wyrazem *świda* (też *świdawa*) oznaczającym rodzaj krzewu z rodziny dereniowatych (łac. *Cornus sanguinea*, *ilex*). Świdnica należy zatem do nazewniczego typu *Rokitnica* — od *rokity*, *Olesznica*, *Oleśnica* — od *olchy*, *Mechnica* — od *mchu*, *Wierzbica* — od *wierzby*, *Chmielnica* — od *chmielu*⁵.

Dębska Kuźnia natomiast nawiązuje do *dębu*. Przymiotnik *dębski* został urobiony sufiksem *-ski*, obecnie w tej funkcji występuje przyrostek *-owy*⁶. Od nazwy tego drzewa pochodzą także *Dębe Wielkie* (przymiotnik *dęby*, *dęba*, *dębe*), *Dębe* oznaczają 'dębowe osiedle', *Dębica*, *Dęblin*, *Dębno*, *Dębowiec* i wiele innych⁷.

³ J. Młodek, *Płock, Pułtusk i Płońsk*, „Słowo Polskie” nr 28, 2-3 II 1991.

⁴ S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984. Por. także: J. Młodek, *Od oca do ojca*, „Gazeta Wyborcza”, nr 290, 11 XII 1998.

⁵ J. Młodek, *O Świdnicy i Dwikozach*, „Słowo Polskie”, nr 89, 11-12 IV 1987.

⁶ J. Młodek, *Damboń i Dębska Kuźnia*, „Wiedza i Życie”, nr 11, XI 1999.

⁷ S. Rospond, *Słownik...*, op.cit.

Z mchem łączy się Mszana Dolna. „Rzekę przepływającą przez mszane lasy nazwano Mszana a z kolei to określenie topograficzne przeniesiono na nazwę miejscową”⁸. „Swoją drogą — zastanawia się R. Stiller — dlaczego Mszana Dolna nie zmieni nazwy na coś dumniej brzmiącego. Nie ma oczywiście nic brzydkiego ani złego w tej nazwie, która jest nawet ładna. Po prostu w idiomatyce polskiej tak się przypadkiem stało, że nazwa ta zaczęła znaczyć to, co znaczy. I nie ma na to rady”⁹. Nie jesteśmy pewni, co autor miał na myśli, pisząc te słowa.

Inny charakter mają nazwy WOLA i LGOTA.

„Jeżdżąc po Polsce raz po raz natrafiamy na nazwy miejscowości Wola, Lgota, również na od nich utworzone lub z nimi spokrewnione, zwłaszcza liczne Wólki, Wolice czy Wolnice. Są one śladem bardzo odległej przeszłości. Powstawały od XIII wieku w związku ze specjalnym zwolnieniem od danin na okres iluś lat. Był to rodzaj ulgi na zagospodarowanie, zapewnianej w przywileju lokacyjnym nowo powstającej osadzie. Obie nazwy miały tę samą genezę: Wola — od korzystania z wolnego zasiedlania (łac. *libera villa, libertas*), a Lgota — od wyrazu *ulga*. Przywilej *wolnizny, wolnicy* czyli *ulgi* przysługiwał głównie osadom zakładanym na lichych gruntach albo na terenach świeżo kolonizowanych. Celem dawania tych ulg było przyspieszenie wzrostu gospodarczego danej miejscowości i regionu, a także kraju. Często dotyczyły one osad przyleśnych, których mieszkańcy w zamian za karczowanie lasu korzystali z przywileju nawet przez dwadzieścia lat.

Znamienny jest układ geograficzny tych nazw. Nie pojawiają się w ogóle na terenie Wielkopolski i przeważającej części Pomorza (od biegu Wisły na zachód). Na pozostałym obszarze Polski istnieje wyraźny podział zasięgów nazw Wola i Lgota. Nazwy Wola, Wólka, Wolica, Wolnica zajmują obszar Mazowsza i Małopolski (zachodnią granicę zasięgu stanowi Prośna). *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* (1893) podaje aż 1533 takie nazwy (w tym 937 razy jest poświadczona Wola). Największe skupiska miejscowości o takich nazwach znajdują się w dolnym biegu Pilicy oraz na południu Małopolski. Rozmieszczenie osad lokalizowanych od XVI wieku wskazuje na proces kolonizacji Mazowsza.

Natomiast nazwa Lgota (też: *Ligota*) występuje w południowo-zachodniej części Polski (na wschodzie zasięg ich występowania dochodzi do Krakowa, a na północnym wschodzie nie sięga Łodzi). Nazwy te są szczególnie charakterystyczne dla Śląska. Występują również na obszarze Słowacji i Czech (*Lhota, Lhotek, Lhotic*), gdzie pojawiły się od X stulecia”¹⁰.

Bardzo wiele nazw miejscowych wywodzi się od nazwisk i imion.

KLUKI

„Od pewnego czasu Kluki stały się miejscowością chętnie odwiedzaną przez turystów i osoby, które lubią wypoczynek w spokojnej okolicy. Ry-

⁸ Tamże.

⁹ R. Stiller, *Marylin z Mszany Dolnej*, „Trybuna”, nr 224, 24 IX 1999.

¹⁰ K. Handke, *Wole i Lgoty*, „Gazeta Polska”, nr 7, 17 II 1999.

backa wieś, pięknie położona na południowo-zachodnim brzegu rozległego jeziora Łebskiego, w pobliżu wspaniałych unikalnych nadbałtyckich wydmy.

Niegdyś *Kluki Słowińskie* i *Kluki Żelazne* stanowiły ośrodek krainy Słowińców (dzisiaj jest to teren Słowińskiego Parku Etnograficznego), plemienia Słowian od dawna usilnie germanizowanego. Mimo to — dzięki silnemu przywiązaniu do własnej tożsamości, a także dzięki naturalnej izolacji, jaką dawało otoczenie bagnisk i trzęsawisk — Słowińcy zachowali do XX w. i świadomość swoich korzeni, i swój język. Dopiero nasze stulecie skazało na zagładę tę grupę etniczną”.

„Nazwa wsi *Kluki* pochodzi zapewne bezpośrednio od przezwiska człowieka o zakrzywionym nosie, co z kolei stało się nazwą rodu zamieszkującego tę miejscowość. Geneza przezwiska łączy się ze staropolskim i słowińskim wyrazem *kluka* o ogólnym znaczeniu 'coś krzywego'¹¹.

KAROLÓWKA

„Niedawno młoda osoba, widząc nad bramą posiadłości napis *Karolówka*, zapytała mnie, — pisze K. Handke — czy ta nazwa ma związek z jakąś okazją lub intencją. Było to wkrótce po ostatniej pielgrzymce Ojca Świętego do Polski, a zatem w pytaniu mogło się kryć skojarzenie nazwy z osobą Karola Wojtyły. Zresztą wcześniej kilkakrotnie pytano wprost, czy nazwa ma upamiętniać obecnego Papieża. Te drobne fakty uświadomiły mi istnienie pewnego przesunięcia w świadomości społecznej ostatniego półwiecza.

W rzeczywistości nazwa *Karolówka* pochodzi od imienia założyciela posiadłości i jest śladem jego prawa do tej własności. Taka tradycja powstała i utrzymała się na ziemiach polskich (i nie tylko) od wieków. Najpierw, od średniowiecza, nazwy osób nadawano wielkim obiektom przestrzeni społecznej, takim jak grody, osady, np. *Kraków*, czyli 'gród Kraka', *Ciechonów* (dzisiejszy *Ciechanów*), czyli 'gród Ciechona' itp., z czasem rozmaitym posiadłościom ziemskim”.

„Spojrzenie na mapę Polski (w skali uwzględniającej małe miejscowości) natychmiast ukazuje wielość takich nazw, również wiele ich można zaobserwować na obrzeżach miast, a także dzisiaj w granicach miast, do których zostały włączone pierwotnie samodzielne miejscowości (np. w Warszawie: *Aleksandrów*, *Anecin*, *Augustów*, *Augustówek*, *Augustówka*, *Elsnerów*, *Elżbietówek*, *Henryków*, *Julianów*, *Karolew*, *Karolin*, *Karolówka*, *Konstantynów*, *Konstancin*, *Ksawerów*, *Ludwinów*, *Marcelin*, *Marynin* i wiele innych).

Zwyczaj ten utrzymywał się do 1939 r., stopniowo zanikł po zmianach ustrojowych, gdy przestały istnieć prywatne posiadłości ziemskie, a właściciele tych niewielkich, które pozostały, woleli nie rzucać się w oczy podobnymi wizytówkami. W zamian rozpowszechniła się tendencja do nadawania nazw pamiątkowych, w których czcimy osoby, daty, fakty i wydarzenia dziejowe. Skrajne tego przykłady wystąpiły na terenie ZSRR (*Stalingrad*, *Kaliningrad* i in.), co w pewnym okresie usiłowano przeszczerpić również na teren Polski (zamieniono nazwę *Katowice* na *Stalinogród*).

¹¹ K. Handke, *Kluki*, „Gazeta Polska”, nr 38, 22 IX 1999.

Najlichniesze przykłady „pamiętkowości” odnajdujemy w nazewnictwie ulic i placów naszych miast”.

Na tym kończymy wybrane z prasy informacje o etymologii polskich nazw miejscowych.

R.S.
(Warszawa)

¹² K. Handke, *Przerwana tradycja*, „Gazeta Polska”, nr 32, 11 VIII 1999.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

NAZWISKA BAŁENDA, TAŁANDA, TEŁĘDA I PODOBNE

W Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego (tel. 341-15-15) odebrałem w poniedziałek dnia 22 XI 1999 r. od pani Tałanda z Gdańska pytanie: 1) czy nazwisko *Tałanda* jako żeńskie odmienia się? i 2) jakie jest ewentualnie pochodzenie tego nazwiska?¹

Odpowiadając na pierwsze pytanie, powiedziałem, że nazwisko *Tałanda* jako męskie odmienia się w l. poj. jak np. imię *Wanda* czy rzeczowniki *girlanda*, *weranda*, *wokanda* (w l. mn. oczywiście obowiązuje wzorzec męski z końcówką *-owie*, *-ów* itd., a więc *Tałandowie*, *Tałandów*, *Tałandom* itd.), jako żeńskie można odmieniać w l. poj. jak nazwisko męskie lub pozostawić bez odmiany (pamiętać jednak wówczas trzeba, by odmieniać imię czy wyrazy konwencjonalne typu *koleżanka*, *drużna*, np. *drużny Tałanda*, *koleżance Tałanda*, *z Wandą Tałanda* itd.). Gdy chodzi o pochodzenie nazwiska, to nie jest ono przejrzyste, z niczym się nie kojarzy, wymaga znalezienia w słownikach odpowiedniej podstawy czy to w wyrazach pospolitych, czy w nazwach własnych, zwłaszcza w imionach. Na moje pytanie, skąd pochodzi rodzina, otrzymałem odpowiedź, że z Zamojszczyzny, ale tam, jak wynika z tradycji rodzinnej i prób ustalenia genealogii, przybyła z Litwy.

Podjęwszy problem, zajrzałem na początek do najbogatszego w słownictwo apelatywne SW VII 15 i spotkałem pod hasłem gwarowym *tałędać* się również gwarowe oboczności *tałyndać* się, *tełędać*, *tełętać* się, *tełęgać* się, *tełękać* się, *bełędać* się i *belatać* się — wszystko ze znaczeniem 'wałęsać się, włóczyć się'. Zaraz potem sięgnąłem do *Słownika nazwisk współcześnie w Polsce używanych* (wyd. K. Rymut t. I-X, Kraków 1992-1994, dalej SNWPU), by zorientować się w zasobie ewentualnie pochodnych nazwisk polskich i konstatacja moja przerosła oczekiwania. Okazało się, że prawie od wszystkich podanych w SW form czasowników spotkać można w omawianym źródle nazwiska.

¹ Dnia 20 XI 1999 r. ukazała się w „Dzienniku Bałtyckim” notatka o pracy Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego, informująca m.in. o tym, że w poniedziałki można się dowiedzieć o pochodzeniu nazwisk. Ludzie zgłaszają często nazwiska na pierwszy rzut oka nieprzejrzyste, np. obok analizowanych *Haller* (o którym piszę w „Pomeranii” 2000, nr 3); *Przedcieczyński* i *Przedcieczyński*, których to objaśnienie wysłałem do „Języka Polskiego”. Dużo jest oczywistych, jak np. *Kaszuba*: etnonim *Kaszub(a)*, *Pietras*, *Döring*, spolszczone *Dering* i podobnie pisane: dolnoniem. *Döring* 'Turyńczyk' i podobne.

Oto ten zasób: 1) od *bełędać się* czy *bełętać się*: *Bałędź* 0 (= forma z różnych względów niepewna lub osoba już nie żyjąca); *Bałenda* 10 w woj. białostockim²; *Bałendo* 10: 4 w woj. białostockim, 6 ślupskim, pochodne *Bałaridziuk* 1 w woj. katowickim; *Bałędowski* 1 w woj. radomskim, ale to możliwe od nazwy miasteczka *Bałanda* pod Petersburgiem, jak notuje *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* (I, 1880, s. 94), podający też inne miejscowości i nazwy wodne oparte na omawianym rdzeniu, ale znajdujące się dziś poza granicami Polski, jak *Bałanda* wieś w pow. czechryńskim, w tymże powiecie też wieś *Bałandyny*, wieś *Bałandyn* tamże, wieś *Bałandy-cze* w pow. pińskim, *Bałandyckie* jezioro w pow. kobryńskim i inne, jak np. *Bałędzianka*, część wsi Markiszki w gm. Sejny; dalej nazwisko *Bałęcka* 4 (z wtórnym *-ski* i w fonetycznym zapisie jak np. *Recki* od *Reda*): 1 w woj. bielskim, 3 łódzkim; *Bałendanowicz* 3 w woj. gdańskim, może należy tu też *Bałękowski* 41: 4 w woj. warszawskim, 37 radomskim jako wynik kontaminacji form *bełędać się* i *tełękać się*, nadto *Bałemba* 10, po 5 w woj. katowickim i wrocławskim wskutek opozycji ekwipolentnej *b : d*, o której pisałem swego czasu w „*Języku Polskim*”³. Z nagłosem *Be-* podać by tu można nazwiska *Beleda* 0 i pochodne *Beledowska* 0 oraz *Belendor* 0.

2) Od *tałędać się* (i dodajmy *tałędać się*) objaśniane *Tałanda* 208: 111 w woj. zamojskim (por. informację zapytującej, że rodzina przybyła z Zamojszczyzny), 12 w koszalińskim, 11 gdańskim, po 9 w lubelskim, pilskim i zielonogórskim, po 6 w warszawskim i legnickim, po 5 w jeleniogórskim, katowickim, tarnobrzeskim i toruńskim, 4 wrocławskim, po 3 w ciechanowskim, siedleckim i ślupskim, po 1 w krakowskim i szczecińskim; *Tałęda* 5: 3 w woj. lubelskim, 2 zamojskim; *Tałenda* 1 w woj. gdańskim; *Tałunda* 1 w woj. warszawskim i pochodne *Tałundziewicz* 1 w woj. warszawskim; *Tałenda* 1 w woj. pilskim; wskutek opozycji ekwipolentnej *d : b* *Tałęba* 1 w woj. warszawskim; *Tałęba* 4 w woj. warszawskim; *Tałemba* 1 w woj. szczecińskim; wskutek kontaminacji podstaw czasownikowych (a może już powstałych nazwisk) *tałandać się* i *tełękać się* pochodne *Tałankiewicz* 18 : 8 w woj. białostockim, 6 gdańskim, 3 suwalskim, 1 lubelskim i *Talenkiewicz* 0, też wskutek oboczności *d : b* *Tałemba* 1 w woj. szczecińskim; także pochodne od *Tałanda* : *Tałandis* 7 w woj. suwalskim; *Tałandziewicz* 9 : 4 w woj. szczecińskim, 3 warszawskim, po 1 w woj. ciechanowskim i leszczyńskim; 12 *Tałandzis* w woj. szczecińskim.

3) Od *tełędać się*: *Tełędasz* 12, po 6 w woj. poznańskim i koszalińskim; *Telenda* 29, z tego 14 w woj. lubelskim, 9 łódzkim; *Tałenda* 1 w woj. pilskim; 4) od *tełęgać się*: *Tełęga* 156: 80 w woj. częstochowskim, 23 katowickim i pochodne *Tełęgowska* 0, też *Tełężka* 0; *Telinga* 60: 35 w woj. katowickim, po 11 w woj. warszawskim i łódzkim; *Telingo* 22: 17 w woj. jeleniogórskim, 5 piotrkowskim; *Talenga* 5: 1 w woj. częstochowskim, 4 wałbrzyskim; 5) od *tełętać się*: *Talenta* 12: 6 w woj. katowickim, 3 warszaw-

² Nazwy województw zgodnie z obowiązującym w latach 1975-1998 podziałem administracyjnym kraju, do którego dostosowana lokalizacja w SNWPU.

³ Oboczność *t : k* (i podobne) i jej ślady w nazwach Pomorza Gdańskiego, „*Język Polski*” LVII, 1977, s. 185-192.

skim, 2 słupskim, 1 olsztyńskim i pochodne *Talentowski* 73 : 25 w woj. końskińskim, 22 zielonogórskim, 8 katowickim, 7 poznańskim, 6 wałbrzyskim, 5 legnickim (możliwe też od ap. *talent* : *Talent* 40). Por jeszcze wyżej podane *Talenkiewicz* i *Tałankiewicz* od ewentualnie czasownika *tełękać* się.

Historycznie podane tu nazwiska na Pomorzu potwierdzone nie zostały, nie spotkałem ich także w historycznych opracowaniach nazwisk polskich w różnych regionach. Ograniczyć się więc wypada tylko do SNWPU. *Słownik staropolskich nazw osobowych* pod red. W. Taszyckiego (t. V, s. 433, 418) notuje *Thelanga* z r. 1475 z Mazowsza, odczytane przez redakcję *Telega* (ze znakiem zapytania, a zatem lekcja niepewna) i objaśnione przez A. Cieślíkową⁴ jako forma od ap. *telega* 'rodzaj wozu', oraz *Talenga* r. 1425 i *Thalanga* r. 1465 z Wielkopolski, odczytane (znów ze znakiem zapytania *Talega*), nie uwzględnione przez tę autorkę⁵.

Przyjrzyjmy się, na jakich obszarach Polski podane wyżej czasowniki występują. SGP K I 41 podaje *baładać* się 'bełtać się, dyndać, bełędać się' z Litwy, *bełędać* się (I 62) zaś definiuje 'plątać się, chodzić z opuszczonymi rękami' z okolic N. Sącza, co powtórzone zostało w SGP N II 46 z definicją 'ledwie się trzymać na nogach, łązić bez sił albo celu, plątać się'; SGP K I 62 też *bełędać* się 'włóczyć się' z pow. będzińskiego i odesłaniem do *baładać* się; SGPN (l.c.) podaje również rzeczownik *bełęda* 'człowiek nieruchawy, gamoń, niezdara' ze wsi Lichwin w Tarnowskim i czasownik *bełękać* 'wałęsać się, trwonić czas' ze wsi Przewrotne w gm. Głogów Małopolski, woj. rzeszowskie, też (I 332) *bałękać* 'włóczyć się, błękać' ze wsi Korczów w pow. biłgorajskim, do *tałędać* i wariantów nie odsyła; SGKP zaś podaje *tałędać* się i *tałyndać* się 'wałęsać się' z H. Łopacińskiego (głównie z Lubelskiego), odsyła też do *tełętać* się, *tełędać* się, gdzie (V 394) s.v. *tełędać* się (*tełętać* się brak) 'wałęsać się, włóczyć się' z tegoż Łopacińskiego, a więc głównie z Lubelskiego. Podaje nadto *tełękać* się 'iść powoli, chwiejnym krokiem' z „Ludu nadrabskiego” J. Świętka i *telentać* się 1. 'wałęsać się, chodzić tam i sam bez zatrudnienia', 2. 'chwiać się' o przedmiocie wiszącym z informacją (od Udzieli z Ropczyc), że używa się tego wyrazu przy chodzie osób tłustych i kobiet ciężarnych.

Wyrazy więc nas interesujące notowane były i częściowo są (za SGPN) na południu i wschodzie Polski, tam też lokalizuje głównie podane wyżej nazwiska SNWPU: Białostoczczyzna, Lubelszczyzna, Zamojszczyzna. Karłowicz ani SGP (czego tu nie robi), ani w SW (co bardzo często praktykuje) nie podaje próby etymologii tych wyrazów. A. Brückner (Br 564 s.v. *tałatajstwo*) łączy rzeczowniki *taratajstwo*, *tałatajstwo* i *taładajstwo* z gw. *tałędać* i *tałyndać* się 'włóczyć się' „w najrozmaitszych postaciach”, a por. w związku z tym nazwisko *Tałataj* 398, z tego 11 w woj. gdańskim, najwięcej (270)

⁴ A. Cieślíkowa, *Staropolskie odapelatywne nazwy osobowe. Proces onimizacji*, Wrocław 1990, s. 132.

⁵ A. Cieślíkowa, *Derywacja paradygmatyczna w staropolskiej antroponimii*, Kraków 1991.

w woj. białostockim, potem 28 w warszawskim, 20 gorzowskim, które w żartobliwych zestawieniach podawał już dwukrotnie J. Bystron⁶.

Nieznajomość pochodzenia podanych gwarowych czasowników nie pozwala nam orzec, czy notowany przez L I 48 rzeczownik *bałanda* 'bałasek, maruda, niem. *ein langsamer, unbeholfener Mensch*, tj. 'człowiek wolny i nieporadny' należy do tej rodziny, a por. wyżej nazwisko *Bałenda* i i n.m. *Bałanda* oraz *Bałandycze*, w których antroponim dał raczej początek (stał się eponimem) toponimowi. Owego *bałandę* łączy SW I 90 z *bajtałą*, też *bajdałą*, gw. *bambułą*, *bajdakiem*, *bałabanem* 'niedojda, niezgrabiasz, niezdarą, niedołęga' i wywodzi się z ukr. *bałandá* 'cymbał, niedołęga'. Wszystkie podane czasowniki mówiły o wałęsaniu się, włóczeniu się, nie o nieporadności, może zatem ów *bałanda* to inna rodzina etymologiczna. L (l.c.) łączy go z ros. *wałandaśa*. M. Vasmer⁷ wywodzi *wałanda* 'człowiek wolny' z litewskiego *valanda* 'odstęp czasu'.

Wszystko wygląda na to, że wyliczone z SW i SGPK i SGPN czasowniki onomatopieczne, przynajmniej te zaczynające się od *t-*, bo od *b-* mogą być, jak to pokazuje literatura (L, SW, SGPN za Zdancewiczem) pożyczką wprost z języków wschodniosłowiańskich lub gwar wschodniosłowiańskich, które przejęły je z języka białoruskiego. Oboczność *t : b* bowiem w języku polskim (i innych) nie istnieje, wschodniosłowiańskie *w* (*wałanda*) i polskie *b* (*bałanda*) to wymiennosc regularna. Rzecz wymaga zresztą opinii wytrawnego etymologa. Czasowniki miały wyraźnie ujemne znaczenie, podobnie jak rzeczownik *bałanda*, były więc poręcznym narzędziem w tworzeniu przezwisk ludzi, dlatego też takie bogactwo różnych brzmieniowo nazwisk w SNWPU. Por. tu też *telepać* się i *pałętać* się, z których pierwszy Br 568 objaśnia 'trząść się, dyndać' i kwalifikuje jako ruskie, a drugi w SJP VI 52 kwalifikowany jako pot.(oczne) i objaśniony a) 'włóczyć się bez celu, obijać się', b) 'kręcić się, potracając się o co, obijać się o co'; SW IV 25 podaje w wariantach gwarowych *pałędać* się, *bełędać* się *bełatać* się 'wałęsać się, włóczyć się, kołatać się po świecie, szwędąc się' i odsyła go gw. *pełętać* się 1. 'być zawieszonym i chwiać się', 2. 'plątać się', 3. 'kiepsko żyć'. Mają one też onomatopieczny charakter. Por. też w SNWPU nazwiska *Pałętka* 13, *Pałęcki* 201 i *Pelenda* 0.

Dodajmy na koniec, że nazwiska od charakterystycznego chodu są częste, np. kasz. *Czpa* : *czpa* 'człowiek wolno i niezgrabnie stąpający'⁸ *Derda*, *Dyrda*, *Wałęsa*, górnoniem. *Treter*, dolnoniem. *Treder*⁹ i inne.

Edward Breza
(Gdańsk)

⁶ J.S. Bystron, *Nazwiska polskie*, wyd. 3, Warszawa 1993, s. 224-225.

⁷ M. Vasmer, *Etymologiczeskij słowar' russkogo jazyka*, t. I, Moskwa 1986, s. 268.

⁸ E. Breza, *Nazwiska Czpa, Czap(p), Czapel i podobne*, „Prace Filologiczne” XLIV, 1999, s. 65-73.

⁹ E. Breza, *Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany*, Gdańsk 2000 (s.v. *Czapa, Derdowski i Treder*).

Objaśnienie skrótów

- Br — A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
- L — S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wydanie fotooffsetowe, Warszawa 1951.
- SGPK — J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. I-VI, Kraków 1900-1911.
- SGPN — *Słownik gwar polskich*, opracowany przez Zakład Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego w Krakowie pod kier. M. Karasia (i J. Reichana), Wrocław-Kraków od 1977.
- SJP — *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. I-XI, Warszawa 1958-1969.
- SNWPU — *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, t. I-X, wydał K. Rymut, Kraków 1992-1994.
- SW — J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, wydanie fotooffsetowe, Warszawa 1952-1953.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

* * *

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- * Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- * Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘.
- * Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- * Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*. Cena prenumeraty na I kwartał 2000 r. wynosi 12,00 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając dostawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, 00-958 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 5 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) w:

- Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
- Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy w Warszawie, ul. Jana Kazimierza 31/33, skr. poczt. 12, 00-958 Warszawa,
- Ars Polona S.A., Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA S.A.

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W trzecim kwartale tylko jeden numer